

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Marta Suska: Córka ma prawo do swojego życia, nawet jeśli matka się obrazi

● Liliana Sonik: Unicestwienie wrogów dawniej i dziś ● Prof. Tadeusiewicz: Czemu płacemy przy cebuli?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr 123 (24 900)

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek, 29.05.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Latem z górki na pazurki? Szykuje się nowa atrakcja w Zakopanem **str. 4**



Oskar Wójcik to spore zaskoczenie. Czy piłkarz Cracovii zasłużył na powołanie? **str. 32**

Między ogniem a wodą. Wianki w Krakowie aż trzy dni. Będzie gorąco i będzie flow **str. 6**



KRAKÓW BOTTIGLIERIA 1881 Z DWIEMA GWIAZDKAMI MICHELIN

Przemysław Klima: Walczymy o więcej!

Anna Piątkowska
Kraków

Druga gwiazdka, jak mówi Przemysław Klima, potwierdza, że kulinarna droga, którą poszła Bottiglieria 1881, jest dobra. - Wiemy, co mamy robić. Nic się nie zmienia. Od początku miałem ambicje na trzecią, dalej walczymy - komentował po gali.

- To historyczny moment i dla Polski i dla przewodnika, Polska dołącza do rodziny Michelin - podkreślił Gwendal Poullennec, dyrektor przewodnika Michelin.

Podczas uroczystej gali w Krakowie poznaliśmy restauracje wyróżnione w przewodniku Michelin. Do tej pory przewodnik oceniał restauracje głów-

nie w wybranych miastach i regionach, takich jak Warszawa, Poznań, Kraków, Wrocław czy województwo pomorskie. W 2026 r. selekcja po raz pierwszy objęła cały kraj. - Chciałem podziękować tym wszystkim wirtuozom, artystom, którzy budują nasz wizerunek poprzez kulinaria. Mamy wiele smaków, wiele potraw i tradycji, które powodują, że początek roku jest u nas znowu rekordowy - mówił Ireneusz Raś, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. - Wszyscy szukają tego, co unikatowe, żywe, świeże i wyjątkowe.

Bottiglieria 1881 została wyróżniona drugą gwiazdką. Jak zareagował szef kuchni najlepszej polskiej restauracji według słynnego przewodnika? - To jest totalne wyróżnienie! - mówił nam tuż po gali Przemysław Klima. - Cie-

szymy się z tego powodu i dalej robimy swoją robotę. Teraz wracam do mojej ekipy, a jutro nowy serwis.

Jak dodał, zmienia się postrzeganie Michelin, restauracje, które trafiły do gwiazdozbioru czerwonego przewodnika mogą już mieć bardziej casualowe menu.

Nagroda dla młodego talentu trafiła do Idy Malec, szefowej kuchni krakowskiego Nat Bistro. - Bardzo się cieszę, że są młode osoby, że kształtuje się kobieca osobowość gastronomii, bardzo nam to potrzebne - mówił Przemysław Klima.

Wśród wyróżnionych polskich restauracji gwiazdkę po raz pierwszy otrzymała kobieta, to Beata Śniechowska z wrocławskiej restauracji Baba. *Czytaj str. 3*

Oświęcim odzyska kolejowe połączenie z Wisłą? Mogą pomóc Koleje Śląskie **str. 5**

Ubezpieczenia dla artystów. Ostra reakcja i sprzeciw Konfederacji **str. 7**

GWIAZDA

Anna Wyszconi: Jestem bardzo nostalgiczna i melancholijna. Nie należę do tych osób, które lubią być w centrum uwagi **str. 20-21**



Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



REKLAMA

0011529146



Smaczna,
filtrowana
woda
prosto z kranu



**Bez kaucji
Bez problemu**

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA

● MAGAZYN PRZY SOBOCIE

PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY

WTOREK

● PULS BIZNESU

ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM

PIĄTEK

● PULS POLSKI



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● STANISŁAW JANICKI POKAZYWAŁ NAM STARE KINO ● KAZIK STASZEWSKI JUŻ NIE JEST ATEISTĄ ● KAMPREM NA WAKACJE, CZYLI LATO NA WŁASNYCH WARUNKACH



FOT. ADAM JANOWSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Janusz Michalczyk



TA KOLEJKA STOI ZA LUKSUSEM

S tarszym Wrocławianom obrazki pod galerią handlową, gdzie niedawno trzystu ludzi koczowało nocą w kolejce do sklepu, mogły przywołać wspomnienia o szarych latach 80., gdy komitety kolejkowe tworzono, by zakupić telewizor, pralkę, lodówkę albo jakiś mebel. Krystyna Prońko śpiewała: „za czym kolejka ta stoi”. Teraz niektórzy są skłonni do podobnych poświęceń, by zaznać luksusu, a inni zwietrzyli niesłychany zysk. Mowa o akcji promocyjnej szwajcarskiej sieci zegarków Swatch, obejmującej też parę salonów w Polsce.

Zastosowano wypróbowaną metodę na przyciągnięcie uwagi, zapowiadając w dniu premiery nietuzinkowego modelu niesłychane zniżki dla pierwszych klientów, przy czym ewentualne różnice były mile widziane dla uzyskania rozgłosu. Dość powiedzieć, że za zegarek wart rzekomo kilkadziesiąt tysięcy wystarczało zapłacić około 1600 zł. Gwałtowne emocje były gwarantowane, gdyż okazało się, że zegarki są dostępne, lecz jedynie dla kilkunastu osób. Dla zaprowadzenia porządku w wielu miejscach wzywano na pomoc policję, a gdzieniegdzie, m.in. w Warszawie i Krakowie, sklepy tego dnia zostały zamknięte dla uniknięcia demolki.

Pomysł był diabelnie przewrotny, bo wkrótce wyszło na jaw, że tak naprawdę nowa seria nie jest limitowana i w najbliższej przyszłości, choć może z pewną zwłoką, chętni będą mogli zakupić ten właśnie model. Ogromna większość kolejkowiczów, która liczyła, że odsprzeda pozyskany w promocji czasomierz z wielokrotnym przebicim, została nabita w butelkę.

Całą hecę potraktujemy z przymrużeniem oka, bo u jej podłoża leży pragnienie łatwego zarobku. Nie wykluczam, że niektórzy z niedoszłych nabywców mogli się kierować autentycznym pożądaniem luksusowego przedmiotu, pożądaniem podszytym snobizmem. Ci są dla mnie jeszcze bardziej zabawni, bo wszelkie dobra z najwyższej półki są przecież przeznaczone dla milionerów. To wyznaczniki statusu społecznego, które nie mają większego sensu u przeciętnego człowieka.

Jasne, to ambicja napędza cywilizację dobrobytu. Tylko święci są odporni na pokusy. Trudno oprzeć się okazji do zademonstrowania światu, jacy jesteście ważni. Pokora jest chyba najbardziej deficytową cnotą. Mnie jest o tyle łatwiej, że nie noszę żadnego zegarka.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 22°C MIN 9°C



Wiatr WNW. 13 km/h
Uwaga: Piątek idealny na spacer i wycieczki. Ciepło i słonecznie

JUTRO

MAX 20°C MIN 8°C



Wiatr WSW. 15 km/h
Uwaga: Piękna sobota, choć może popadać. Nie bójcie się, to ciepły deszcz

ZDJĘCIE DNIA

Nieśpieszny przejazd z Krynicy-Zdroju do Warszawy. Jazda tym pociągiem retro, to jak podróż w czasie

Przejazd pociągiem IC Nieśpieszny okazał się hitem. Bilety na przejazdy składem retro, w odrestaurowanych wagonach i kolorach przywołujących minione lata, wyprzedają się błyskawicznie. Nic więc dziwnego, że PKP Intercity do planowego rozkładu jazdy dokłada nowe połączenia tego typu. Także Sądeczanie będą mieli okazję wybrać się w podróż tym składem.

Alicja Fałek



TEMAT DNIA

W BIESZCZADACH TRWA AKCJA ODŁOWU NIEDŹWIEDZI BRUNATNYCH

opr. baj

Na razie schwymano osiem osobników, siedmiu założono obroże GPS. Dwa najbardziej uciążliwe drapieżniki relokowano.

Rzecznik Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie Łukasz Lis informuje, że akcja rozpoczęła się tydzień temu i w tym czasie odłowiono niedźwiedzie na terenie gmin Solina i Baligród. Siedem wyposażono w obroże telemetryczne GPS, dzięki którym służby mogą monitorować ich ruch i szybko reagować w sytuacjach zagrożenia. Jeden młody osobnik, zbyt lekki na założenie obroży, został oznakowany mikrochipem. Dwa najbardziej uciążliwe zwierzęta wywieziono w bezpieczne miejsce.

- Udało się odłowić dwie młode samice z Wołkowyi, które regularnie pojawiały się w pobliżu zabudowań i powodowały konflikty na terenach zamieszkałych. To one zostały relokowane do odległych kompleksów leśnych - przekazał Łukasz Lis.

W rejonie Płonnej w gminie Bukowsko rozstawiono pułapki nie przyniosły dotąd efektu. Miesiąc temu doszło tam do śmiertelnego ataku niedźwiedzia na 58-letnią kobietę, co skłoniło wójta do złożenia wniosku o odłów agresywnego osobnika.

Prace w terenie prowadzone są z inicjatywy RDOŚ i we współpracy kilku instytucji. Uczestniczą w nich także pracownicy Lasów Państwowych oraz eksperci



FOT. PIXABAY

Tatrzańskiego Parku Narodowego, którzy od lat radzą sobie z problemem niedźwiedzi przyzwyczajonych do bliskości ludzi i poszukiwania pokarmu w ich sąsiedztwie. RDOŚ planuje odłów łącznie 18 bieszczadzskich niedźwiedzi.

Działania te stanowią część projektu o wartości ponad 16 mln zł, którego celem jest jednoczesna ochrona niedźwiedzia brunatnego i poprawa bezpieczeństwa mieszkańców. Program, finansowany głównie z pieniędzy unijnych, obejmuje powołanie profesjonalnej grupy interwencyjnej reagującej na zgłoszenia o zwierzętach podchodzących pod zabudowania, montaż niedźwiedzioodpornych kontenerów na odpady, sadzenie drzew owocowych w głębi lasu oraz uruchomienie platformy GIS do rejestrowania incydentów. Projekt potrwa do końca 2029 r. i ma zmniejszyć liczbę konfliktów między ludźmi a niedźwiedziami, bez zabijania zwierząt.

Rzecznik RDOŚ odniósł się także do kwestii płoszenia niedźwiedzi pojawiających się w pobliżu zabudowań.

- Przed nami trudne wyzwania i kolejne działania, w tym płoszenie osobników podchodzących pod domy. Liczymy na podpis prezydenta pod ustawą umożliwiającą użycie broni gładkolufowej i amunicji gumowej - powiedział Łukasz Lis.

W połowie maja Sejm uchwalił nowelizację ułatwiającą reagowanie na niebezpiecznych drapieżników. Przygotowane przez Polskę 2050 przepisy pozwalają myśliwym - za zgodą Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska - na odstraszanie niedźwiedzi i żubrów bronią gładkolufową z gumową amunicją. Tego typu pociski zadają ból, ale nie są śmiertelne. Ustawa przewiduje też brak odpowiedzialności karnej, jeśli podczas płoszenia zwierzę zostanie przypadkowo ranne lub zabite, o ile działano w stanie wyższej konieczności, np. broniąc ludzi. Zmiana przepisów to reakcja na fakt, że dotychczasowe środki - w tym słabsza broń gazowa - przestały skutecznie odstraszac drapieżniki podchodzące pod zabudowania.

(AL/PAP)

PRZYRODA

Niedźwiedzi?

Zakończyłem tegoroczny zbiór czosnku niedźwiedziego. Zaczął kwitnąć, a wówczas liście stają się niesmaczne. Co mogłem ususzyć i zamrozić na zimowe czasy, gdyż aromatyczne warzywo jest dostępne od kwietnia do maja. Potem jak wszystkie rośliny wiosny przechodzi w spoczynek. Nie mam bladego pojęcia, dlaczego dziko rosnący czosnek niedźwiedzi nosi tak dziwny przydomek. Być może kiedyś ktoś przyuważył misia buszującego w łanach liści co dało początek legendzie. Trudno to sobie wyobrazić, bo w Karpatach rośliny występuje rzadko. Tu i ówdzie tworzy gęste, ale niewielkie powierzchniowo łany. Czosnkowe poletko kończy się i zaczyna niczym ucięte nożem. Dokładnie tam, gdzie gleba zawiera sporo urodzajnych składników a szczególnie wapnia. Do tego rośnie jedynie przez dwa miesiące i znika. Lesne warzywo ostatnio robi karierę wśród ludzi. Szczególnie soczyście zielone, pełne witamin i leczniczych składników liście. Moim skromnym zdaniem bukiet zapachów jest delikatny, aksamitny, ulotny i co za tym idzie trudno przedawkować przyprawę. Rzecz w tym, że szkoda zrywać w lesie dziko rosnącą roślinę. Na rynek trafiają rośliny z ogrodowych upraw, które zresztą łatwo posadzić pod borówkami. Lubią podobne mokre i kwaśne podłoża. Polewka na niedźwiedzim czosnku, to rozkosz dla podniebienia. I co najważniejsze, następnego dnia można bez obaw wejść między bliźnich...

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś zegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 - Mieczysława Franczak (lat 88)

9:40 - Juliusz Nowacki (lat 89)

10:20 - Maciej Probulski (lat 75)

11:00 - Stanisława Suknarowska (lat 87)

11:40 - Piotr Tarnowski (lat 75)

12:20 - Maria Machaj (lat 71)

13:00 - Jadwiga Szybkowska (lat 95)

13:40 - Zdzisław Leś (lat 83)

14:20 - Barbara Szmigielska (lat 90)

Cmentarz Bronowice

13:00 - Apolonia Stachurska (lat 89)

Cmentarz Podgórski

9:00 - Wojciech Mędrala (lat 72)

10:00 - Anna Blaha (lat 84)

11:00 - Włodzimierz Kawa (lat 72)

12:00 - Kazimierz Grabski (lat 90)

13:00 - Teresa Kurtycz (lat 69)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 - Brygida Pajak (lat 46)

9:40 - Irena Kopeć (lat 89)

10:20 - Andrzej Lackosz (lat 73)

11:00 - Stanisław Kaczmarczyk (lat 85)

11:40 - Tadeusz Kulik (lat 73)

12:20 - Stanisława Kwiecień (lat 79)

13:00 - Anna Sowińska (lat 75)

13:40 - Artur Musiał (lat 59)

Cmentarz Grębałów

11:00 - Helena Łytka (lat 91)

11:40 - Dariusz Gibek (lat 59)

12:20 - Zbigniew Marut (lat 70)

13:00 - Janina Macheta (lat 87)

13:40 - Henryka Dąbek (lat 76)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich

9:00 - Taisiia Heneralova (lat 63)

11:00 - Bożenna Olkuszka (lat 77)

13:00 - Danuta Olszulska (lat 69)

22

nowoczesne autobusy elektryczne marki Irizar (hiszpański producent autokarów i autobusów) dotarły do Krakowa. Będą nas wozić.

WIELICZKA Przełomowa inwestycja w Wieliczce. Koniec 25 lat prowizorki.

Ruszy rozbudowa najważniejszego węzła autobusowego. To przedsięwzięcie długo nie mogło dojść do skutku od niemal ćwier-

ćwiecza. W najbliższych tygodniach rozpocznie się oczekiwana przebudowa pętli autobusowej na os. Wincen-tego Pola w Wieliczce. W miejscu prowizorycznego placu powstanie wreszcie węzeł komunikacyjny z prawdziwego zdarzenia.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

☎ 697 730 318

E-MAIL

✉ redakcja@gk.pl

Jest druga gwiazdka Michelin w Krakowie

Anna Piątkowska
Kraków

Krakowski restaurator Przemysław Klima z Bottiglieria 1881 utrzymał drugą gwiazdkę Michelin. „Walczymy o więcej” - mówi.

Jedynie 541 restauracji na całym świecie posiada dwie gwiazdki Michelin, w Polsce jedyna taka znajduje się w Krakowie - to Bottiglieria 1881 prowadzona przez szefa kuchni Przemysława Klimę.

Podczas uroczystej gali Michelin Guide Polska Bottiglieria 1881 została wyróżniona drugą gwiazdką. Jak zareagował szef kuchni najlepszej polskiej restauracji według słynnego przewodnika? - To jest totalne wyróżnienie! - mówił nam tuż po gali Przemysław Klima. - Cieszymy się z tego powodu i dalej robimy swoją robotę. Teraz wracam



FOT. WOJCIECH MATYSK

Druga gwiazdka, jak mówi Klima, potwierdza, że kulinarna droga, którą poszła Bottiglieria 1881 jest dobra

do mojej ekipy, a jutro nowy serwis.

Druga gwiazdka, jak mówi Przemysław Klima, potwierdza, że kulinarna droga, którą poszła Bottiglieria 1881 jest dobra. - Wiemy, co mamy robić. Musimy ją przedłużyć, co roku walczymy o więcej. Nic się nie zmienia.

Od początku miałem ambicję na trzecią, dalej walczymy - komentował. - My kucharze wiemy, że jesteśmy na celownicach Michelina.

Jak dodał, zmienia się postrzeganie Michelin, restauracje, które trafiły do gwiazdozbioru czerwonego przewodnika mogą

już mieć bardziej casualowe menu.

Przemysław Klima w latach 2021 i 2022, uplasował się na liście 100 najlepszych kucharzy na świecie według rankingu The Best Chefs Award. W swojej karierze pełnił funkcję sous chef w pierwszych polskich lokalach, które otrzymały prestiżową gwiazdkę Michelin. Od roku 2019 Klima jest gospodarzem Bottiglieria 1881, restauracji, która jako pierwsza w Polsce zdobyła dwie gwiazdki Michelin. Krakowski szef kuchni jest także jurorem programu „MasterChef”.

Jak mówi, nigdy nie gotował dla gwiazdek. Zdaniem utytułowanego szefa kuchni we wszystko co się robi trzeba wkładać wysiłek i jeśli włoży się go wystarczająco dużo to nagrody przyjdą same.

Nagrada dla młodego talentu trafiła do Idy Malec, szefowej kuchni krakowskiego Nat Bistro.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Jedyna taka instalacja w Polsce. ORLEN uruchomił inwestycję wartą 800 mln zł

ORLEN uruchomił w Płocku pierwszą w Polsce instalację HVO. Inwestycja warta ponad 800 mln zł będzie produkować około 300 tys. ton biopaliw rocznie. Nowy zakład nie tylko zwiększy bezpieczeństwo paliwowe kraju i uniezależni nas od importu biokomponentów, ale też da silny impuls do rozwoju krajowego łańcucha dostaw.

Prezes ORLENU, Ireneusz Fąfara, podkreślił podczas spotkania z dziennikarzami, że projekt ma wymiar nie tylko biznesowy, ale też strategiczny i technologiczny.

- HVO to instalacja, która pokazuje inną twarz ORLENU. Spotykamy się w tradycyjnym miejscu, ale przy zupełnie nowej, innowacyjnej technologii. To ona będzie zmieniała transport przyszłości i zwiększy naszą niezależność od zewnętrznych dostaw biokomponentów - zaznaczył.

Nowa inwestycja wpisuje się w strategię transformacji energetycznej koncernu. ORLEN planuje zbudować wokół niej szeroki ekosystem współpracy, łączący rolnictwo, logistykę i transport. Jak dodał Fąfara, projekt ma kluczowe znaczenie dla rozwoju biopaliw oraz budowy krajowego łańcucha wartości.



ORLEN stawia na krajowe surowce i współpracę z rolnikami

Kluczowym elementem projektu jest maksymalne wykorzystanie polskich surowców - głównie oleju rzepakowego oraz zużytych olejów posmażalniczych (UCO). Ważnym ogniwem tego systemu mają stać się rodzimi rolnicy.

- Chcemy zachęcić rolników do udziału w programie „Międzyplony dla biopaliw”, aby zwiększać krajową produkcję surowców do wytwarzania paliw odnawialnych - zapowiedział prezes ORLENU.

Koncern już teraz przeznacza rocznie około 5 mld

zł na zakupy od polskich rolników, a nowa instalacja ma te nakłady jeszcze zwiększyć. Dzięki temu ORLEN zyska większą kontrolę nad rynkiem biopaliw i poprawi efektywność kosztową. Jak podsumował Ireneusz Fąfara: - Ta instalacja realnie zwiększa bezpieczeństwo paliwowe Polski. Rozwijamy własną produkcję zaawansowanych biokomponentów i uniezależniamy się od zmienności zewnętrznych rynków.

300 tys. ton biopaliw rocznie

Jak wyjaśnia Grzegorz Józwiak, dyrektor wykonawczy ds. biopaliw i wodoru

w ORLENIE, produkowany w Płocku komponent jakościowo odpowiada tradycyjnemu olejowi napędowemu. Może być wykorzystywany zarówno jako domieszka do diesla, jak i samodzielne paliwo HVO100. Wydajność nowej infrastruktury sięga około 300 tys. ton rocznie.

- Produkt będzie trafiał przede wszystkim do odbiorców w kraju, ponieważ pozwala realizować cele regulacyjne związane z Narodowym Celem Wskaźnikowym oraz przyszłymi wymaganiami dyrektywy RED III - wskazuje Józwiak.

Kluczowym atutem inwestycji jest elastyczność

surowcowa. - Nowa technologia pozwala na wykorzystanie zarówno olejów roślinnych, jak i odpadowych tłuszczów posmażalniczych czy surowców pochodzących z upraw międzyplonowych - tłumaczy przedstawiciel ORLENU.

Dzięki procesowi uwodornienia, powstające paliwo można bez żadnych ograniczeń tankować do silników wysokoprężnych. - To jedyna taka instalacja w Polsce. W przypadku HVO wysoka jakość pozwala na wykorzystanie go jako w pełni samodzielnego, pełnowartościowego paliwa - zaznacza.

W procesie technologicznym kluczową rolę odgrywa wodór, który napędza proces hydrotorafinacji. To właśnie dzięki niemu surowce biologiczne zmieniają się w produkt o wyjątkowo niskim śladzie węglowym.

Uruchomienie tego bloku zwiększy łączny potencjał produkcyjny ORLENU do około 700 tys. ton biopaliw rocznie. Koncern zakłada, że do 2030 roku moce te wzrosną aż do 1,1 mln ton.

„Nowa Chemia” kolejnym dużym projektem ORLENU
Równoległe w Płocku realizowany jest projekt „Nowa

Chemia”, który ma stać się nowym filarem petrochemicznym koncernu. Kompleks docelowo zastąpi część dotychczasowych obiektów i przejmie produkcję kluczowych surowców dla przemysłu chemicznego.

Jak wyjaśnia Damian Olewnik, odpowiedzialny za realizację i uruchomienie inwestycji, przedsięwzięcie obejmuje szereg nowoczesnych jednostek technologicznych. Wśród nich znajdują się m.in. instalacja krakera parowego, układy uwodornienia benzyny popirolitycznej oraz linie produkcyjne glikoli i styrenu.

- Budujemy nowoczesny zakład petrochemiczny, który będzie bardziej efektywny energetycznie i mniej emisyjny niż obecnie eksploatowane systemy - podkreśla Olewnik.

Projekt jest już zaawansowany w ponad 80 procentach. Obecnie trwają prace związane z integracją nowego kompleksu z istniejącą infrastrukturą produkcyjną ORLENU.

Zgodnie z założeniami „Nowa Chemia” ma ruszyć w 2030 roku. Docelowo zakład będzie dostarczał na rynek m.in. etylen i propylen, czyli podstawowe komponenty dla przemysłu chemicznego i sektora tworzyw sztucznych.

Nie tylko narty. Będzie zjazd z Harendy z widokiem na góry

Łukasz Bobek
Zakopane

W Zakopanem powstaje jedna z najdłuższych zjeżdżalni grawitacyjnych w Polsce. I to z jakim widokiem! Z nowej atrakcji będzie można skorzystać już w te wakacje.

Na Harendzie - stacji znanej z jednej z najbardziej wymagających tras zjazdowych w Polsce - powstaje system o długości aż 1 kilometra. Zjazd będzie odbywał się z samej góry. Nie „na kreczę”, lecz z wykorzystaniem profilowanych łuków, nachyleń i dynamicznych zakrętów.

Na stacji trwa montaż systemu. Zakończono już kluczowe prace fundamentowe, a robotnicy instalują rury, po których będą sunąć wózki. - Będzie to rozwiązanie letnie. System jest tak skonstruowany, że na zimę zjeżdżalnia będzie demontowana, co nie przysporzy większych problemów. Stok pozostanie gładki, gotowy do naśnieżenia i przyjęcia narciarzy - wyjaśnia Wojciech Strączek, prezes stacji narciarskiej na Harendzie.



Budowa zjeżdżalni grawitacyjnej na stacji narciarskiej na Harendzie w Zakopanem

Zjeżdżalnia na Harendzie w unikalny sposób wykorzystuje istniejącą infrastrukturę. Klient najpierw wyjedzie wyciągiem krzesełkowym na górną stację, a dopiero stamtąd rozpocznie emocjonujący zjazd. - Podobne instalacje w Polsce i na świecie często działają w ten sposób, że specjalny wyciąg orczykowy ciągnie wózki na górę. W naszym przypadku, przy kilometrowej trasie, byłoby to dla pasażera nu-

żące. Dlatego zdecydowaliśmy się na inne rozwiązanie. Nasze kanapy są już dostosowane do transportu rowerów, a teraz będą wywoziły także wózki zjeżdżalni. To pierwsze tego typu rozwiązanie w Polsce - dodaje Wojciech Strączek.

Inwestorzy mocno postawili na bezpieczeństwo. Każde krzesełko dla zjeżdżających wyposażone będzie oczywiście w hamulec, ale dodat-

kowo zastosowano system działający niezależnie od pasażera. Jeśli jadący nie zareaguje, nie zahamuje zbliżając się do poprzedzającego go krzesełka, albo stacji końcowej - zrobi to za niego automat, gdy „wyczuje”, że zbliża się do przeszkody. Dzięki temu jazda na takiej zjeżdżalni będzie bezpieczna.

Inwestycja na Harendzie to brakujący element w letniej ofercie turystycznej tej części Podtatrza. Choć Zakopane od lat kojarzone jest ze zjeżdżalniami grawitacyjnymi na Gubałówce, nowa instalacja gra w zupełnie innej lidze - przede wszystkim pod względem długości i nowoczesności technicznej. Podczas gdy Gubałówka oferuje klasyczną rynnę w samym centrum turystycznego zgiełku, Harenda stawia na przestrzeń i szybkość, które mogą przyciągnąć poszukiwaczy adrenaliny.

Podobne atrakcje z powołaniem funkcjonują w innych regionach Polski, stając się magnesem dla całych rodzin (m.in. w Kluszkowcach, Krynicy-Zdrój czy Karpaczu).

Nowe połączenie z Tarnowa. Bez przesiadek do Pragi, Drezna i Frankfurtu

Paweł Chwał
pawel.chwal@polsparess.pl

25 czerwca w pierwszy kurs wyruszy pociąg Leo Express, który ma jeździć na trasie z Przemysła do Frankfurtu nad Menem, zatrzymując się po drodze m.in. w Tarnowie, Brzesku i Bochni.

Tarnów oraz Bochnia i Brzesko za sprawą nowego połączenia znajdują się na trasie jednego z najdłuższych, mierzących aż 1300 kilometrów, bezpośrednich połączeń kolejowych w Europie.

Na stronie Leo Express można już zapoznać się z proponowanym rozkładem jazdy. Przez pięć dni w tygodniu planowany jest jeden kurs do Czech i Niemiec oraz jeden powrotny.

Czas przejazdu z Tarnowa do stacji kolejowej Frankfurt Flughafen, która znajduje się bezpośrednio przy jednym z największych portów lotniczych w Europie potrwa 16 godzin.

Odjazd ze stacji w Tarnowie planowany jest o godz. 15.38,

z Brzeska o 15.55, z Bochni o 16.04. Pociąg około godz. 23 będzie w Pradze, o 1.38 w Dreźnie, o 2.54 w Lipsku, o 4.07 w Weimarze a na końcowej stacji, na lotnisku we Frankfurcie o 7.53.

Kurs powrotny rozpoczynać się będzie o godz. 8.27. Do Tarnowa pociąg dotrze o godz. 0.27.

Poza Tarnowem, Brzeskiem i Bochnią pociąg w Małopolsce będzie zatrzymywał się także na stacjach w Krakowie Płaszowie i Krakowie Głównym, a dalej m.in. w Mysłowicach, Katowicach i Tychach. Po dróżni będą mieli jednak do dyspozycji nowoczesne, klimatyzowane wagony, z dostępem do darmowego wi-fi i gniazdka elektrycznego, ofertą gastronomiczną oraz innymi udogodnieniami.

Leo Express przełamuje tym samym na kolei symboliczną barierę między Europą Wschodnią a Zachodnią oraz łączy kluczowe europejskie centra z bramą wjazdową na Ukrainę bezpośrednio trasą, której dotąd brakowało - podkreśla Peter Köhler, prezes Leo Express.

REKLAMA

CYBERSEC EXPO & FORUM 2026. Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym Europy

0011461147

Cyberbezpieczeństwo stało się jednym z najważniejszych wyzwań współczesnych państw, gospodarek i społeczeństw. Rosnąca liczba cyberataków, rozwój sztucznej inteligencji, zagrożenia dla infrastruktury krytycznej czy skala dezinformacji sprawiają, że odporność cyfrowa przestaje być wyłącznie domeną ekspertów IT. Dziś dotyczy funkcjonowania administracji publicznej, przemysłu, energetyki, ochrony zdrowia i sektora finansowego, a także bezpieczeństwa obywateli i stabilności gospodarki.

O tych wyzwaniach będą rozmawiać uczestnicy **CYBERSEC EXPO & FORUM 2026**, największego wydarzenia poświęconego cyberbezpieczeństwu w Europie Środkowo-Wschodniej, które odbędzie się **15-16 czerwca 2026 r. w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach**. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „We are the firewall”, podkreślającym wspólną odpowiedzialność za bezpieczeństwo systemów, danych, procesów i usług - fundamentów funkcjonowania współczesnego państwa i gospodarki.

Katowice gospodarzem debaty o cyberbezpieczeństwie

Wybór Katowic jako gospodarza wydarzenia nie jest przypadkowy. Województwo śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowoczesnymi technologiami, transformacją przemysłu i cyfryzacją gospodarki. Region

coraz mocniej zaznacza swoją obecność również w obszarze cyberbezpieczeństwa, łącząc potencjał biznesowy, akademicki i technologiczny. Na Śląsku działają firmy technologiczne i przemysłowe inwestujące w cyfrową odporność, rozwijają centra usług IT i nowoczesnych technologii, a uczelnie techniczne kształcą specjalistów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo cyfrowe systemów i infrastruktury. Nieprzypadkowo właśnie tutaj odbędzie się dyskusja o bezpieczeństwie cyfrowym państwa, gospodarki i obywateli.

Agenda: od geopolityki po bezpieczeństwo sektorów krytycznych

Program **CYBERSEC EXPO & FORUM 2026** ma wielowymiarowy charakter i obejmuje perspektywę strategiczną, regulacyjną, operacyjną oraz technologiczną. W centrum debat znajdują się m.in. zagadnienia związane



z geopolityką cyberbezpieczeństwa i suwerennością technologiczną Europy. Ekspertki będą rozmawiać o tym, czy Europa jest dziś w stanie budować własną podmiotowość cyfrową w świecie zdominowanym przez globalne potęgi technologiczne. Istotnym elementem programu będą również dyskusje dotyczące wdrażania regulacji NIS2, ustawy KSC i Cyber Resilience Act oraz budowania odporności państwa i samorządów. Agenda obejmuje także kwestie ochrony infrastruktury krytycznej, bezpieczeństwa administracji publicznej i współpracy międzysektorowej.

Dużo miejsca poświęcono sektorom szczególnie narażonym na cyberzagrożenia. W programie znalazły się sesje dotyczące cyberbezpieczeństwa ochrony zdrowia, przemysłu, energetyki i finansów. Ekspertki będą rozmawiać m.in. o ochronie danych medycznych i systemów szpitalnych, bezpieczeństwie środowisk przemysłowych i OT, odporności sektora energetycznego oraz wyzwaniach stojących przed bankowością i e-commerce.

Nie zabraknie również tematów związanych z dezinformacją, odpornością społeczną, bezpieczeństwem chmury, centrów

danych i inteligentnych miast. Ważną częścią programu będą praktyczne aspekty wzmocnienia cyberodporności - tworzenie SOC i CSIRT, zarządzanie ryzykiem, planowanie ciągłości działania i reagowanie na cyfrowe sytuacje kryzysowe.

Administracja, biznes i eksperci przy jednym stole

W wydarzeniu udział wezmą przedstawiciele administracji publicznej, sektora bezpieczeństwa, biznesu, przemysłu i środowiska naukowego. Swój udział potwierdzili już m.in. **Maciej Jan Broniarz**, Cyber Incident Response Expert;

Adam Cieślak, komendant Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w latach 2022-2026; **Andrzej Dulka**, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji; **Marcin Dudek**, kierownik CERT Polska; **Michał Gramatyka**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Agnieszka Gryszczyńska**, dyrektor Departamentu do Spraw Cyberprzestępczości i Informatyzacji w Prokuraturze Krajowej; **Jarosław Homa**, pełnomocnik rektora ds. cyberbezpieczeństwa i wicedyrektor Centrum Cyberbezpieczeństwa Politechniki Śląskiej; **Karol Paciorek**, kierownik CSIRT Komisji Nadzoru Finansowego; **Dariusz Standerski**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Jarosław Wacko**, główny specjalista Dowództwa Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni oraz **Mirostaw Wróblewski**, prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Integralną częścią wydarzenia będzie pierwsza edycja **CYBERSEC Awards**, wyróżniająca osoby i instytucje wzmocniające odporność cyfrową Polski i Europy.

Organizatorem wydarzenia jest Grupa PTWP. Rejestracja uczestników trwa na stronie: www.cybersecforum.eu

Oświęcim odzyska połączenie kolejowe z Wisłą? Mogą w tym pomóc Koleje Śląskie

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Dawno już minęły te czasy, kiedy z Oświęcimia można było dojechać regularnie pociągiem do Wisły. Jest szansa, że wróci połączenie, a będzie obsługiwane przez Koleje Śląskie.

Mieszkańcy Oświęcimia wspominają czasy, kiedy - będąc w województwie bielskim - mogli dojechać bezpośrednio do Wisły Głębcze, Cieszyna, czy Chałupki. Teraz to jest mało prawdopodobne, bo do obsługi takich połączeń przez regionalnych przewoźników potrzebna byłaby współpraca województwa śląskiego i małopolskiego.

Obecnie z Oświęcimia do Wisły można dotrzeć bezpośrednio pociągiem IC Beskidy. To jest jednak połączenie adresowane bardziej do mieszkańców stolicy, bo to weekendowy pociąg z Warszawy, dojeżdżający do Wisły Uzdrawisko, przez Oświęcim. Pociąg melduje się na stacji w Oświęcimiu o godz. 13.30, a w Wiśle jest o 14.55. - To



Dzięki Kolejom Śląskim z Oświęcimia będzie można regularnie dojechać do Wisły, tak jak to było dawniej

nie jest pociąg dla mieszkańców Oświęcimia, by szybko wraca do Warszawy. Jest raczej ustawiony pod przyjeżdżających i opuszczających kwatery z tej malowniczej miejscowości na Podbeskidziu - zwraca uwagę Bartłomiej Kierzkowski, miłośnik kolei z Oświęcimia. - Wystarczy powiedzieć, że pociąg IC

„Beskidy” w drogę powrotną z Wisły wyrusza o 15.40, by dotrzeć do Oświęcimia o 17.09. Zatem - chcący pojechać do Wisły choćby na jednodniowy wypad, dla zmiany klimatu, nie zdąży wypić kawy, a już trzeba wracać.

W związku z remontem węzła katowickiego i małej przepustowości torów, pasażerowie

zaczęli narzekać na brak bezpośrednich połączeń z Katowic do Wisły. Tylko dwa dniennie, to zdecydowanie za mało. Podobny problem z połączeniem ze stolicą Górnego Śląska odczuwają mieszkańcy Oświęcimia. Tylko jeden, ranny pociąg, dojeżdża do Katowic. Pozostałe kończą bieg w Mysłowicach, a pasażerom pozostaje przesiadka na połączenia od strony Trzebini.

Jednak w kolejowym światku zaczęto mówić, że Koleje Śląskie, starając doraźnie rozwiązać problem połączeń kolejowych pomiędzy Wisłą i Katowicami, planują alternatywne rozwiązanie, aby pociągi pomiędzy tymi miastami jechały właśnie przez Oświęcim. Torowiska od Oświęcimia aż do samej Wisły są wyremontowane. Dzięki Kolejom Śląskim Oświęcim mógłby zyskać regularne połączenie z Wisłą. Koleje Śląskie będą jeździły do Wisły przez Oświęcim w letnim rozkładzie jazdy, co jest związane z przebudową katowickiego węzła kolejowego i będzie miało charakter czasowy. Będą to wybrane pociągi, a o szczegółach będziemy informować na początku czerwca - wyjawia Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Miłośnicy kolei z Oświęcimia nawet czasowe odzyskanie połączenia z Wisłą traktują jako dobrą monetę i zarazem okazję do sprawdzenia zainteresowania takim połączeniem.

FOT. JERZY ZABORSKI

Obwodnica Przyborowa i Rudy-Rysia za rok

Paweł Michalczyk
Małopolska

Trwają roboty ziemne i budowa obiektów inżynierskich. Prace pochłoną 130 mln złotych.

Budowa wyczekiwanej obwodnicy dwóch wsi w powiecie brzeskim jest już mocno zaawansowana. Drugi etap połączenia węzła A4 Brzesko z drogą wojewódzką nr 768 odciaży Przyborów i Rudy-Rysie, gdzie ruch tranzytowy jest ogromny. W obu miejscowościach dochodziło do wielu, również śmiertelnych wypadków. - Trwają prace związane z budową nasypu, obiektów inżynierskich oraz przebudowy i budowy urządzeń obcych - przekazała Agnieszka Ćwiartniewicz z Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Nowa droga spowoduje wprowadzenie ruchu poza miejscowości Rudy Rysie i Przyborów, usprawni połączenie między województwem świętokrzyskim i małopolskim, w tym dojazd do autostrady A4 i planowana sąsiedzka.

MATERIAL INFORMACYJNY BGK

0011496393

Samorządy ruszają po miliardy z nowego funduszu

Polska rozpoczyna budowę największego od dekad systemu ochrony ludności i obrony cywilnej. W grze są schrony, miejsca ukrycia, drogi ewakuacyjne, zabezpieczenie infrastruktury wodociągowej oraz systemów energetycznych, a także inwestycje w cyberbezpieczeństwo. Wszystko ma zostać wsparte środkami z nowego Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności finansowanego z KPO. Podczas debaty poświęconej finansowaniu bezpieczeństwa samorządów, która odbyła się podczas XIX Konferencji BGK dla JST, przedstawiciele rządu i administracji nie ukrywali, że skala wyzwań jest gigantyczna. Same koszty zapewnienia schronienia ludności w Polsce oszacowano już na ponad 218 miliardów złotych.

KPO na obronność

Jak podkreślał Mateusz Gaczyński, zastępca dyrektora Departamentu Koordynacji KPO w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał w odpowiedzi na konkretne potrzeby.

- Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał jako odpowiedź na zmieniającą się sytuację bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Polska jest obecnie jedynym państwem Unii Europejskiej, które środki z KPO przeznacza bezpośrednio na bezpieczeństwo i obronność. Mówimy o ponad 22 miliardach złotych, które mają zostać przeznaczone na budowę odporności państwa i samorządów. Połowa tej kwoty trafi bezpośrednio do jednostek samorządu terytorialnego.

Fundusz ma zostać podzielony na cztery główne priorytety inwestycyjne. Największy z nich dotyczy infrastruktury ochrony ludności, czyli schronów, miejsc ukrycia oraz zabezpieczenia infrastruktury krytycznej. Drugim filarem mają być inwestycje w infrastrukturę podwójnego zastosowania, czyli drogi, mosty i tunele, które mogą służyć zarówno mieszkańcom, jak i wojsku lub działaniom ewakuacyjnym. Trzeci obszar obejmuje cyberbezpieczeństwo, natomiast czwarty wsparcie przedsiębiorstw działających na rzecz bezpieczeństwa i obronności.

- Ponad dziewięć miliardów złotych zostanie przeznaczonych na infrastrukturę ochrony ludności. To największy pojedynczy komponent funduszu. Mówimy tutaj zarówno o miejscach schronienia, jak i zabezpieczeniu infrastruktury energetycznej, wodociągowej czy systemów alarmowych. Jednocześnie bardzo duży nacisk kładziemy na cyberbezpieczeństwo infrastruktury samorządowej i krytycznej - dodał Gaczyński.

218 miliardów złotych na schrony

Przedstawiciele MSWiA nie ukrywali, że państwo stoi przed jednym z największych wyzwań infrastrukturalnych od wielu lat. Robert Klonowski, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego, wskazywał, że Polska de facto odbudowuje system ochrony ludności od podstaw.

- Ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej nakłada bardzo konkretne obowiązki. W miastach połowa mieszkańców ma mieć zapewnione miejsca schronienia w obiektach zbiorowej ochrony, a jedna czwarta w pełnoprawnych budynkach ochronnych. Poza terenami miejskimi te wskaźniki są niższe, ale nadal bardzo ambitne. Policzyliśmy, ile spełnienia tych wymagań kosztowałoby państwo polskie przy dzisiejszych cenach. To około 218 miliardów złotych.



Jak zaznaczał przedstawiciel MSWiA, przez ponad trzy dekady w Polsce praktycznie nie budowano nowych schronów ani nie rozwijano systemu ochrony ludności. Dziś państwo musi nadrobić wieloletnie zaniedbania.

- Ostatni schron w Polsce został zbudowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Przez trzydzieści lat ten obszar praktycznie leżał odłogiem. Otwieraliśmy obiekty, które przez lata były zamknięte i często znajdowały się w fatalnym stanie technicznym. Dlatego dziś próbujemy odbudować cały system praktycznie od podstaw i potrzebujemy do tego ogromnych środków finansowych.

Według przedstawiciela resortu spraw wewnętrznych, obecny program ochrony ludności ma jednak stworzyć fundament stabilnego systemu finansowania na kolejne lata.

- Wszystkie województwa, wszystkie powiaty i wszystkie gminy w Polsce otrzymały już środki z programu ochrony ludności i obrony cywilnej. Otrzymają je także w kolejnych latach.

Najważniejsze było stworzenie trwałych ram prawnych i zapewnienie stabilnego finansowania. Teraz szukamy dodatkowych źródeł wsparcia, bo wiemy, że same środki krajowe nie wystarczą do realizacji wszystkich potrzeb - zaznaczył Klonowski.

Samorządy wymieniają sprzęt z lat 70.

O skali zaniedbań mówił również wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski. Jak podkreślał, w wielu samorządach magazyny ochrony ludności były wyposażone w sprzęt pamiętający jeszcze czasy PRL.

- W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na odbudowie podstawowych zdolności ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były praktycznie puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe sprzed kilkudziesięciu lat, stare aluminiowe menażki i wyposażenie, które dawno utraciło jakąkolwiek przydatność. W wielu przypadkach trzeba było zaczynać praktycznie od zera.

Wojewoda wskazywał, że już pierwsze inwestycje zaczynają poprawiać odporność lokalnych społeczności na sytuacje kryzysowe.

- Dziś samorządy kupują agregaty, mobilne stacje uzdatniania wody, wyposażenie magazynów i systemy ostrzegania. Widzimy realną zmianę w przygotowaniu do sytuacji kryzysowych. Przykładem były ubiegłoroczne wichury pod Płockiem, gdzie trzeba było szybko zabezpieczyć mieszkańców i ich dobytek. Nawet podstawowe rzeczy, takie jak plany zabezpieczające dachy budynków, wcześniej były problemem. Teraz te zasoby są już dostępne na poziomie lokalnym.

Frankowski podkreślał również, że ogromnym wyzwaniem będzie odpowiednie planowanie inwestycji oraz określenie lokalnych priorytetów.

- Nie da się wszystkiego zrobić jednocześnie. Samorządy muszą same zdecydować, co jest dla nich najważniejsze - czy drogi ewakuacyjne, infrastruktura wodociągowa, cyberbezpieczeństwo czy miejsca schronienia. Program ochrony ludności i Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności mają się wzajemnie uzupełniać, ale nawet przy tych środkach konieczne będzie bardzo rozsądne planowanie inwestycji.

Wodociągi pod szczególnym nadzorem

Jednym z najważniejszych tematów debaty była infrastruktura podwójnego zastosowania. Frankowski wskazywał, że samorządy już dziś wykazują ogromne zainteresowanie finansowaniem dróg, które mogłyby pełnić funkcje ewakuacyjne lub wojskowe.

Wojewoda zwracał również uwagę na rosnące zagrożenia dotyczące infra-

struktury wodociągowej i energetycznej. Wiele sieci budowanych jeszcze z pierwszych funduszy unijnych ma już ponad dwadzieścia lat i wymaga pilnej modernizacji. Dodatkowym problemem stają się cyberataki na infrastrukturę krytyczną.

- W ubiegłym roku odnotowano w Polsce 93 incydenty cybernetyczne dotyczące sektora wodociągowego. Ta infrastruktura jest coraz starsza, coraz częściej dochodzi do awarii, a jednocześnie rośnie skala zagrożeń cyfrowych. Dlatego cyberbezpieczeństwo infrastruktury wodociągowej i energetycznej powinno być jednym z kluczowych kierunków inwestycji - powiedział Frankowski.

Schrony mają żyć, a nie stać zamknięte

Przedstawiciele administracji podkreślali również, że nowe obiekty ochrony ludności nie mogą być projektowane jako martwe, zamknięte przestrzenie, używane wyłącznie na czas wojny.

- Nie możemy pozwolić błędów z czasów PRL, kiedy schrony były budowane, zamykane i po latach nikt już o nich nie pamiętał. Te obiekty muszą żyć na co dzień. Mogą pełnić funkcję świetlic, parkingów podziemnych, hal sportowych czy sal koncertowych. W sytuacji kryzysowej mają chronić ludność, ale na co dzień powinny służyć mieszkańcom i być normalnie użytkowane - dodał Robert Klonowski.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zapowiada, że pierwsze nabory do Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności mają ruszyć jeszcze w czerwcu. Resort liczy, że pierwsze umowy z samorządami uda się podpisać jeszcze przed końcem roku.

Krakowski piosenkarz Igo wystąpi w weekend na koncertach na Wawelu



Igo, Agata Buzek i Andrzej Chyra w krakowskim magistracie w teledysku do piosenki „Stumilowy las”

Paweł Gzyl
Kraków

W sobotę i w niedzielę na Dziedzińcu Arkadowym na Wawelu rozbrzmiewać będą przeboje Igo. Krakowski piosenkarz wykona najważniejsze piosenki z dwóch swoich solowych płyt.

Igo nie przestaje zaskakiwać. Na kilka dni przed koncertami na Wawelu wokalista zaprezentował nowy singiel - „Stumilowy las”. Utworowi towarzyszy teledysk, w którym obok Igo wystąpili wybitni aktorzy: Agata Buzek oraz Andrzej Chyra. Całość została zrealizowana w zabytkowych przestrzeniach Urzędu Miasta Krakowa. To kolejne działania artysty podkreślającego jego nierozzerwalny związek ze stolicą Małopolski. To tam stała się zrealizowana w zabytkowych przestrzeniach Urzędu Miasta Krakowa. To kolejne działania artysty podkreślającego jego nierozzerwalny związek ze stolicą Małopolski. To tam stała się zrealizowana w zabytkowych przestrzeniach Urzędu Miasta Krakowa.

30 i 31 maja, jako pierwszy w historii popowy artysta, Igo da tak duże koncerty na Wawelu. Zmysła o tym wydarzeniu przygotował wyjątkowy program. Na scenie pojawiają się m.in. chór i kwartet smyczkowy, a całość utrzymana będzie w intymnym, poruszającym klimacie.

Naprawdę nazywa się Igor Walaszek. Swoją pozycję na rynku budował konsekwentnie od wielu lat. Słuchacze pamiętają go jako frontmana rockowej formacji Clock Machine, w której pokazał drapieżne, blues-rockowe oblicze. Zespół zdobył sporą popularność nie tylko energetycznymi piosenkami, ale też pełnymi dynamiki koncertami - choćby w krakowskim klubie Studio.

Prawdziwą rewolucję i masową popularność przyniosła mu jednak elektroniczny duet

Bass Astral x Igo, stworzony z producentem Kubą Traczem. Ich nowatorskie podejście do muzyki tanecznej, połączone z improwizacją i magnetycznym wokalem Walaszka, zapełniało po brzegi największe hale w kraju i na stałe zmieniło oblicze polskiego popu. Ale do czasu. - Od dość dawna pisałem piosenki, które trafiały do duetu Bass Astral x Igo i zespołu Clock Machine. Kiedy stuknęła mi trzydziestka, pomyślałem, że fajnie by było pokazać ludziom strictly swoje oblicze. Chciałem mieć pełną decyzyjność odnośnie tego, co się z moimi piosenkami dzieje i jak są eksploatowane - mówi nam.

Po zakończeniu działalności duetu artysta postawił na karierę solową, która okazała się strzałem w dziesiątkę. Debiutancki album „IGO” z 2022 roku przyniósł wielki hit „Helena” - osobisty utwór dedykowany córce, który z miejsca podbił serca fanów. Sukces przypieczętował udział w projekcie Męskie Granie Orkiestra, gdzie w 2023 roku wspólnie z Mrozem i Vito Bambino stworzył ogólnokrajowy przebój „Supermoce”.

Wiosną 2025 roku wokalista zaprezentował drugi solowy album „12”. Krążek zdobył status Złotej Płyty oraz nominację do nagrody Fryderyk w kategorii Album Roku Pop. Wydawnictwo promowane było trasą „12 zmysłów”, podczas której bilety wyprzedawały się błyskawicznie. Początek 2026 roku przyniósł kolejny zwrot akcji. Pod koniec lutego premierę miał jego singiel „To nie koniec”, nagrany we współpracy z krakowskim projektem Gypsy and the Acid Queen. Utwór charakteryzuje się głębokim, refleksyjnym tekstem i stanowi zapowiedź nowego rozdziału w solowej twórczości wokalisty.

Między ogniem a wodą. Wianki w Krakowie aż trzy dni

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Wianki w Krakowie odbędą się w tym roku pod hasłem „Między ogniem a wodą” i potrwają aż trzy dni - od 19 do 21 czerwca. Na wszystkie atrakcje - wstęp wolny.

Tegoroczne Wianki będą niczym żywość - za dnia będą emanować kojarzonym z wodą spokojem, a po zmroku rozpalą symbolizowaną przez ogień energię nocy.

Obchody nocy świętojańskiej rozpoczną się 19 czerwca na Bulwarze Rodła wieczornym pokazem plenerowym kultowego filmu „Cinema Paradiso”. Równocześnie świętowanie w rytmie muzyki otworzy wiankowy „before” w centrum sztuki i technologii Wesoła Immersive podczas Nocy Tańca festiwalu EtnoKraków/Rozstaje.

Energetyczna muzyka zagłosi w sobotę w historycznych lokalizacjach Krakowa za sprawą silent disco w Barbakanie oraz - po raz pierwszy - w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego na dziedzińcu arkadowym. Te historyczne przestrzenie nabiorą nowych znaczeń dzięki działaniom krakowskich muzyków i didżejów. W klubie Poczta Główna uczestnicy będą bawili się w rytmie słowiańskich hitów, a w Altanie na Plantach



Tegoroczne Wianki za dnia będą emanować spokojem, a po zmroku rozpalą energię nocy

warsztaty solo charlestona i lindy hop prowadzone przez szkołę Swing & Sway zakończy swingowa potańcówka z zespołem Frank e la Famiglia.

Motywy wody i ognia połączą sceną na Powiślu, gdzie wystąpi duet Zuta i grupa Lor. Symboliczne przejście między dniem a nocą oraz żywiołami wyznaczają koncert Meli Koteluk. Nocną odsłonę inspirowaną ogniem otworzy występ duetu Sw@da x Niczos, laureatów ubiegłorocznego Paszportu „Polityki” w kategorii muzyka popularna.

Nie zabraknie licznych, rozproszonych po mieście stacji plecenia wianków: w Barbakanie, na Powiślu (jedna z nich

współorganizowana ze Stowarzyszeniem Metropolia Krakowska), przy skwerze Ewy Demarczyk i przy kościele św. Kazimierza. To tam uczestnicy i uczestniczki znajdą przepiękne pachnące kwiaty, trawy i zioła symbolizujące najdłuższą noc w roku. Dodatkowo w strefie Factory na Powiślu odbędą się warsztaty z plecenia wianków.

Zwieńczeniem tych aktywności będzie konkurs na najpiękniejszy Wianek na Powiślu. Dla zwycięzców przewidziano atrakcyjne nagrody. Posiadacze i posiadaczki wianków zgodnie z tradycją będą mogli puścić swoje kwiatowe dzieła na Wisłę na terenie Przystani Muzeum, przy Bulwarze Rodła.

Przepływająca przez Kraków rzeka to nieodłączny element święta przesilenia, dlatego w sobotę 20 czerwca od godziny 11 na Przystani Muzeum - oddziału Muzeum Krakowa, które jest partnerem merytorycznym tegorocznych Wianków - odbywać się będą rejsy historycznymi galarami, warsztaty przyrodnicze i flisackie swaty.

W zacisznym Ogrodzie przy Bazylice świętego Floriana odbędzie się wiankowe Silent Reading - wspólne czytanie książek w otoczeniu przyrody i relaksującej muzyki, warsztaty tworzenia kwiatów z krepiny oraz warsztaty artystyczne i muzyczne nawiązujące tematycznie do tradycji świętojańskich (zaplanowane z uwzględnieniem potrzeb osób z trudnościami w obszarach widzenia i słyszenia).

Na miłośników przyrody czeka wiele atrakcji przygotowanych przez Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza” ZZM.

W programie spacer ornitologiczny po Lesie Wolskim, koncert ambientowy Ety Hox i Pruskiego, inspirowany dźwiękami lasu, a także spacer świętojański w poszukiwaniu kwiatu paproci.

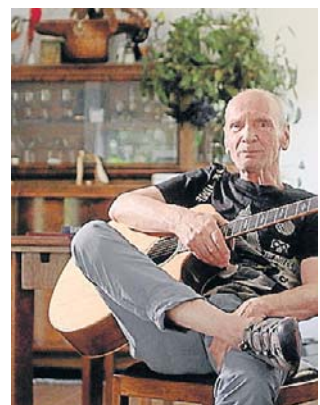
Niedzielę rozpocznie koncert o świcie będący częścią festiwalu EtnoKraków/Rozstaje. O 3.30 rano na Bulwarze Poleśkim wybrzmiały pieśni kupalne.

Panorama Polskiego Dokumentu: rodzinne historie i portrety wyjątkowych artystów

Paweł Gzyl
Krakowski Festiwal Filmowy

Barwne sylwetki artystów na różnych etapach życia oraz obrazy współczesnego rodzicielstwa tworzą Panorama Polskiego Dokumentu podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

Nadopiekuńcza mama, milczący ojciec i kryzys twórcy? Arek Paśożył naprawdę ma pod górkę! Dlatego szukając natchnienia wyjeżdża w Tatry. Tam trafia na ślad Panoramy Tatr - największego obrazu w historii Polski, który zaginął 130 lat temu. Bohater „Arek.Mama.Panorama” Mikołaja Janika postanawia go odnaleźć, chociaż śledztwa nie ułatwiają telefony od mamy, martwiącej się czy zjadł już obiad. Czy podróż przed podhalańskie wsie i górskie granie, pozwoli mu



„Lech Janerka. Śpij, śpij inteligencje”

wspiąć się na szczyt, uzdrowić siebie i rodzinne relacje?

Daniel nie słyszał, jak jego syn Krzysiek wychodzi z domu i idzie na most nad Wisłą, gdzie widziano go po raz ostatni. Od tamtego czasu, wraz z żoną żyją w zawieszaniu między na-

dzieją a strachem. Ojciec nie potrafi czekać na przełom w śledztwie, buduje łódź wyposażoną w kamery i drony i postanawia samodzielnie zbadać rzekę. Mocne i poruszające „Bez końca” Michała Marcza miało swoją premierę w Sundance.

Trzech chłopaków wraz z tatą jednego z nich od ponad 15 lat co roku wyjeżdża wspólnie na wakacje, by nakręcić kolejny horror w niezwykłych plenerach. Nie przypuszczali, że rozpoczęła kiedyś fascynująca przygoda stanie się nieodłączną częścią ich życia. W „Kandydatach Śmierci” Macieja Cuske bohaterowie pomiędzy zabawą w kino, wieczornym ogniskiem i nocą w namiocie rozprawiają o życiu.

Refleksje artystów

Dokument „Lech Janerka. Śpij, śpij inteligencje” Grzegorza Brzozowicza jest podróżą mię-

dy jawą a snem przez życie legendarnego polskiego muzyka. Po 18 latach przerwy Lech Janerka wydał album „Gipsowy odlew falsyfikatu”, zdobywając pięć Fryderyków w najważniejszych kategoriach. Film łączy wspomnienia artysty, archiwalne koncerty i materiały pokazujące pół wieku polskiej rzeczywistości.

Bohaterem „Proszę nie siadać” Piotra Małeckiego jest fotograf Wojciech Plewiński, który wraca do miejsc ze swoich zdjęć, przygotowując wystawę. Z żoną Anną, synem Mackiem i kuratorką Katarzyną odwiedza m.in. Rożnow i Kalatówki. Podróż przywołuje wspomnienia i trudne refleksje o ojcostwie.

66. Krakowski Festiwal Filmowy odbędzie się w kinach od 31 maja do 7 czerwca 2026 roku oraz od 5 czerwca do 19 czerwca online na KFF VOD.

POLSKA i ŚWIAT

DEFICYT

Wczoraj minister finansów i gospodarki Andrzej Domański w trakcie Polskiego Kongresu Gospodarczego przyznał, że Polska ma wysoki deficyt. – To są po prostu liczby i od tego nie uciekniemy, ale rząd podejmuje kroki, by ten deficyt ograniczyć. Wskazał, że jednym z głównych jego źródeł są wydatki na obronność wynoszące 5 proc. polskiego PKB, czyli ok. 200 mld zł. Podkreślił jednak, że zbrojenia muszą być priorytetem Polski.



Jeżeli rodzic złoży wniosek o 800 plus do końca czerwca, otrzyma świadczenie z wyrównaniem do końca sierpnia

Wojciech Ściwiarski rzecznik regionalny ZUS

Ubezpieczenia dla artystów. Ostra reakcja Konfederacji

Marcin Koziestański
Warszawa

Rząd przyjął projekt ustawy o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny. Lider Konfederacji Sławomir Mentzen w ostrych słowach skrytykował pomysł dopłacania do emerytur artystów z kieszeni pracujących Polaków.

Szacuje się, że środowisko artystyczne w Polsce liczy od 60 do 64 tysięcy osób. Prace nad uregulowaniem ich sytuacji trwały od lat, a obecny kształt reformy nadzorowały minister Hanna Wróblewska oraz minister Marta Cienkowska.

Z danych MKiDN wynika, że około 69% artystów zarabia poniżej średniej krajowej, a ponad 10% nie posiada żadnego ubezpieczenia. Ustawa wprowadza

oficjalny status artysty zawodowego, przyznawany na wniosek przez nowo powstałe Centrum Edukacji i Pracy Artystycznej na okres 5 lat, z opcją przedłużenia do 8 lat.

Państwo uzupełni składki

Kluczowym elementem reformy jest mechanizm dopłat do składek ZUS. Wsparcie trafi do twórców, których średnie miesięczne przychody z ostatnich trzech lat nie przekroczyły 125% minimalnego wynagrodzenia (ok. 68 tys. zł rocznie brutto). W takich przypadkach państwo automatycznie uzupełni składki do poziomu pensji minimalnej. Uprawnienia będą weryfikowane co roku i wygasną po przekroczeniu progu dochodowego. Twórcy zyskają dzięki temu dostęp do publicznej służby zdrowia,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Sławomir Mentzen opublikował w serwisie X bezkompromisowy i niezwykle ostry wpis, uderzający w podstawowe założenia rządowego dokumentu

zasiłków chorobowych i macierzyńskich. Przewidziano też programy wsparcia przy zmianie zawodu, a przepisy wejdą w życie 9 miesięcy po ogłoszeniu.

Sławomir Mentzen uderza w projekt

Zapowiedź dopłacania do ubezpieczeń artystów wywołała natychmiastowy opór środowisk liberalnych i prawicowych. Do tablicy wywołany poczuł się poseł Konfederacji Sławomir Mentzen, który opublikował w serwisie X bezkompromisowy i niezwykle ostry wpis, uderzający w podstawowe założenia rządowego dokumentu.

„Projekt wypłaty emerytur artystom, którym nie chciało się płacić składek, którzy tworzą sztukę, której nikt nie chce, jest niesprawiedliwy względem

tych Polaków, którym chce się pracować i którzy muszą płacić składki” – stwierdził kategorycznie polityk.

W dalszej części swojej wypowiedzi Mentzen odmówił części twórców miana prawdziwych artystów, stawiając twardą granicę rynkową dla ich działalności. „Jeżeli artysta nie potrafi na siebie zarobić, to nie jest artystą, tylko hobbyistą. Nie tworzy sztuki, tylko badziew. A jeżeli próbuje nas wszystkich do tego orznąć na kasę, to jest jeszcze złodziejem i niech spada. STOP finansowaniu nierobów, beztalenci i darmozjadów z naszych pieniędzy!” – podsumował lider Konfederacji.

Konfederacja chce odwołania minister

Podczas konferencji prasowej w Sejmie politycy Konfederacji

– poseł Michał Wawer i rzecznik partii Wojciech Machulski – wezwali wszystkie ugrupowania do odwołania ze stanowiska Marty Cienkowskiej i zapowiedzieli rozpoczęcie zbiórki podpisów pod wnioskiem o wotum nieufności wobec minister kultury.

Zdaniem Wawera w czasie, kiedy szefem resortu kultury jest Cienkowska, wprowadzane są „kolejne dopłaty na pseudo-dzieła, sztuki obsceniczne, niemające nic wspólnego z realną kulturą”.

Podkreślił, że „czarę goryczy” przelało przyjęcie przez rząd projektu ustawy o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny. Jako niezrozumiałe Wawer wskazał specjalne uprzywilejowanie grupy artystycznej wobec innych grup społecznych. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwyczailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagania z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy – od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźny w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmiącym hasłem „prze-stój” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

biznes sytuacji, gdy po stronie przychodów wykres dąży do zera, a po stronie kosztów nic nie ulega zmianie: nadal płacimy pensje pracownikom i pokrywamy wszystkie opłaty stałe. Z tego powodu w ofercie Warty klasyczne ubezpieczenie mienia – budynków, maszyn czy sprzętu elektrycznego, od zdarzeń losowych – od kradzieży przez dewastację aż po pożar czy katastrofę budowlaną, zawiera też opcję ubezpieczenia od przestoju. Obejmuje ono ochroną koszty stałe i zwiększone koszty działalności, takie jak: raty kredytów i leasingów, wynagrodzenie pracowników, stałe opłaty związane z działalnością (energia, woda, gaz), jak i utracony

zysk (ryczałt – niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawia się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkowych”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

Pieniądze z UE jeszcze w tym roku zasila budżet Ukrainy

Oprac. Anna Nagel
Ukraina

Rada Najwyższa Ukrainy ratyfikowała wczoraj umowę kredytową z Unią Europejską, która tworzy ramy prawne pozyskania części z 90 mld euro pożyczki na potrzeby gospodarcze i obronne.

Głosowanie poparło 298 deputowanych w 450-osobowym parlamencie. Dzięki tej decyzji 16,7 mld euro z Brukseli zasili w tym roku ukraiński budżet. Pierwsza transza wyniesie 8,35 mld euro i ma zostać wypłacona jeszcze w czerwcu.

Wsparcie obronne wyniesie 28,3 mld euro. Łącznie w tym roku Kijów otrzyma od Brukseli w ramach tej pożyczki 45 mld euro.

Wcześniej informowano, że 20 maja Ukraina i UE zakończyły negocjacje dotyczące memorandum o porozumieniu w sprawie tej części pomocy makrofinansowej w ramach kredytu unijnego.

W kwietniu 27 państw unijnych zatwierdziło udzielenie Kijowowi pożyczki w wysokości 90 mld euro na lata 2026 i 2027. Decyzja długo była blokowana z powodu oporu byłego węgierskiego premiera Viktora Orbana.

Władze w Kijowie podkreślają, że przekazanie tych pieniędzy stronie ukraińskiej jest niezwykle ważne w kontekście uniknięcia bankructwa państwa podczas trwającej od ponad czterech lat pełnoskalowej wojny z Rosją.

PAP



Wołodymyr Zełenski skierował do parlamentu projekt ustawy o ratyfikacji umowy kredytowej z Unią Europejską. Parlament go przegłosował

USA gotowe do ataku na Kubę. Potrzebny tylko rozkaz Trumpa

Oprac. Alina Mazurska
USA/Kuba

Pentagon od miesiąca rozmieszcza żołnierzy i uzbrojenie, by USA mogły przeprowadzić atak na Kubę - napisał serwis Politico. Do rozpoczęcia uderzenia potrzebny jest rozkaz Donalda Trumpa.

Portal zaznaczył, że Trump zaczął mówić o potencjalnym ataku na wyspę po tym, jak presja gospodarcza i polityczna nie doprowadziła do upadku komunistycznego rządu. Siły marynarki wojennej USA w regionie są największe na świecie (poza Bliskim Wschodem), USA mogłyby więc rozpocząć atak natychmiast.

Trzeci konflikt międzynarodowy?

Operacja militarna mogłaby obejmować schwytanie rządzących (tak jak miało to miejsce w przypadku Wenezueli), czy serię ataków precyzyjnych. Byłoby to trzeci międzynarodowy konflikt, w który zaangażowałyby się USA w czasie obecnej administracji Trumpa.

Portal zaznaczył, że armada w regionie jest nieco mniejsza niż w styczniu, gdy Amerykanie schwytali przywódcę Wenezueli Nicolasa Maduro.

W maju na Morze Karaibskie wpłynął lotniskowiec USS Nimitz wraz z kilkoma niszczycielami i krążownikami rakietowymi zdolnymi do wystrze-



To, że Kuba znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył Marco Rubio

liwania precyzyjnych pocisków w cele lądowe. W okolicach Kuby od miesiąca krążą również zaawansowane amerykańskie drony i samoloty zwiadowcze. Okręt desantowy USS Kearsarge i jednostki eskortujące z 2,5 tys. żołnierzy piechoty morskiej (marines) znajdują się u wybrzeży Wirginii i przygotowują się do nowego rozmieszczenia - poinformował portal.

Kuba potencjalnym zagrożeniem dla USA?

W środę podczas posiedzenia gabinetu Trumpa sekretarz

stanu Marco Rubio powiedział, że Kuba „ma duże kłopoty”. - To, że upadłe państwo znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył.

Marco Rubio powiedział, że liczy na zmiany na wyspie drogą pokojową, lecz nie wykluczył użycia siły

W ubiegłym tygodniu Rubio powiadomił, że władze Kuby zaakceptowały amerykańską ofertę pomocy humanitarnej wartą 100 mln dolarów. Dyplomata powiedział też, że liczy na zmiany na wyspie drogą pokojową, lecz nie wykluczył użycia siły.

Rubio - którego rodzice pochodzą z Kuby - podkreślał, że komunistyczny reżim na wyspie stanowi zagrożenie dla USA, bo „nie tylko posiada broń pozyskaną od Rosji i Chin, ale także gości na swoim terytorium rosyjskie i chińskie służby wywiadowcze”. PAP

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW

♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak, jak lubisz

dziennikpolski24.pl

DZIENNIK POLSKI

REKLAMA 0011527883

AfriPol Travel

Safari (+ Kapsztad) z Rodziną w Południowej Afryce

✓ lokalny, osobisty, polskojęzyczny przewodnik - licencjonowany w RPA

✓ ceny w granicach wycieczek zbiorowych

✓ termin odpowiadający indywidualnym wymaganiom

www.afripoltravel.com | bogdanpabian@yahoo.com | +48 726 647 324

Turyści odwołują rezerwacje w Łotwie. Mówią, że boją się incydentów przy granicy

Oprac. Alina Mazurska
Łotwa

Powtarzające się incydenty z dronami, alerty dla ludności czy informacje o poderwaniu myśliwców NATO uderzają w branżę turystyczną w Łotwie - podało Latvijas Radio.

Według szacunków izby turystycznej Łatgalii, historycznej krainy na wschodzie Łotwy, około 60 proc. rezerwacji dokonanych przez turystów zagranicznych zostało anulowanych, a jednocześnie liczba rezerwacji turystów krajowych spadła o około 40 proc. w porównaniu do podobnego okresu ubiegłego roku. Odwoływane są również imprezy firmowe i wycieczki szkolne.

- Jak tylko dochodzi do jakiegoś incydentu przy wschodniej granicy, turyści od razu anulują



Turyści boją się incydentów z dronami

pobyć i mówią wprost, że chodzi o drony - powiedziała właścicielka pensjonatu hotelowego w Bołowsku (Łot. Balvi), położonego kilka kilometrów od granicy z Rosją. W maju ub. roku gospodyni miała zarezerwowane już dwie trzecie wakacyjnych terminów, a obecnie zapelnione ma na dwa, trzy tygodnie - podkreślono w reportażu Latvijas Radio z Łatgalii.

Według izby turystycznej puste hotele i pensjonaty wpłyną również na kondycję miejscowych producentów, gospodarstwa rolne, gastronomię, firmy transportowe i zatrudnie-

nie w całym regionie. Stabilność gospodarcza w Łatgalii jest obecnie kwestią bezpieczeństwa narodowego - argumentowano w liście do rządu wystosowanym w maju. Branża domaga się jednocześnie wprowadzenia państwowych instrumentów wsparcia ekonomicznego w celu zapobiegania upadłościom firm, utracie miejsc pracy i załamaniu się gospodarki w regionach wschodnich.

W ostatnich tygodniach regularnie wydawano ostrzeżenia o zagrożeniu przestrzeni powietrznej na wschodzie Łotwy, co skutkowało m.in. przerwaniem trwających egzaminów w lokalnych szkołach. Jeden z dronów spadł do jeziora, inny zaś uderzył w zbiornik na terenie magazynu paliwowego, a incydent ten bezpośrednio poprzedził dymisję ministra obrony oraz upadek rządu premier Eviki Siliny. PAP

Siemoniak: jeśli prezydent uważa, że nie powinien podpisać traktatu polsko-brytyjskiego, to niech to powie

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Jeśli prezydent uważa, że nie powinien złożyć podpisu pod traktatem polsko-brytyjskim, to niech to wyraźnie powie - stwierdził minister Tomasz Siemoniak.

Premierzy Polski i Wielkiej Brytanii, Donald Tusk i Keir Starmer podpisali w środę w Londynie traktat o partnerstwie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności. Podpisanie tego traktatu skomentował prezydent Karol Nawrocki, który zaznaczył, że dobrze byłoby przed podpisaniem zobowiązań w imieniu narodu polskiego informować kancelarię prezydenta i samego prezydenta o tym, że takie rozwiązania są przygotowywane. Dodał, że informacje na ten temat pozyskiwał wyłącznie „z opinii publicznej”.

Reakcję prezydenta skrytykował minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. - Nie jestem w stanie

pojąć tego, że w jakikolwiek sposób można kwestionować tego rodzaju działanie z Wielką Brytanią - mówił w czwartek w radiowej Jedynce.

Odnosząc się do zarzutów prezydenta, Siemoniak odparł, że o traktacie z Wielką Brytanią „było wiadomo od bardzo wielu miesięcy”. Jak mówił, „gdy prezydent chce się czegoś dowiedzieć, ma urzędników, którzy są w bieżącej współpracy z MSZ, który te prace prowadził z MON”.

Traktat wymaga tzw. dużej ratyfikacji, czyli musi zostać zatwierdzony przez parlament, a następnie zostać podpisany przez prezydenta, który zapowiedział, że musi się z nim zapoznać, Siemoniak odparł, że „jeśli prezydent uważa, że nie powinien złożyć swojego podpisu pod tym traktatem, to niech to wyraźnie powie”. - To jest po prostu działanie przeciwko interesom Polski i są granice walki politycznej - mówił. PAP

PROGRAM SAFE

Pierwsze umowy podpisane



W czwartek w podwarszawskim Legionowie podpisano pierwsze umowy finansowane z programu SAFE. Obecni byli m.in. premier Donald Tusk i wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Szef rządu podkreślił, że z pieniędzy z SAFE korzystać będzie ponad 10 tysięcy polskich firm.

KUTNO

Zmarł kierujący hulajnogą

Poruszający się na hulajnodze 52-letni mężczyzna zmarł w wyniku obrażeń odniesionych po zderzeniu z inną hulajnogą kierowaną przez 15-latkę. Do wypadku doszło na ścieżce rowerowej w Kutnie. Jak przekazała PAP mł. asp. Katarzyna Wasiak z Komendy Powiatowej Policji w Kutnie, wypadek miał miejsce w środę na ścieżce rowerowej na terenie Zielonej Osi. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że 52-letni mężczyzna, poruszający się na hulajnodze elektrycznej, podczas wykonywania manewru skrętu w lewo zderzył się z 15-latką, który również poruszał się na hulajnodze. W wyniku zdarzenia starszy z uczestników wypadku doznał bardzo poważnych obrażeń - wyjaśniła policjantka. Poszkodowany mężczyzna w stanie ciężkim został przewiezony do szpitala. Pomimo udzielonej pomocy medycznej jego życia nie udało się uratować. Okoliczności wypadku wyjaśnia kutnowska policja pod nadzorem prokuratury.

W Kuwejcie przechwytyją wrogie pociski i drony

Oprac. Anna Nagel
Kuwejt

Armia Kuwejtu poinformowała, że jej obrona powietrzna przechwytyje wrogie pociski i drony; nie sprecyzowała jednak, z jakiego kierunku pochodzi zagrożenie - przekazała agencja Reutersa.

W oświadczeniu kuwejckich sił zbrojnych podano, że odgłosy eksplozji słyszane w kraju były wynikiem przechwycenia wrogich celów przez systemy obrony powietrznej. Mieszkańców Kuwejtu wezwano do przestrzegania instrukcji bezpieczeństwa wydanych przez władze.

Informacje te pojawiły się po tym, gdy amerykańskie wojsko przeprowadziło nowe ataki na obiekt wojskowy w Iranie, który stwarzał zagrożenie dla sił

USA i komercyjnej żeglugi w cieśninie Ormuz. Jak zaznaczono, siły Stanów Zjednoczonych miały przechwycić i strącić wiele irańskich dronów.

Teheran potwierdził atak USA. Dodatkowo poinformował, że sam również przeprowadził uderzenie wymierzone w amerykańską bazę lotniczą. Nie podano dalszych szczegółów na temat zaatakowanej instalacji.

Kuwejt, w którym znajduje się amerykańska baza lotnicza, nie potwierdził, że czwartkowe zagrożenie pochodziło ze strony Iranu. Wojska irańskie ostrzelały w nocy ze środy na czwartek cztery statki handlowe, które próbowały przepłynąć strategicznie ważną Cieśninę Ormuz bez uzgodnienia z Teheranem - poinformowała w czwartek irańska telewizja państwowa Irib. PAP

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów telemagazyn.pl

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011523231

Prezent na ostatnią chwilę? To już nie problem. T-Mobile upraszcza obdarowywanie z Magenta Moments

Są takie momenty, kiedy chcemy zrobić coś miłego - spontanicznie, bez okazji albo właśnie dlatego, że okazja jest ważna. Problem w tym, że często brakuje nam czasu na szukanie, porównywanie, wybieranie. Odkładamy decyzję na później albo wybieramy coś „na szybko”, bez większego przekonania. A przecież chcemy sprawiać radość - tylko w sposób łatwy i naturalny. T-Mobile to rozumie.



Badania dowodzą, że 70% osób uważa, że dawanie prezentów wzmacnia relacje, a dla 42% najważniejsze jest po prostu wywołanie uśmiechu u bliskiej osoby. Czasem jest ku temu ważna okazja, jak urodziny czy rocznica, ale coraz częściej po prostu impuls: „pomyślałem o Tobie”. Problem w tym, że codzienność rzadko daje przestrzeń na spokojne szukanie prezentów. Dlatego w ramach programu Magenta Moments T-Mobile upraszcza obdarowywanie, ale nie odbiera mu znaczenia, a nam - swobody wyboru.

Liczy się gest, nie logistyka
Najczęściej nie chodzi o perfekcyjnie dobrany przedmiot, ale o pamięć, uwagę i intencję... A jednak to właśnie „logistyka” prezentowa bywa największą przeszkodą. Szukanie, porównywanie, decyzje - wszystko to zajmuje czas, którego zwykle brakuje. Nowa funkcjonalność w Magenta Moments odwraca tę perspektywę. Zamiast komplikować, skraca drogę od pomysłu do realizacji. W aplikacji „Mój T-Mobile” pojawił się moduł kart podarunkowych, który działa jak intuicyjne centrum prezento-

we. Kilka kliknięć wystarczy, by wybrać prezent - dla siebie albo dla kogoś bliskiego. Na nowo definiujemy świat prezentów, oddając w ręce naszych klientów rozwiązania, które dają im więcej możliwości, większą wygodę i realną wartość. W jednym miejscu mogą wybierać spośród ponad 60 marek, dopasować prezent do odbiorcy i jednocześnie skorzystać z atrakcyjnych rabatów. Upraszczamy obdarowywanie i sprawiamy, że daje ono jeszcze więcej radości - mówi Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C T Mobile Polska.

Wybór, który daje swobodę

Jednym z najczęstszych dylematów przy kupowaniu prezentów jest pytanie: „czy to na pewno się spodoba?”. Im lepiej znamy drugą osobę, tym łatwiej na nie odpowiedzieć, ale w praktyce zawsze zostaje margines niepewności. Dlatego rosnąca popularnością cieszą się rozwiązania, które oddają wybór odbiorcy. Karty podarunkowe to świetny przykład, a w nowym wydaniu zyskują dodatkowy wymiar. W Magenta Moments dostępnych jest ponad 60 marek - od mody, przez elektronikę, po rozrywkę i usługi online. To sprawia, że prezent można dopasować do stylu życia, a nie tylko do okazji. Zamiast zgadywać, dajemy możliwość wyboru.

Więcej za mniej, czyli realna wartość

Istotnym elementem nowego rozwiązania są także korzyści finansowe. Użytkownicy programu mogą wykonywać zgrupowane „Serca”, by odblokować rabaty na wybrane karty poda-

runkowe ulubionych marek, jak adidas, Allegro, LEGO czy Zalando - nawet do 8%. To drobny, ale znaczący element. Prezent o wartości 100 zł Magentowy VIP może dzięki temu kupić taniej, zachowując jego pełną wartość dla obdarowanego.

Spontaniczność, która ma znaczenie

Największą zmianą jest jednak to, jak bardzo proces obdarowywania został uproszczony. Prezent można kupić i wysłać niemal natychmiast - nawet w ostatniej chwili. Co ważne, nie oznacza to rezygnacji z osobistego charakteru podarunku. Użytkownik może spersonalizować kartę: wybrać okazję, dopasować jej wygląd, dodać wiadomość, a nawet zdjęcie. Może też zaplanować moment dostarczenia - tak by idealnie wpasować się w konkretny dzień. Dzięki temu spontaniczny gest nie jest „awaryjny”, tylko świadomy. To duża zmiana w myśleniu o prezentach - z obowiązku w stronę naturalnej potrzeby dzielenia się czymś dobrym.

Technologia bliżej codzienności

Nowa funkcjonalność kart podarunkowych to kolejny krok w rozwoju Magenta Moments jako programu, który wykracza poza standardowe benefity. Nie chodzi już tylko o zniżki czy okazje, ale o realne wsparcie w codziennych sytuacjach. Technologia przestaje być narzędziem, które trzeba obsługiwać - zaczyna działać w tle, ułatwiając proste, ludzkie gesty. Skracca dystans między intencją a działaniem. I chyba właśnie to jest najważniejsze. W końcu w świecie, w którym wszystko dzieje się szybko, warto mieć narzędzia, które nadążają za naszym tempem życia. Takie, które nie wymagają dodatkowego wysiłku, a jednocześnie pozwalają zrobić coś dobrego. Nowe podejście do prezentów w T-Mobile pokazuje, że technologia może być nie tylko funkcjonalna. Może pomóc w sprawieniu komuś szczęścia. Czasem wystarczy kilka kliknięć, żeby ktoś po drugiej stronie się uśmiechnął.

MATERIAŁ INFORMACYJNY SANKTUARIUM PASYJNO-MARYJNEGO KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej to duchowa stolica Małopolski

Kalwaria Zebrzydowska jest dla diecezji krakowskiej najważniejszym sanktuarium, jeśli chodzi o liczbę pielgrzymów i ilość religijnych wydarzeń. To obdarzone duchowością miejsce o wyjątkowej urodzie

Miejsce kultu wiernych, pielgrzymek papieży i Światowe Dziedzictwa Kultury i Natury UNESCO: Sanktuarium Pasyjno-Maryjne Kalwaria Zebrzydowska to wiara i tradycja otwarte dla wszystkich.

Najstarsza kalwaria w Polsce, nazywana polską Jerozolimą, z cudownym obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej, ponad 40 kaplicami i kościołami malowniczo wkomponowanymi w krajobraz łagodnych, zielonych wzgórz Beskidu Makowskiego, przyciągają niezwykłym duchowym klimatem już od wieków.

Pod cudowną opieką

Opiekunami i stróżami sanktuarium są, z woli pierwszego fundatora Mikołaja Zebrzydowskiego, Bracia Mniejsi, w Polsce popularnie zwani bernardynami. Dokument fundacyjny został podpisany na zamku krakowskim 1 grudnia 1602 r.



Kult maryjny w Kalwarii Zebrzydowskiej sięga swymi początkami czasów pierwszego fundatora, Mikołaja Zebrzydowskiego. Matka Boża Anielska patronuje głównemu kościołowi, zaś kult maryjny zaczął rozwijać się intensywnie zwłaszcza od roku 1641, kiedy

to umieszczono w kościele obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. Cieszy się on wielką czcią pątników; otrzymano wiele łask. Liczne kaplice maryjne, położone wokół Sanktuarium w pięknym przyrodniczo położeniu, są ulubionym miejscem maryjnych nabożeństw odpra-

wianych przez pątników, a dróżki Matki Bożej są chętnie odwiedzane przez pielgrzymów, tak w czasie odpustów kalwaryjskich, jak i poza nimi.

Wyjątkowy pielgrzym

Najsłynniejszym pielgrzymem jest święty Jan Paweł II.

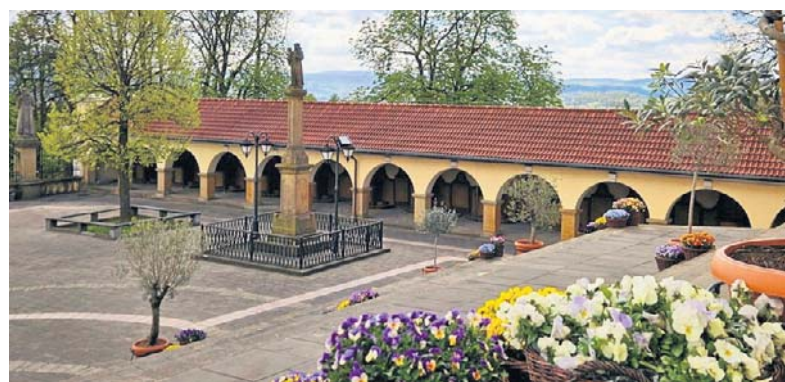
Dla Kalwarii Zebrzydowskiej pontyfikat Jana Pawła II miał wyjątkowe znaczenie, bowiem papież od najmłodszych lat związany był z Kalwarią Zebrzydowska. Tutaj przybywał jako młody chłopiec wraz z ojcem, a następnie kolejno jako ksiądz, biskup, kardynał,

a w roku 1979 oraz 2002 już jako papież - następca św. Piotra na Stolicy Apostolskiej.

W czasie I Pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r., papież, będąc w Kalwarii Zebrzydowskiej, podniósł do rangi bazyliki mniejszej Sanktuarium Kalwaryjskie. Klamrą spinającą papieskie apostolskie pielgrzymki do ojczyzny była msza św., którą Jan Paweł II odprawił w Kalwarii 19 sierpnia 2002 r. z okazji jubileuszu 400-lecia powstania Sanktuarium.

To nie jedyna głowa Kościoła katolickiego, która przybyła do Kalwarii Zebrzydowskiej; 20 lat temu, 27 maja 2006 r. sanktuarium odwiedził również papież Benedykt XVI.

1 XII 1999 roku Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej (bazylika, klasztor i dróżki) zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kultury i Natury UNESCO - jako jedyna kalwaria na świecie.



JAN PAWEŁ II: Tutaj serce moje zostało na zawsze

Kalwaria Karola Wojtyły

Święty Jan Paweł II od dzieciństwa był związany z kalwaryjskim sanktuarium. Do Kalwarii Zebrzydowskiej przybywał z pobliskich Wadowic z rodzicami. Szczególnym momentem w jego życiu była śmierć matki. Karol Wojtyła miał wówczas 9 lat. Ojciec zaprowadził go przed obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: „Karolu, od dzisiaj Maryja będzie twoją mamą”. Już jako papież, w 1987 r. Jan Paweł II wręczył Matce Bożej Kalwaryjskiej złotą różę papieską, mówiąc, że Matka Boża z Kalwarii Zebrzydowskiej wychowywała jego serce od najmłodszych lat.

Karol Wojtyła pielgrzymował do Kalwarii jako ksiądz, biskup, metropolita krakowski i wreszcie jako kardynał. Przybywał na modlitwę. Nieraz widywano biskupa Wojtyłę na maryjnych dróżkach.

Zasiadając na tronie św. Piotra, odwiedził Kalwarię dwa razy: w 1979 oraz 2002 r. Zatrzymał się także na kalwaryjskim rynku w 1991 r., przypominając, jak bliska jest mu Kalwaria słowami: Tutaj serce moje zostało na zawsze.

Duchowa formacja Jana Pawła II

Jak mówi o. Tarsycjusz Bukowski OFM: - Śmiało można powiedzieć, że tutaj kształtowała się duchowa sylwetka papieża z Polski. Kalwarię znał nie tylko jako swe ulubione sanktuarium; zaznał w życiu trudu, cierpienia, samotności, słowem - krzyża. To właśnie Kalwaria Karola Wojtyły.



PULS

#218



Dziecko z nas Str. 14-15

FOTOkomentarz tygodnia



FOT. KPRM

27 MAJA, WIELKA BRYTANIA, W poprzednim tygodniu do Polski przyleciały pierwsze trzy z 32 samolotów F-35, które zamówiliśmy w USA. Teraz z kolei doszło do podpisania Traktatu o Partnerstwie w Dziedzinie Bezpieczeństwa i Obronności w Wielkiej Brytanii. Sygnowano go w Northolt, historycznej bazie polskich lotników z Dywizjonu 303. Ten dokument wzmacnia współpracę Polski i Wielkiej Brytanii w takich kwestiach, jak armia, przemysł zbrojeniowy, a także cyberbezpieczeństwo. Wszystko po to, żeby skuteczniej odstraszać. Rok temu Polska podpisała analogiczny traktat z Francją



FOT. PAPIEPA

26 MAJA, AFRYKA. Zanotowano już ponad 200 ofiar śmiertelnych wirusa Ebola, która pojawił się w maju w Ugandzie i Demokratycznej Republice Kongo. Wpłyne to na ruch turystyczny i na piłkarski Mundial



FOT. PAPIEPA

25 MAJA, WATYKAN. Leon XIV opublikował swoją pierwszą encyklikę. Dokument nosi nazwę „Magnifica humanitas” i jest w dużej mierze poświęcony sztucznej inteligencji. Papież podkreślił w niej, że nowa wirtualna rzeczywistość powinna być dostępna po równo dla wszystkich - nie tylko dla najbogatszych

NAPÓŁCE

Było sobie dziecko

Tamar Weiss-Cabbay, Shiraz Fuman
Wydawnictwo KROPKA

Kocham książki, które koją i zachwycają moje wewnętrzne dziecko. I ta właśnie taką jest. Dociera do marzeń, postrzeżeń świata i pytań, które kiedyś sobie stawiałam, a które wciąż są żywe. Jak kiedyś żyły dzieci, o czym marzyły, czy miały takie same potrzeby. Jak bawiła się bezimienna dziewczynka z jaskini, czy się bała, kiedy płakała. Czy jej dom, rodzina, przyjaźnie były podobne do tych, które mamy my półtora miliona lat później. Albo Liwia Starsza, to dziewczyna sprzed 1700 lat, wkraczająca w dorosłość i żegnająca dzieciństwo i lalkę. Czy była inna? Bo może i czasy się zmieniały, ale emocje i potrzeba bycia widzianym i kochanym - nie.

KACHEL



DZIEŃNIK OPINII

Liliana Sonik

UNICESTWIANIE WROGÓW
DAWNEJ I DZIŚ

Dawno i niedawno mordowano setki tysięcy, ale unicestwiano głównie na wyznach władzy. Odbierano życie i majątek, lecz gdy mówię o unicestwieniu, chodzi mi o absolutne potępienie połączone z likwidacją rodziny i nazwiska oraz wymazanie z pamięci. Innymi słowy, chodzi o unicestwienie społeczne.

U Egipcjan praktyka „wymazywania” wynikała z przeświadczenia, że wizerunek pozwala osobie reprezentowanej dalej istnieć i zachować moc działania w świecie żywych. Likwidując reprezentację osoby po śmierci - damnatio memoriae - odbierano jej moc. Niekiedy cel był odwrotny. Kiedy władca nakazywał usunięcie imienia poprzednika i zastąpienie go własnym imieniem, chciał pojąć siłę i zasługi poprzednika. Tak było z Hatszepsut tytułowaną „Boską Małżonką boga Amona” - potężną kobietą faraonem, której przedstawienia w obrazie i piśmie nakazał usunąć Totmes III. Lata swego panowania kazał liczyć od śmierci Totmesa II, jak gdyby Hatszepsut nigdy nie istniała i nie rządziła Egiptem przez 20 lat. Operacja ta niemal mu się udała, bo mumię Hatszepsut zidentyfikowano dopiero w roku 2007.

Innym przykładem damnatio memoriae jest los rzymskiego cesarza Gety, któremu obsesyjnie zazdrosny brat Karakalla odebrał wszystko. Zabił jego samego, wymordował rodzinę i przyjaciół, a nawet ludzi, których z Getą połączył przypadek. Z rozkazu Karakalla w całym imperium niszczone posągi Gety, z inskrypcji oraz monet usuwano jego podobiznę i imię, palono dokumenty go dotyczące. Geta miał zostać unicestwiony.

Komuniści tę lekcję odrobili, udoskonalili i stosowali na masową skalę. Bez żenady publikowano zdjęcia, z których względnie usunięto „wroga”. Wczoraj na zdjęciu stał koło Stalina, a za kilka dni na tym samym zdjęciu został Stalin, a uznany za wroga towarzysz zniknął. Jakby człowiek wyparował od samej kłątwy rzuconej przez cara. Najczęściej retuszowano precyzyjnie, bo za niechlujstwo zniknął retuszer. Tworzenie alternatywnej wersji wydarzeń było na porządku dziennym.

W podobnej logice działał Urząd Bezpieczeństwa, grzebiąc zabitych żołnierzy niezłomnych bez nazwisk, w utajnionych miejscach, bez powiadomienia rodziny o miejscu pochówku.

Ktoś powie, że czasy barbarzyńskiego okrucieństwa się skończyły i żyjemy w innym świecie. To prawda. Krew się nie leje, a jeśli, to samobójcza lub pochodząca z samookaleceń nastolatków. Jednak cała reszta, z drobnymi tylko modyfikacjami, powraca. Zmieniają się też narzędzia „usuwania” ludzi. Usuwamy z grona znajomych, co jest symptomatyczne, lecz niegroźne. Gorzej, że usuwamy z grona ludzi uznawanych za godnych istnienia. Narzędziem jest plotka, kalumnia, opinia rozpowszechniana w sieci, najczęściej w mediach społecznościowych. To działa natychmiast, czasem krótko, czasem dłużej. Tyle że w cywilizacji „instant” chwila staje się wiecznością.

Dziesięć razy się zastanawiam, zanim uznam, że oskarżenia rzucane przez polityków pod adresem innych polityków są oparte na faktach i prawdzie. Bo oskarżeń straszliwych jest coraz więcej i są coraz mocniejsze. Odnoszę wrażenie, że to równia pochyła: wewnętrzne hamulce, które powściągały słowne ekscesy jeszcze 20 lat temu, teraz przestały działać. Celem jest wykluczenie z grona ludzi przyzwoitych, wyrzucenie poza wspólnotę, odebranie dobrego imienia. Tak wygląda unicestwienie - lub jego próba - w XXI wieku.

Na kalumnię nie istnieje antidotum. Zawsze znajdują się ludzie, którzy uwierzą nawet najgrubszemu oszczerstwu. Cokolwiek byśmy nie zrobili, pomówienie pracuje w umysłach odbiorców. I pozostaje w umyśle ofiary. Na to racjonalne argumenty nie działają, nawet jeśli jest ich mnóstwo. Chodzi o to, że wyjaśnienia rzadko kogo interesują, bo jesteśmy nastawieni na przeżywanie emocji, a nie dyskusowanie o faktach. To stało się jak pogoda: możesz się złościć, możesz pomstować na klimat, ale czy to coś zmienia?

Jesteśmy więc bezbronni? Jednak nie. Skoro podłość istniała zawsze, skoro się rozlewa, to przynajmniej chrońmy dzieci i młodych. Znajoma opowiada, że 14-letnia córka sąsiadki podcięła sobie żyły (na szczęście nieskutecznie), bo w internetowym ataku grupka rówieśników nazywała ją tustą d...ą z obrzydliwymi paznokciami. Hejterskie akcje są piętnowane przez dorosłych, ale czy dorośli potrafiały wychować swoje dzieci tak, żeby były mocne? Żeby umiały sprostać? Żeby nie było łatwo je złamać podłym słowem? Żeby wiedziały, że ich wygląd czy ubranie są tylko sprawą przygodną, akcesorium bez większego znaczenia, bo to, co w nich najcenniejsze, jest niewidoczne dla oczu?

Alicja Polewska

POTRAFIMY. NA MAXA



Znów to zrobił. Tym razem nie w kawalerce, ale kręcąc na rowerze. Ściągnął uwagę - „stare” media nauczyły się, by kontrolować jego przekaz na żywo, więc tym razem nie był potrzebny Borys Szybczyński, żeby przebił się przez rutynę weekendowych newsików. Swoją drogę Łatwogang jest niczym partyjny spin doktor, który planuje wszelkiej maści konwencje czy marsze od piątku do niedzieli wcale nie dlatego, że ludzie „mają wtedy wolne”, ale dlatego, że łatwiej się z taką opowieścią przebić w serwisach informacyjnych.

Cel szczytny: 12 milionów złotych na terapię genową chorego na dystrofię mięśniową Maksy. Trasa od gór do morza, ale już w Toruniu zbiórka osiągnęła cel. Łatwogang powtórzył więc myk z poprzedniej akcji i pociągnął dalej; do 20 milionów! Fajnie, prawda?

Jest nowy, świeży. Autentyczny. Da się zwyczajnie lubić - mówi szybko, z emocji traci głos. I tym nas bierze.

Co dalej? Kto się teraz do niego dodzwoni, napisze, zaczepi na ryneczku przy straganie z truskawkami? Piotrek (Łatwogang to przecież ksywka internetowa) się przejmie, bo lont empatii ma krótki i znów pójdzie na całość. Ogarnie temat, a my się poklepiemy po ramionach: Uff, znowu to zrobiliśmy! Jesteśmy niesamowici! Mistrzowie! Znamy przecież to uczucie - przez ponad trzy dekady tak się czuliśmy w tę jedną styczniową niedzielę karnawału w środku zimy. Lubimy siebie w tym wydaniu. Fajnie, prawda?

Dobrze znam to uczucie bezradności, kiedy wiesz, że dla dziecka zrobisz więcej niż możesz, wbrew logice, zimnym faktom i statystyce. Idziesz pod wiatr, żeby nie wiem jak mocno wiał ci w oczy. Za każdą cenę. Zrobiłam to niemal 35 lat temu. Kiedy dzisiaj patrzę na moją córkę, cały czas widzę tamtą zbiórkę; to było niczym kaskaderstwo po szkole rolniczej. Trzymam kciuki za każdego rodzica, który zakłada zbiórkę (kiedy już wydrenuje portfele najbliższych, przyjaciół, sąsiadów i znajomych znajomych), przebijając się do jakichś mediów, starych czy nowych, bo wiem, ile trzeba w sobie przewalczyć, żeby powiedzieć: potrzebuję, bez was nie dam rady. Tym bardziej dzisiaj, kiedy tak łatwo jest rzucić hejtem. Jak w Blankę Lipińską, która w chwili szczerości przyznała się, jak bardzo źle poczuła się, kiedy zeszała z niej euforia i zobaczyła swoją ogoloną głowę w lustrze w windzie bloku Łatwoganga. Posłała na żywioł, później do niej dotarło, że to było w realu, a nie w internetowym niby świecie. I dostała z obu nóg od tych, co zawsze wiedzą lepiej, których palce śmigają po klawiaturze szybciej niż F-35 nad Łaskiem, ale którym jakoś nie udaje się kliknąć w rubryce „wpląć” czy „wesprzyj”. I teraz napisała, że wrzuca info, bo ma zasięgi, ale nic więcej, bo jeszcze nie dała rady się pozbiierać po tym, co zdarzyło się przy „Dissie na raka”. Fajnie?

Nie, wcale niefajnie.

Potrafimy w hejt. Tu też jesteśmy mistrzami. Na MAXA.

Marek Twaróg

RÓBMY ZMIANĘ WŁADZ MIASTA CO MIESIĄC, KAŻDY SIĘ WYKAŻE



W Polsce polityczna może być

nawet grusza, w cieniu której siał Sirokomla, nic więc dziwnego, że o referendum odwoławczym po wydarzeniach krakowskich nie da się normalnie gadać. Jest więc to referendum „zwyrodnieniem patriotycznej Polski”, która „rozpoczyna marsz po Tuska”, nawet jeśli to oczywisty idiotyzm opowiadany przez ludzi, którzy nic nie wiedzą o Polsce komunalnej (w przeciwieństwie do centralnej), a już na pewno niewiele chcą wiedzieć o Krakowie.

Jednak szczęśliwie tu i tam pojawiają się nieśmiałe głosy, które omijają polityczne brednie i trafiają w sedno: na ile łatwość, z jaką można odwołać władze miast, wypacza ideę kadencyjności, pewnej umowy społecznej, jaką zasadniczo zawiera się w naszym systemie wyborczym raz na pięć lat. I co równie ważne: na ile instytucja referendum odwoławczego paraliżuje rozwój miast.

Gdybyśmy oderwali się od uniwersum partyjnego - tych wszystkich pisowskich, peowskich i konfiarskich poziomów dyskusji - zobaczylibyśmy miasta małe i duże oraz ich mieszkańców, na życie których życie wpływają działania radnych i prezydentów co najmniej równie bardzo, jak decyzje zapadające na Wiejskiej. I którzy od zawsze, a przynajmniej od początku lat 90. i nowoczesnego samorządu wymyślonego przez profesora Regulskiego cierpią na chorobę zbyt krótkiej kadencji.

W mieście nigdy nie opłacało się robić czegoś, co wykraczało ponad cztero-pięcioletnią perspektywę. Zbudować przedszkole - od biedy tak. Ale zgazyfikować całą dzielnicę - skoro nie dokończą przed wyborami, nie będzie czym się pochwalić, zostaną wykopki - to lepiej zostawmy to następcom. Chodnik wyremontujemy, ale obwodnicy już nie bardzo. Sytuację trochę zmieniły wielkie pieniądze z UE i generalnie rosnąca świadomość, ale choroba wciąż objawia się w zbyt wielu miejscach.

Referendum odwoławcze łatwo przeprowadzić, mimo że od lat nie zmieniły się przepisy

w tym obszarze. Ale zmieniła się temperatura w polityce, zmienił się nasz mental, który dziś wszędzie każe walczyć, bić się, wyklócać, zamiast współpracować, zmienił się sposób uprawiania propagandy politycznej ubrany naukowo w termin „mediatyzacji polityki”. Łatwo jest dziś rozpętać burzę, uwieść wyborców populistycznymi argumentami, wzniecić ogień. W Radomiu, gdzie właśnie rozwija się inicjatywa referendalna w sprawie odwołania prezydenta miasta, Witkowskiego, chryja na ulicy skończyła się tak (cytuje tekst „Echa Dnia”): „Witkowski do Berlina! - dało się słyszeć z tłumy. „Precz z komuną” - zaczęli skandować uczestnicy marszu. W końcu organizatorzy zaintonowali Mazurka Dąbrowskiego”. Jak w pigułce, taki właśnie mamy klimat.

Perspektywa władz miasta znów skraca się więc znacząco. Już nie pięć lat, już tylko od jednej odważnej decyzji do drugiej. Strefa Czystego Transportu w Krakowie była ponoć kontrowersyjna. Zostawmy kontrowersyjne decyzje! Kraków potrzebuje rewolucji w transporcie (jak niemal każde duże miasto z wyjątkiem Warszawy) - ale zostawmy, gadanie o metrze jest głupie, bo kto doceni gadanie o inwestycji, która będzie gotowa za 20 lat. Za 20 lat uznanie nie będzie obecnemu prezydentowi potrzebne.

Przez lata jęczałem sobie w nie tak znowu małym gronie w miastach, że brakuje odwagi, wielkich idei modernizacyjnych. Że tylko od wyborów do wyborów. Że wygrywa pogląd internetowych mędrków, którzy odezwą się zawsze w stylu „brakuje na podcięcie rabatki w parku i wymalowanie pasów na przejściu, a ten bierze się za obwodnicę i budowę hali i stadionu!”.

Referendum odwoławcze jest instrumentem kontroli społecznej. Oczywiście. Jednocześnie sprawia, że władze miast nie będą podejmować przełomowych decyzji, a już na pewno trudnych decyzji. Też oczywiście. Łamię pewną umowę społeczną, w ramach której dajemy władzom czas na wykazanie się, i wypychają nas w permanentną kampanię wyborczą - również oczywiście.

Nie jestem w stanie pojąć tego, że w jakikolwiek sposób można kwestionować tego rodzaju działanie z Wielką Brytanią. (...) Jeśli prezydent uważa, że nie powinien złożyć swojego podpisu pod tym traktatem, to niech to wyraźnie powie. To jest po prostu działanie przeciwko interesom Polski, są granice walki politycznej

Kiedy zobaczyłam tytuł pani książki „Szczęśliwa dorosła córka”, pomyślałam, że brzmi on jak obietnica. Czy dorosła córka może być szczęśliwa, jeśli nie miała szczęśliwej relacji z matką? Może być szczęśliwa. Tylko że to wymaga pracy i powrotu do siebie. Rozmawiałam ostatnio z przyjaciółkami i jedna z nich powiedziała trafnie, że nasze społeczeństwo składa się z matek i ich dzieci. Coś w tym jest. Bo nie chodzi tylko o córki. Chodzi w ogóle o dzieci. Ten powrót do siebie, do swojego wewnętrznego dziecka, do jego utulenia, do potrzeby akceptacji - on jest możliwy. Dzięki terapii, dzięki kontaktowi z ludźmi, którzy będą nas otulać ciepłem i akceptacją. To naprawdę możliwe.

Napisała pani książkę dla córek niekochanych, kochanych za mocno, zaniedbanych, albo też zaopiekowanych nadmiarowo. To bardzo szerokie spektrum. Co te osoby mają ze sobą wspólnego? Czy to są te same rany? Nie do końca. Bo mamy różne style wychowania i różne matki. I nie zawsze chodzi o doświadczenia traumatyczne. Czasem chodzi o styl wychowawczy. O to, czy matka była bardziej kontrolująca, czy bardziej zaniedbująca. Można więc powiedzieć, że to są różne style, ale rana albo ślad, który po nich zostaje, bywa bardzo podobny.

Najtrudniejsze dzieciństwo to zawsze to, w którym jest przemoc, chłód, porzucenie? Czy trudne może być także dzieciństwo z matką, która kocha za bardzo? Może być. Mówimy wtedy o więzi symbiotycznej, w której matka zadusza autonomię dziecka. To jej potrzeby, jej lęk, jej emocje są na pierwszym miejscu. I ona zaczyna tym dzieckiem sterować, kierować, pozbawiać je własnej decyzyjności i poczucia wartości. Dziecko gubi swoją tożsamość. Nie wie, kim jest. Nie może się wyodrębnić. To jest bardzo trudne. Taka matka często używa dziecka także do swoich celów, w sposób parentyfikujący. Czyli czerpie z dziecka jak z partnera, szczególnie wtedy, gdy tego partnera nie ma.

W Polsce chyba w ogóle mamy niepisany zakaz mówienia źle o matce. Matki się nie rusza. Czy pani obserwuje, że to się zmienia? Matka w ogóle jest ikoną, prawda? Na szczęście u nas nie jest tak jak u Włochów. Nie wiem, czy oglądała pani „Rodzinę Soprano”. Tam Tony Soprano, kiedy w kontakcie z terapeutką zaczęło do niego dochodzić, co robiła jego matka, przeniósł agresję

właśnie na terapeutkę. W Polsce też bardzo często ljalność wobec rodzica, zwłaszcza wobec matki, jest tak duża, że trudno ruszyć z terapią. Trudno powiedzieć coś złego o swojej mamie. W ogóle trudno powiedzieć o rodzicu: „On mnie krzywdził”, „Ona coś mi robiła”. Wolimy to połukrować, stłumić, nie patrzeć w tę stronę. Bo to często rodzi ogromny wstyd. Jeśli miałam taką złą matkę, to co to mówi o mnie? Wtedy boimy się dotknąć także siebie, swojego poczucia wartości. Dlatego tak bardzo unikamy mówienia źle o rodzicach. A przecież rodzice zawsze będą nieidealni. Chodzi o to, żeby zobaczyć, że nie są ikonami. Nie są ideałami.

Kiedy dorosła kobieta zaczyna rozumieć, że lęk, wstyd albo perfekcjonizm nie wzięły się z jej charakteru, tylko z tego, co wydarzyło się w dzieciństwie? Często dosyć późno. Chociaż przychodzą do mnie także młode dziewczyny, którym perfekcjonizm bardzo już przeszkadza. Mają ataki paniki, objawy somatyczne, lękowe. Są przeciążone. Czasem reagują depresją, bo to przeciążenie jest naprawdę duże. I wtedy pojawia się pierwszy kontakt ze sobą. Pierwsze uzmysłowienie sobie, że to wszystko ma jakieś źródło. Ale jest też taki moment, kiedy same zostajemy rodzicami. Wtedy bardziej czytelnie dochodzi do nas, że mamy różne deficyty, różne niedostatki. Że trudno dać swojemu dziecku coś, czego same nie dostałyśmy. Przychodzą do mnie kobiety, które dopiero planują dziecko, myślą o macierzyństwie albo są na jego początku. Nie zawsze dlatego, że sama zmiana życia je nadwyrężyła, choć oczywiście są też kobiety z depresją poporodową. Często przychodzą dlatego, że macierzyństwo otwiera w nich różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

Są takie zdania od naszych mam, które zostają z nami na całe życie, nawet kiedy matki już nie ma. Ale pewnie nie wszystkie potrafimy rozpoznać. Czasem sama łapałam się na tym, że zachowuję się jak własna matka. Jakie przekazy najczęściej zostają w córkach? Bardzo często zostaje z nami przekaz rodzinny i on zostaje nie tylko w głowie, ale też w ciele. Na przykład jako niewypowiedzenie, które zatrzymuje się w gardle. Jednym z takich przekazów jest: „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu”. I nie chodzi tylko o przemoc. Czasem

– Wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba – taki przekaz często zostaje w córkach na całe życie. O tym, jak z ciągłego poprawiania dziecka rodzi się dorosła perfekcjonistka, mówi psycholożka Marta Suska, autorka książki „Szczęśliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”

Anita Czupryn



Marta Suska: Macierzyństwo często otwiera różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

MARTA SUSKA: CÓRKA MA PRAWO DO SWOJEGO ŻYCIA, NAWET JEŚLI MATKA SIĘ OBRAZI

chodzi o to, że dom ma być zamknięty, bo inni ludzie mogą nam zagrażać. Rodzi się nieufność. Dom staje się wyizolowany. Nie wolno nikogo wpuścić, nie wolno niczego wynosić na zewnątrz. Z tym wiąże się także zakaz wypowiadania własnego zdania, zakaz buntu. To później niesiemy w świat. Bo

przecież trzeba być grzeczną. Jest w nas też taka wielopokoleniowa służebność kobiet. Matka Polka, kobieta, która ma służyć innym, podawać do stołu, robić dla innych, poświęcać się. Macierzyństwo w ogóle zakłada pewien rodzaj samopoświęcenia. A kiedy kończy się macierzyństwo, zaczynają się

wnuki i często pojawia się kolejne oczekiwania: teraz będziesz zajmować się wnuczkami, to jeszcze nie jest czas dla ciebie. No więc kiedy jest czas dla mnie? Kiedy mogę zająć się sobą? Jak już odśłużę swoje?

Jakie zdania matek najczęściej zostają w córkach

na całe życie? Z czym przychodzą do pani kobiety? Bardzo często to nie są nawet zdania wypowiedziane wprost, tylko przekaz niewerbalny. Czegoś takiego nie zawsze można nazwać traumą, ale to zostaje w nas jako przekonanie. Na przykład: wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba. A w jaki sposób matki to przekazują? Przez ciągłe poprawianie dzieci. Przez komunikaty: możesz to zrobić lepiej, to nie jest twoje najlepsze wykonanie, popraw się. Albo przez takie strofowanie: jak masz tak robić, to lepiej nie rób wcale. To właśnie buduje dążenie do perfekcjonizmu. I to jest chyba najbardziej zabijające poczucie sprawczości, bo dziecko nigdy nie zrobi czegoś tak, żeby zadowolić mamę. Czasem te przekazy są delikatniejsze, mniej systematyczne. A czasem dziecko w każdej sprawie słyszy albo czuje, że nie domaga, że coś jest nie tak. Nie ma przestrzeni, żeby się wykazać, żeby usłyszeć: zrobiłaś to dobrze, to jest skończona, już nie trzeba poprawiać. I to właśnie napędza perfekcjonizm.

Jak rozpoznać, które z tych „prawd” i przekonań są moje, a które odziedziczyłam po matce?

Czasami to są rzeczy słyszalne, konkretne zdania. A czasami to są sposoby radzenia sobie. To jest kwestia samoświadomości i obserwacji. Najpierw potrzebujemy zobaczyć siebie. Zapytać: co z tego naprawdę jest moje? W terapii bywa takie ćwiczenie: mam jakieś przekonanie, na przykład „jestem niewystarczająca”, i zaczynam się zastanawiać, kiedy ono do mnie przyszło. Od kiedy jest ze mną? Czy od szkoły podstawowej? Czy pojawiło się później? Kto w mojej rodzinie używał takiego przekonania albo żył tak, jakby ono było prawdą? Wtedy możemy namierzyć, skąd to pochodzi. Dziecko jest w pewnym sensie niezapisaną kartką papieru. Oczywiście rodzimy się z genami, coś jest nam przekazane biologicznie, ale bardzo dużo dzieje się przez kształtowanie i modelowanie przez rodziców. I ten przekaz może być naprawdę niewerbalny. Modelowanie jest najskuteczniejszym sposobem wychowania. Nie to, co rodzic mówi: „Masz być uczciwy”, jeśli na przykład sam kradnie. Wtedy dziecko dostaje podwójny przekaz. Albo słyszy: „Nie pal papierosów”, kiedy oboje rodzice palą. Nie da się oczekiwać, że dziecko po prostu przyjmie coś zupełnie innego. Albo: „Idź do innych dzieci” - mówi matka, siedząc na placu zabaw. Sama patrzy

w telefon, sama nie nawiązuje kontaktu, a wymaga od dziecka, żeby się nie izolowało, tylko poszło do dzieci. To jest właśnie podwójny przekaz. Dziecko najczęściej uczy się przez to, jak my żyjemy. I to ma swoje dobre i złe strony. Pokazujemy mu zarówno dobre rzeczy, jak i te bardzo trudne. Tak jak powiedziałam na początku: z pustego w próżne nie naleję. Jeśli sama czegoś nie dostałam, jeśli nie mam jakichś zasobów i ich nie rozwinę, to nie pokażę ich dziecku. Nie mogę też wymagać od dziecka, że ono będzie inne, jeżeli ja mu tego nie dałam. Na przykład: jeśli nie dałam mu akceptacji, to jak to dziecko ma w przyszłości akceptować siebie?

Pisze pani o Krytycznym Rodzicu, który każe pracować więcej, szybciej, lepiej, nie pozwala odpoczywać, porównuje. Czy to jest głos matki, który z czasem zamienia się w nasz głos wewnętrzny?

Tak. Właśnie tak. Te krytykujące komunikaty, które dostajemy, bardzo często później powtarzamy sobie w głowie. Czasami są to bardzo raniące, wręcz rujnujące komunikaty. Na przykład dotyczącej inteligencji. Kiedyś częściej mówiło się do dzieci: „Jesteś debilem”, „Głupia jesteś”.

Albo: „Nie możesz być normalna jak inne dzieci? Jesteś nienormalna”.

Tak. I to porównywanie. Bardzo dobrze, że pani o tym powiedziała, bo porównywanie do innych dzieci też jest niszczące. Dziecko dostaje wtedy komunikat: taka, jaka jestem, nie jestem taka, jak trzeba. Inne dzieci są lepsze. Inne dzieci są bardziej widziane przez mamę. A najgorzej, kiedy jesteście porównywani do rodzeństwa.

Słyszałam też, gdy matka zarzucała dziecku: „Nie masz ambicji”. Jak więc odróżnić zdrową ambicję od programu matki: trzeba udowodnić, trzeba być bez zarzutu, trzeba zawsze dowodzić?

Poznajemy to po uczuciu. Po tym, czy coś robimy dla siebie, czy dla kogoś. Czy ja mam dziecko, wybieram pracę, idę na studia dlatego, że to jest moje? Czy dlatego, żeby moi rodzice się cieszyli i byli ze mną zadowoleni? Potrzebujemy to odróżnić. Oczywiście, że potrzebujemy aprobaty. To nigdy nie jest zupełnie oderwane od rodziców, bo rodzice nadają nam jakiś kierunek. Ale jeżeli za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do domu, czekam na uznanie, na pochwałę, a ona nigdy nie przychodzi, to jest ważna informacja. Może przez całe życie robiłam coś

dla swoich rodziców. To bywa bardzo frustrujące. Kobiety często opowiadają mi na przykład, że kiedy przyjeżdża mama, dom musi być posprzątny. Nieważne, czy ta kobieta dopiero urodziła dziecko, jest w połogu, czy jest wykończona. Musi być posprzątnane. Okna muszą być umyte, jeśli mama przyjeżdża na święta. Bo co mama powie? Podobnie jest z wychowaniem dzieci. Córka stara się mówić do dziecka tak, jak będzie to aprobowane przez jej rodzica. Albo nie mówi matce, że ma trudności wychowawcze. Nie mówi, że dziecko dostało jedynkę, bo mama będzie niepokojona. Albo musi wyjść za mąż w odpowiednim czasie, bo pojawia się oczekiwanie: kiedy będą dzieci?

Przez całe dzieciństwo małej dziewczynce bardzo zależy na akceptacji matki. Odczytuje, czego matka chce, próbuje to spełnić. Czy potem, już jako dorosła kobieta, może sama nie bardzo wiedzieć, czego chce? I jak ma się dowiedzieć, czy to, co robi, to dlatego, że sama tego chce, czy dlatego, że chce jej mama?

Nasza autonomia, nasze prawidłowe autonomizowanie, powinno dokonywać się w wieku nastoletnim. Mniej więcej do dwudziestego roku życia zaczynamy się wyodrębnić, nasza osobowość się kształtuje. To jest taki pierwszy ważny okres w dorosłości. Ale jeśli więc z matką jest nieprawidłowa, możemy nawet do czterdziestki czy pięćdziesiątki być ciągle pod jej jurysdykcją. Jeżeli nie zautonomizujemy się w wieku nastoletnim albo we wczesnej dorosłości, to później dużo zależy od tego, co nam się w życiu przytrafi. Może być tak, że pojawi się partner, który wyjedzie z nami do innego kraju, i wtedy stajemy się bardziej niezależne. Moje dorosłe dziecko wyjechało teraz na Erasmus i mówi, że najlepiej wychowuje się sam ze sobą. To jest jego pierwszy taki wyjazd. I coś w tym jest. Kiedy jesteśmy odseparowani od rodziców, możemy się bardziej zautonomizować i poczuć, czego naprawdę chcemy. Dzieje się to także w terapii. Kiedy przerabiana jest więź z któryś z rodziców, często intuicyjnie trochę się od tego rodzica odsuwamy. Czasem bardziej, czasem mniej. Nie dzwonimy tak często, nie jeździmy, potrzebujemy dystansu. Nie po to, żeby zniszczyć relację. Raczej po to, żeby złość albo inne trudne emocje na niej nie zaważyły. Żeby można było to w sobie przepracować. Później często następuje powrót do rodzica, ale już z innego miejsca.

Czyli matka powinna wtedy po prostu poczekać? Nie narzucać się?

To jest trudne, bo matka bardzo często nie jest na tym samym etapie. Nie jest w terapii. Przez całe życie była taka sama, więc może tego nie rozumieć. Bardzo często złości się na dziecko, domaga się czegoś - tego samego, czego domagała się wcześniej. I wtedy zautonomizowanie się od takiej mamy jest naprawdę trudne.

Jakie dorosłe objawy może mieć córka, która przez całe dzieciństwo była „grzecznym dzieckiem”?

Na przykład w relacji romantycznej też jest podporządkowana. Bardziej skłania się ku temu, czego chce partner, co on zrobi, czego oczekuje. Bardzo często dostosowuję się w sposób lękowy.

Nie stawia granic.

Trudno jest jej stawiać granice także w innych relacjach, również w pracy. Trudno jej awansować, zaważać o siebie. Stara się pracować jak najlepiej. To są zazwyczaj osoby, które zrobią wszystko dokładnie, poprawnie. Będą robiły nadgodziny. Nie zaprotestują, kiedy pojawią się zmiany, które nie uwzględniają ich ścieżki zawodowej. Po prostu się podporządkują. I to jest smutne, bo one nie umieją zaważać o siebie. Nie potrafią postawić granic. Tracą swoją autonomię i swoje życie na rzecz innych osób.

Bywa i tak, że matka zaczyna chorować albo ma inne problemy. Robi z córki pocieszycielkę, powierniczkę, domaga się opieki. Kiedy troska o mamę może stać się więzieniem?

To może być różnie przeżywane. Czasami opieka nad mamą jest oddaniem jej tego, co ona sama z siebie dała. Dziecko czuje wdzięczność. Wiadomo, każdy z nas ma jakiś dług wobec rodzica. Rodzic będzie chorował, będzie miał demencję, będzie potrzebował naszego wsparcia. Będzie zależny od nas, tak jak my kiedyś byliśmy zależni jako dzieci. To jest pewien dług do spłacenia. Ale zupełnie inaczej opiekuje się rodzicem, który był dla nas dobry, ciepły, wspierający, a inaczej z chłodną matką, która nie dawała wsparcia, matką kontrolującą, trudną, kłótniową. I taką mamą w starszym wieku naprawdę trudno się opiekować. Czasem rodzice, im są starsi, tym bardziej się domagają. I to nie musi być siedemdziesięcio- czy osiemdziesięcioletnia chora kobieta. Są też mamy, które mają pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat, jeszcze pracują zawodowo, a już doma-

gają się od dorosłych córek, żeby przyjeżdżały co tydzień, żeby poświęcały im każdy weekend, żeby pielili w ogródku. Bo to ma być wyraz szacunku do mamy.

W książce pojawia się też zdanie, że mamy prawo do swojego życia, nawet jeśli matka się obrazi. Dla wielu dorosłych kobiet to zdanie może być rewolucyjne. Dlaczego? Mam wrażenie, że poczucie winy tak często stoi za lojalnością wobec matki.

Tak, niestety tak. Mama zawsze może powiedzieć: „Nie tak cię wychowałam”. To jest bardzo częsty tekst. Pojawia się zwykle wtedy, kiedy matce coś się nie podoba i kiedy próbuje zdyscyplinować córkę, choć ta córka jest już dorosła. Ma swoje życie. Na przykład matka mówi: „Miałas do mnie przyjechać w ten weekend, a nie przyjechałaś”. A córka chciała wyjechać ze znajomymi nad jezioro. I nagle jest w dyssonansie, w dyskomforcie. Co powinna zrobić? Z jednej strony jest mama, z drugiej - jej własne życie. Jeżeli więc jest oparta na szacunku i uznaniu odrębności drugiej osoby, matka zrozumie, że mogą się zobaczyć w następnym tygodniu. Albo jeszcze w kolejnym. Przecież się nie pali.

W rozmowach z koleżankami słyszę dość często nawet:

„Nie chcę rozdrapywać dzieciństwa, rodzicom już wybaczyłam, nie ma do czego wracać, było, minęło”. Sama zresztą powiedziałam coś podobnego mojej terapeutce. Kiedy powrót do dzieciństwa jest potrzebny, a kiedy może stać się pułapką? Kiedyś myślałam, że jak ktoś ma sześćdziesiąt parę lat i oskarża nieżyjącą matkę za to, że ma nieudane życie, to myślałam, że miał czas, żeby coś z tym zrobić.

Tak, ale czasami dopiero w wieku sześćdziesięciu lat odkrywamy, że matka robiła coś takiego, przez co ja dzisiaj mam trudności, na przykład w każdym swoim romantycznym związku. Każdy ma swój czas dochodzenia do różnych prawd. I to, że ktoś odkrywa coś dopiero w wieku pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat, wcale nie jest złe. Myślę, że zawsze trzeba przyrzec się rodzicom, bo to jest baza, z której startujemy. Jeśli patrzemy tylko na tu i teraz na swoje problemy psychiczne, depresyjne, lękowe, to bywa dość płytkie. Pewne struktury zostały w nas ukształtowane w dzieciństwie. Style radzenia sobie także pochodzą z dzieciństwa. Mówię tu o schematach, które w dorosłym życiu często stają się nieadaptacyjne. Jeśli w dzieciństwie ra-

dziłam sobie przez podporządkowanie, bo byłam zależna od rodziców i musiałam się podporządkować, to w dorosłym życiu ten sposób może mi już nie służyć. Na przykład w korporacji. Bo wtedy próbuję przypodobać się każdemu szefowi, każdej koleżance, każdemu się podporządkować. A więc potrzebuję to zmienić. Dlatego warto się temu przyjrzeć. Wiem, że mniej więcej jedna trzecia pacjentów nie chce wracać do przeszłości. Ludzie boją się odkrywać dzieciństwo. A im bardziej unikają tego tematu, tym bardziej narasta lęk. Często zupełnie niepotrzebnie. Bo tam nie zawsze jest jakaś czarna dziura. Nie zawsze jest trauma w najbardziej dramatycznym rozumieniu. Często jest po prostu ten krytyczny rodzic. W Polsce długo wychowywaliśmy dzieci przez negowanie: przez krytykę, ciągle poprawianie, korygowanie. Dopiero w ostatnich latach więcej mówi się o nagradzaniu, o pozytywnym wzmocnieniu. Wcześniej bardzo często była tylko korekta negatywem: robisz nie tak, nie tak cię wychowałam. Czasem jest też tak, że rodzic był niespójny. Krytykował, ale też potrafił docenić. Chwalił za coś, a potem znowu uderzał w dziecko słowem. I znowu chwalił, i znowu ranił. Można powiedzieć, że to i tak lepsze niż sama krytyka, ale dla dziecka to nadal jest bardzo trudne. Bywa też, że mamy krytykującą matkę, ale w naszym otoczeniu są osoby, które nas wzmocniają. To może być nauczyciel, drugi rodzic, babcia. Ja miałam fantastyczną babcinę. Ona zawsze mówiła: „Martusiu, cokolwiek zrobisz, będzie dobrze. Ja może nie wiem, może głupia jestem, ale ty będziesz wiedziała najlepiej”. I to jest właśnie zaufanie do dziecka.

Jest jeszcze temat, który często wraca w przestrzeni publicznej: przebaczenie. Czy przebaczenie matce jest konieczne, żeby pójść dalej? A jeśli córka nie chce przebaczyć, czy nadal może zdrowieć?

Wróć jeszcze do tego, o czym pani mówiła wcześniej: czy jest sens rozgrzebywać dzieciństwo. Bo czasami rzeczywiście można utknąć w takim rozgrzebywaniu skrzywdzenia. Ale myślę, że nie chodzi przede wszystkim o przebaczenie rodzicom. Chodzi raczej o uznanie, że to jest część mojej przeszłości. Część mojego dzieciństwa, a czasem nawet całe moje dzieciństwo. I teraz pytanie brzmi: co mogę zrobić dzisiaj? Mogę spróbować to naprawić. Naprawić po moich rodzicach to, co, za prze-

prośzeniem, spieprzyli. W terapii mówi się o powtórnym rodzicielstwie. Jeśli pacjent nie ma jeszcze zasobów, żeby być własnym dobrym rodzicem, terapeuta bywa takim wspierającym rodzicem. Czasem też wyobrażamy sobie tego rodzica, którego potrzebowaliśmy. W mojej książce piszę o różnych typach matek i o tym, czego możemy od matki potrzebować. Jest tam cała paleta rzeczy: bezpieczeństwo, uznanie, akceptacja, przewodnictwo. I warto zobaczyć, w jaki sposób mogę dać sobie te rzeczy sama. A jeśli sama jeszcze nie potrafię, to gdzie mogę ich szukać? Może trochę da mi przyjaciółka. Może mentorka. Może trener. Ktoś mi zamodeluje jak mogę sobie samej to dać. Potrzebujemy sami po to sięgać i budować własne zasoby. Robimy to dzięki terapii, ale też dzięki warsztatom, książkom, dobrym relacjom.

I tak dochodzimy ostatniego pytania: kim jest szczęśliwa dorosła córka? Czy to jest kobieta, która ma już dobrą relację z matką? Czy raczej ta, która wreszcie ma dobrą relację z samą sobą?

Ta, która ma dobrą relację z samą sobą. Szczęśliwa dorosła córka jest dla siebie najlepszą wersją matki, jaka mogłaby jej się trafić. Buduje w sobie wewnętrzną matkę. Taką, która utuli, zaopiekuje się, odpowie na potrzebę. Jeżeli jestem zestresowana, to zauważam to i staram się być responsywna wobec siebie. Czyli odpowiedzieć na swoją potrzebę. Mogę sobie powiedzieć: chodź, pójdziemy na jogę. Albo: może teraz pójdz spać, prześpij się. Napij się czegoś ciepłego. Zrób sobie herbatę. Bo nie zawsze chodzi o powrót do prawdziwej matki. Czasami taki powrót jest niemożliwy. Szczególnie jeśli matka była karząca, jeśli się znęcała, jeśli była narcystyczna. Albo po prostu już jej nie ma, nie żyje, i naprawienie relacji z nią nie jest możliwe. Dlatego potrzebujemy zbudować tę matkę w sobie.

KSIĄŻKA



Marta Suska, „Szcześliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”, Wydawnictwo RM, 2026

AUTOSTRADĄ POD PRĄD, NA SPOTKANIU ZE ŚMIERCIĄ

Nie pomagają słynne znaki ostrzegawcze z czarną dłońią ani kolejne tragedie. Są kierowcy, którzy wjeżdżają pod prąd na autostrady, zabijając siebie lub innych

Anna Gronczerwska

W minioną niedzielę do jednej z takich tragedii doszło na autostradzie A1 w okolicach Tuszyna koło Łodzi. Dochodziła godzina 2.25, gdy na jezdni prowadzącej do Gdańska, między węzłami Tuszyn i Łódź-Południe pojawił się jadący pod prąd Citroen. Zderzył się z jadącym w prawidłowym kierunku Audi. Oba auta stanęły w płomieniach. Kierowcy Citroena nie udało się wyjść z płonącego samochodu i zginął na miejscu. Ustalono, że był obywatelem Czech, miał 69 lat.

- Sprawca wypadku zginął na miejscu, a trzy osoby podróżujące Audi trafiły do szpitala - powiedziała aspirant Aneta Kotyń, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kolszku.

Audi kierowała 37-letnia mieszkanka, jechali z nią: 36-letni mieszkaniec powiatu pabianickiego i 59-letni Łodzianin.

To nie było wyjątkowe zdarzenie. Do podobnej tragedii doszło na początku lutego tego roku. Miała miejsce na autostradzie A2 w okolicach Strykowa. 66-letnia kobieta siedziała za kierownicą Toyoty Aygo i wjechała pod prąd na autostradę. Stało się to około godziny 23.00, między węzłami Stryków i Łódź-Północ. Kobieta zderzyła się z prawidłowo jadącym w kierunku Warszawy Audi A6. Niestety 66-latkę poniosła śmierć. Jadący Audi nie odnieśli poważnych obrażeń.

Do śmiertelnego wypadku doszło też na granicy województwa łódzkiego i mazowieckiego na autostradzie A2 w kierunku Poznania. Doszło do tego około godziny 19 w lutym 2025 roku między Skierniewicami a Wiskitkami. Do tragedii doprowadził 65-letni mężczyzna kierujący Toyotą, który wjechał pod prąd na autostradę i zderzył się z Fordem. Zginął na miejscu, a dwie osoby zostały ranne. Jedna z nich zmarła w szpitalu.

Dlaczego to robią?

Co sprawia, że kierowcy wjeżdżają pod prąd na autostrady i drogi szybkiego ruchu?

- Kierowcy mogą wjeżdżać pod prąd z kilku, często dość prozaicznych powodów - mówi Ma-

ria Dąbrowska-Loranc, Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie. - Nierozumienie oznakowania to jeden z powodów, szczególnie tam, gdzie infrastruktura jest złożona, a kierowca jedzie trasą, której nie zna. Drugim czynnikiem jest brak praktyki na drogach szybkiego ruchu. Sieć ekspresówek i autostrad rośnie szybciej niż kompetencje części kierowców, zwłaszcza tych, którzy na co dzień poruszają się wyłącznie po drogach lokalnych. Do tego dochodzi zmęczenie i rozproszenie uwagi. Kierowca niewyspany, zestresowany lub zajęty telefonem łatwiej przeoczy znak czy zjazd.

W tych wszystkich opisanych tragicznie zdarzeniach nigdy nie dowiemy się, co doprowadziło do tego, że kierowcy wjeżdżali pod prąd. Nie żyją, więc nie mogli się wytłumaczyć. Są jednak przypadki, gdy kierowcom jadącym pod prąd udało się przeżyć.

Minister świadkiem

Jedną z takich sytuacji miała miejsce w maju ubiegłego roku koło Piotrkowa Trybunalskiego.

Około godziny 11.30 piotrkowski policjanci otrzymali zgłoszenie, że pasem w kierunku Gdańska jedzie pod prąd BMW. Natychmiast wysłano na miejsce patrol motocyklowy. Kiedy policjanci pojawili się na miejscu, zobaczyli porzucone auto, częściowo stało na pasie zieleni, a częściowo na jezdni. BMW było otwarte, miało uchylone drzwi, a w stacyjce znajdowały się kluczyki. Po kilku minutach policjanci odnaleźli kierowcę. Szedł pasem zieleni i bardzo dziwnie się zachowywał, był pobudzony.

- Idę do Gdańska, idę do Gdańska! - powtarzał.

Policjanci zatrzymali mężczyznę. Miał 40 lat i pochodził z Dąbrowy Górniczej. Był trzeźwy, ale pobrano mu krew, by zbadać, czy nie był pod wpływem innych środków odurzających.

Okazało, że jechał autostradą pod prąd 27 kilometrów, po czym zawrócił, zajeżdżając drogę innym kierowcom. Świadkiem tej szaleńczej jazdy był Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury,

- Poruszaliśmy się trzecim pasem, wyprzedzając ciężarówkę, gdy na wprost nas pojawiło się

ZAJAZDĘ POD PRĄD NA AUTOSTRADACH I DROGACH SZYBKIEGO RUCHU GROZI 2000 ZŁ MANDATU I 15 PUNKTÓW KARNYCH. ALE NAJWYŻSZĄ CENĄ JEST ŻYCIE

pedzące na czołową auto. (...) Bandyta drogowy mógł zebrać dzisiaj śmiertelne żniwo. Natychmiast zadzwoniłem pod 112. Dzięki błyskawicznej interwencji policji sprawca został złapany, zanim doszło do tragedii - napisał na swym facebookowym profilu wiceminister.

Takie przykłady można mnożyć. Przed kilku laty policjanci ze Zgierza otrzymali informację o pijanym kierowcy BMW, który jedzie drogą wojewódzką nr 702. Policjanci odnaleźli auto i ruszyli za nim w pościg, nie chciało się zatrzymać

- W trakcie pościgu wjechał na autostradę A2, gdzie aż do MOP-u Chrzastów poruszał się pod prąd, stwarzając ogromne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego

- opowiadał podkomisarz Robert Borkowski, ówczesny rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. - Następnie na MOP-ie zawrócił i kontynuował już jazdę w prawidłowym kierunku. Ze względu na niebezpieczne manewry kierującego oraz w trosce o bezpieczeństwo innych użytkowników poruszających się drogą, policjanci zdecydowali o przerwaniu pościgu.

Zawracają, by uniknąć korka

Kilka lat temu do redakcji TVN24 zgłosił się mężczyzna, którego kamera zarejestrowała, jak pięć samochodów ustawia się na jednym z pasów... pod prąd. Do tego zdarzenia doszło na węźle Łódź Północ, na autostradzie A1 na drodze do Gdań-

ska. Ich kierowcy postanowili zawrócić, by pojechać w kierunku Warszawy i Poznania. Na nagraniu widać było, że samochody jadące w kierunku wybrzeża musiały hamować, by wyminąć zawracających kierowców.

Piotrkowscy policjanci zatrzymali też 16-letniego motocyklistę, który jechał pod prąd autostradą A1, pasem awaryjnym.

- Zgubiłem tablicę rejestracyjną i jej szukałem - tłumaczył policjantom chłopak.

Bywa, że kierowcy celowo jadą pod prąd, by uniknąć na przykład korków. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych opublikowała film nagrany na autostradzie A2 w pobliżu Strykowa.

- Nasze kamery rejestrują mrozące krew w żyłach manewry kierowców - mówił Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Część z nich cofa albo zawraca, niemal codziennie ktoś jedzie pod prąd.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad informowała też, że na trasie S12 pomiędzy węzłami Jastków i Lublin Sławinek doszło do groźnego incydentu. Na skutek wypadku ruch został wstrzymany. Wtedy część kierowców zaczęła zawracać i jechać pod prąd do następnego zjazdu. Tak chcieli uniknąć stania w korku.

Co robić w razie pomyłki?

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zapewnia, że zjazdy na autostrady i drogi szybkiego ruchu są dobrze oznakowane i trudno o pomyłkę.

Nie wiadomo ile takich incydentów, jak jazda pod prąd, ma miejsce w Polsce. W Niemczech jest podobno kilka takich przypadków dziennie.

Co jednak zrobić, gdy przez nieuwagę znajdziemy się na przeciwnym pasie ruchu? GDDKiA radzi, by zatrzymać się w bezpiecznym miejscu, najlepiej na pasie awaryjnym i włączyć światła awaryjne. Potem trzeba opuścić pojazd z zachowaniem szczególnej ostrożności, jeśli to możliwe schronić się za barierą ochronną, a następnie powiadomić służby drogowe lub policję.



Efekt nocnego czołowego zderzenia na autostradzie A1



Nie wszyscy kierowcy reagują na takie znaki



Kraków. Biznes, innowacje i turystyka

KRAKÓW. ŚWIETNY DO ŻYCIA, WYPOCZYNKU I INWESTOWANIA. STOLICA MAŁOPOLSKI CHCE BYĆ RÓWNIEŻ NOWOCZESNYM CENTRUM BIZNESU ORAZ TECHNOLOGII
STR. 2

15,4 MILIARDA ZŁOTYCH – TYLE WYDALI TURYŚCI I ODWIEDZAJĄCY JEDNODNIOWI W KRAKOWIE W 2025 ROKU. STOLICA MAŁOPOLSKI SERCEM POLSKIEJ TURYSTYKI
STR. 3-4

Kraków. Świetny do życia, wypoczynku i inwestowania. Stolica Małopolski chce być również nowoczesnym centrum biznesu oraz technologii

Kraków chce być nie tylko miastem zabytków i turystów, ale przede wszystkim miejscem bliskim mieszkańcom, nowoczesnym i wygodnym do życia

Maciej Badowski

Kraków się zmienia. Szybko i na lepsze. Jest nie tylko najchętniej odwiedzanym polskim miastem, ale także jednym z najbezpieczniejszych. Od lat kojarzy się głównie z historią, zabytkami i turystyką. Z raportu „Wizerunek Krakowa”, zrealizowanego przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych, wynika, że pierwsze skojarzenia z miastem nadal są silnie związane z Wawelem, Smokiem Wawelskim, Starym Miastem i dziedzictwem historycznym.

– Chcemy utrzymać dziedzictwo, bo kultura jest dla nas niezwykle istotna i jesteśmy z niej dumni. Jednocześnie chcemy rozwijać inne strategiczne filary miasta: cyfrowość, innowacyjność i nowoczesność – podkreśla Daniel Wiśniowski, dyrektor departamentu marki Kraków.

Raport „Wizerunek Krakowa” potwierdza, że ten kierunek zaczyna być dostrzegany. W ciągu ostatnich pięciu lat wyraźnie wzrosło postrzeganie Krakowa jako miasta europejskiego, gościnnego i godnego polecenia. Poprawiły się także oceny jakości życia i nowoczesności miasta.

– Jesteśmy liderem pod względem pozytywnego postrzegania miasta. Aż 81 proc. komentarzy dotyczących Krakowa ma pozytywny wydźwięk. To najwyższy wskaźnik spośród wszystkich miast – podkreśla Daniel Wiśniowski.

Zielony Kraków ma być wizytówką miasta

Z raportu wynika również, że coraz więcej osób docenia Kraków, jako miasto, w którym dobrze się żyje. Natomiast do wyzwań wciąż zaliczana jest kwestia jakości powietrza oraz ilości terenów zielonych. Miasto chce jednak pokazać, że zmiany już się dzieją.

– Nie dotarliśmy jeszcze z informacją, że w Krakowie jest już czystsze powietrze. Mieszkańcy odczuwają tę zmianę, ale zewnętrzne postrzeganie miasta nadal jest obciążone doświadczeniami z poprzednich lat – zaznacza Daniel Wiśniowski.

Przypomina też, że Kraków zrealizował program likwidacji kopciuchów, który jeszcze kilkanaście lat temu wydawał się niemożliwy do przeprowadzenia. – Dzisiaj tych kopciuchów już nie ma. Wielu mieszkańców mówi, że był to jeden z najlepszych programów, jakie udało się zrealizować w mieście – podkreśla.

Smart city po krakowsku

Jednym z najważniejszych elementów nowego wizerunku Krakowa ma być cyfryzacja usług miejskich. Miasto rozwija aplikację mKraków, która



FOT. WAREK DLUGOPOLSKI

docelowo ma stać się „cyfrowym urzędnikiem” dla mieszkańców.

– Jesteśmy jedynym miastem w Polsce z własną aplikacją miejską w takim wymiarze. Chcemy, żeby wszystkie najważniejsze sprawy mieszkańcy mogli załatwić w telefonie – mówi Daniel Wiśniowski.

Obecnie aplikacja umożliwia m.in. zgłaszanie problemów do Krakowskiego Centrum Kontakt, korzystanie z Karty Krakowskiej, zakup biletów okresowych czy obsługę strefy płatnego parkowania. W przyszłości mają pojawić się w niej także informacje o wydarzeniach miejskich, możliwość kupowania biletów czy głosowania w budżecie obywatelskim. Z aplikacji korzysta już około 125 tys. użytkowników.

Raport pokazuje jednak, że obszary związane ze smart city, biznesem i nowoczesnością nadal są słabiej kojarzone z Krakowem niż jego historyczne symbole. Miasto chce to zmienić.

– Wiemy, ile zmienia się w Krakowie w kwestii zieleni, innowacji czy przedsiębiorczości. Widać jednak, że te zmiany nie przebijają się jeszcze wystarczająco mocno na zewnątrz. Dlatego dziś kluczowa staje się komunikacja – tłumaczy Daniel Wiśniowski.

Technologiczne centrum Polski

Kraków jest dziś jednym z najważniejszych centrów usług biznesowych i nowych technologii. Coraz mocniej stawia również na rozwój lokalnych firm oraz startupów.

– Kraków plasuje się bardzo wysoko, jeśli chodzi o przedsiębiorczość i rozwój biznesu. Jesteśmy kluczowym ośrodkiem dla centrów globalnych i usług wspólnych. W stolicy Małopolski działa około 300 takich

Szmaragd i błękit wody, biel wapiennych skał oraz zieleni. Zakrzówek to wyjątkowe miejsce na mapie Krakowa

podmiotów, zatrudniających blisko 100 tys. osób – mówi Dominika Walec, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. współpracy ze środowiskiem biznesowym.

Jak tłumaczy, równie ważny staje się rozwój lokalnego ekosystemu innowacji. Według miasta w Krakowie działa już ponad 200 startupów rozwijających zaawansowane technologie w różnych branżach.

– To wciąż niedoceniany, ale niezwykle dynamicznie rozwijający się sektor. Mamy firmy działające nawet w tak niszowych obszarach jak sektor kosmiczny, ale też spółki z obszaru AI, które odnoszą globalne sukcesy – zaznacza Dominika Walec.

Kluczowym argumentem dla inwestorów pozostaje dostęp do wykwalifikowanych pracowników. Kraków jest jednym z największych ośrodków akademickich w Polsce.

– Mamy 18 uczelni wyższych, 137 tys. studentów i 32 tys. absolwentów kierunków technicznych. Ten talent inżynierski i informatyczny jest niezwykle cenny i to właśnie on przyciąga inwestorów – zaznacza pełnomocnik prezydenta Krakowa.

AI, data center i sektor kosmiczny

Jednym z najważniejszych projektów dla miasta ma być rozwój infrastruktury związanej ze sztuczną inteligencją. Szczególne znaczenie Kraków przypisuje inwestycji związanej z fabryką AI Gaia.

– To dla nas niezwykle cenna inwestycja, bo daje dostęp do europejskiej wiedzy i mocy obliczeniowych, których wcześniej nie mieliśmy w takiej skali. To projekt unikatowy zarówno w Polsce, jak i w Europie – mówi Dominika Walec.



Kraków odbierany jest jako miasto gościnne, polecane, europejskie, przyjazne, takie, w którym dobrze się żyje – wynika z najnowszego raportu Instytutu Badań Internetu i Mediów Społecznościowych

Nowe oblicze Krakowa

Kraków pozostaje liderem turystyki w Polsce i regularnie pojawia się w czołówce europejskich rankingów. Jak podkreśla Martyna Lewandowska, zastępca dyrektora Wydziału ds. Turystyki, siłą miasta wciąż są historia, kultura i dziedzictwo, ale coraz większe znaczenie ma także nowoczesna oferta i doświadczenie miasta.

– Jesteśmy topową atrakcją turystyczną i niekwestionowanym liderem rynku turystycznego w Polsce. Nasza pozycja opiera się na historii, kulturze i dziedzictwie. To właśnie tym przyciągamy turystów w pierwszym kontakcie z Krakowem – mówi Martyna Lewandowska. – Turyści bardzo wysoko oceniają także naszą otwartość, przyjacielskość i to, że Kraków jest miastem europejskim, czystym i bezpiecznym.

Miasto chce jednak zachęcać turystów do odkrywania Krakowa poza najpopularniejszymi atrakcjami. Coraz większy nacisk kładzie na lokalność, autentyczne doświadczenia i mniej oczywiste miejsca.

– Chcemy, żeby turysta nie tylko zobaczył najważniejsze zabytki, ale też doświadczył prawdziwego Krakowa – lokalnych produktów, rzemiosła i kuchni – mówi przedstawicielka magistratu. Temu mają służyć nowe projekty, m.in. „Mistrzowie. Krakowski Szlak Rzemiosła”, promujący lokalnych rzemieślników i tradycyjne fache. Miasto chce także mocniej promować regionalną kuchnię.

Kraków rozwija również nowe atrakcje, takie jak Smoczy Szlak skierowany do rodzin i młodszych turystów, a także stawia na turystykę biznesową i kongresową. – Turysta biznesowy często wraca później prywatnie. To szansa, żeby pokazać mu nowoczesny Kraków i zachęcić do odkrywania miasta szerzej niż tylko przez pryzmat zabytków – podkreśla.

Jak dodaje, odwiedzający są dziś coraz częściej pozytywnie zaskoczeni zmianami zachodzącymi w mieście. – Chcemy pokazywać nie tylko zabytki, ale też nowoczesność, nowe przestrzenie i rozwijające się części miasta, takie jak Nowa Huta – podkreśla Martyna Lewandowska.

Badanie do raportu „Wizerunek Krakowa” zostało zrealizowane przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych metodą CAWI (Computer Assisted Web Interview) w kwietniu i maju 2026 r. Badanie przeprowadzono na ogólnopolskiej próbie 1024 respondentów, reprezentatywnej pod względem płci, wieku, wykształcenia oraz regionu zamieszkania, z wyłączeniem mieszkańców Krakowa.



**KRAKÓW
AIRPORT**
im. Jana Pawła II

30
lecie **SPÓŁKI**



FOT. ANNA KACZMARZ

KRAKÓW AIRPORT W EUROPEJSKIEJ
LIDZE MISTRZÓW. ŚWIETNY CZAS DLA
KRAKOWSKIEGO LOTNISKA
STR. 2-3

**PONAD CZTERY MILIARDY
ZŁOTYCH** NA INWESTYCJE
W KRAKOWSKIM LOTNISKU
STR. 4-5

**CENTRUM EDUKACJI LOTNICZEJ
KRAKÓW AIRPORT.** ATRAKCYJNY
CEL NA WAKACJE
STR. 7

Kraków Airport w europejskiej Lidze Mistrzów. Świetny czas dla krakowskiego lotniska

Marek Długopolski

– Kraków Airport powita w tym roku 15-milionowego podróżnego?

– Robimy wszystko, co w naszej mocy, aby tak się stało. To jednak nie tylko od nas zależy. Sytuacja na świecie jest mocno skomplikowana – za naszą wschodnią granicą wciąż toczy się krwawa wojna, konflikt rozgorzał również na Bliskim Wschodzie.

– W jakim więc momencie znajduje się w tej chwili lotnisko?

– Myślę, że jest to najlepszy czas w jego historii. I nie chodzi mi tylko o liczbę obsługiwanych pasażerów, ale także o skalę inwestycji, które są przed nami oraz perspektywy rozwoju.

– Rok temu z Waszych usług skorzystało ponad 13 milionów osób.

– Był to kolejny już rekordowy rok w historii lotniska. Oznaczał, według statystyk ACI Europe, że Kraków Airport – w kategorii dużych lotnisk obsługujących pomiędzy 10 a 25 milionów pasażerów rocznie – nie miał sobie równych w Unii Europejskiej. Imponujące 19,5 proc. wzrostu liczby podróżnych, w porównaniu z rokiem 2024, świadczyło także o tym, że jesteśmy potężnym kołem zamachowym małopolskiej gospodarki. Kraków Airport gra po prostu w europejskiej Lidze Mistrzów i pnie się w niej w górę.

– Pierwsze miesiące tego roku...

– To również kilkunastoprocentowe wzrosty, tym razem w porównaniu z już wyśrubowanymi wynikami roku 2025. Jeszcze parę lat temu, gdyby ktoś stwierdził, że krakowskie lotnisko będzie rozwijało się najszybciej w Europie, to nikt by mu nie uwierzył. A tak właśnie było w roku 2025. To jest piękna historia.

– Jak zapowiadają się kolejne miesiące 2026 r.?

– Jeśli nie wydarzy się nic nadzwyczajnego na globalnej scenie, szykuje się nam kolejne najlepsze lato w historii.

– Mimo wojny na Bliskim Wschodzie?

– Tak. Szacujemy, że w wyniku tego konfliktu liczba naszych pasażerów w marcu i kwietniu była niższa o ok. 80 tys. osób.

– Nie jest to mało.

– Zgadza się. Jednak jednocześnie obserwujemy, że na innych kierunkach zwiększa się poziom wypełnienia samolotów.

– Dlaczego tak się dzieje?



Łukasz Strutyński,
prezes zarządu
Kraków Airport

FOT. KRAKÓW AIRPORT

– Świat nie znosi próżni. Jeśli ktoś nie można polecieć w jedno miejsce, wybiera inny, bezpieczny kierunek.

– Z jakiego powodu ląduje w Krakowie i Małopolsce?

– Wśród naszych gości Kraków i Małopolska uchodzą nie tylko za miejsca atrakcyjne do zwiedzania, obfitujące w skarby natury i kultury, ale także przyjazne, gościnne oraz – co najważniejsze – bardzo bezpieczne i tolerancyjne. A to, jak wiadomo, ma olbrzymie znaczenie we współczesnym, mocno rozchwytanym świecie.

– Czy lotnisko w Krakowie jest jednak w stanie obsłużyć dynamicznie rozwijający się ruch? Przypomnijmy, że projektowane było dla 8 milionów pasażerów.

– Dlatego, aby sprostać nowym wyzwaniom w tym roku, po raz pierwszy od 10 lat, oddaliśmy we władanie podróżnych dodatkową, nowoczesną i komfortową przestrzeń. Terminal Wspierający, bo o nim to mowa, powstał w gruncie rzeczy zmodernizowanym budynku dawnego Cargo. Dzięki niemu będziemy mogli przyjąć dodatkowo nawet ponad 2 miliony gości rocznie. Oznacza to jednocześnie wzrost liczby pasażerów obsługiwanych na odlotach – w ciągu godziny – z 1800 do 2700. To także sześć nowych gate'ów, specjalne miejsca do modlitwy, pokój dla pasażerów neuro różnorodnych, a także pierwsza z prawdziwego zdarzenia palarnia w strefie Non Schengen. Otwarcie Terminalu Wspierającego, nie ukrywam tego, było dla nas dużym wydarzeniem. Oznaczało, że wciąż mamy potencjał, możemy rozwijać się i przyjmować nowych podróżnych.

– Jednak terminal, jak jego nazwa wskazuje, jest rozwiązaniem tymczasowym.

– To prawda. Funkcjonował będzie do 2029 roku, a więc do czasu, gdy do użytku oddana zostanie nasza flagowa, największa w historii Kraków Airport inwestycja infrastrukturalna.

– To znaczy?

– 13 maja podpisaliśmy umowę na rozbudowę terminalu pasażerskiego w kierunku zachodnim. Dzięki tej inwestycji – za 537,7 mln zł netto – powstanie ultranowoczesna przestrzeń o powierzchni blisko 45 tys. metrów kwadratowych. Już za trzy lata będziemy więc mogli obsługiwać w komfortowych warunkach około 16 milionów pasażerów, mówimy oczywiście o podstawowej przepustowości terminalu, która obecnie wynosi 8 milionów podróżnych. Po tem prace przeniosą się z części zachodniej lotniska – tzw. terminalu T6 – do części wschodniej, gdzie powstanie terminal T7. To zaś oznacza, że w 2032 roku dysponować będziemy już ponad 120 tys. metrów kwadratowych powierzchni oraz możliwością



Łukasz Strutyński:
– Kraków i Małopolska uznawane są nie tylko za miejsca atrakcyjne do zwiedzania, ale także przyjazne, gościnne oraz bezpieczne i tolerancyjne

przyjmowania niemal 20 milionów podróżnych.

– W najbliższych latach liczba pasażerów będzie rosła?

– Wszystko na to wskazuje. Dlatego nie zamykamy się w ramach już uruchomionych inwestycji, tylko z myślą o kolejnych latach rozwoju przenosimy nasze biura, by zwolnić przestrzeń pod kolejny terminal. Przypomnę też, że ostatnio nasi najwięksi bazowi przewoźnicy – Ryanair, Wizz Air i PLL LOT – poszli na „zakupy”. Chcą nie tylko unowocześnić, ale także powiększyć swoją flotę. To oznacza nowe możliwości również dla nas – nie tylko więcej zbazowanych samolotów, więcej miejsc pracy, ale także mocny rozwój siatki połączeń.

– Nie obawiacie się, że inne porty lotnicze zachcą Wam podbić podróżnych?

– Oczywiście widzimy aktywność wielu miast i regionów, zarówno w Polsce, jak i za granicą, by ten ruch do siebie ściągać. Nie żyjemy przecież w próżni, a działamy na bardzo konkurencyjnym rynku. Dlatego też robimy wszystko, aby tej konkurencji sprostać. Gdybyśmy bowiem tylko raz, choć na krótko, przystanęli, to wtedy trudno byłoby nam powrócić do gry na tej najbardziej wymagającej scenie Europy.

– Zbliża się sezon letni, szczyt operacji lotniczych. Czy podróżni muszą liczyć się z długimi kolejkami do kontroli bezpieczeństwa?

– Robimy wszystko, aby tak się nie działo. W minionych latach zwiększyliśmy obsadę na stanowiskach kontroli bezpieczeństwa. W 2025 roku pojawiły się też pierwsze nowoczesne skanery CT, czyli tomografy komputerowe do przesiewania bagażu. Dzięki nim, jako pierwszy port lotniczy w Polsce, mogliśmy praktycznie zrezygnować z limitu płynów przewożonych w bagażu podręcznym. Z walizek i toreb nie trzeba już także wyjmować urządzeń elektronicznych – laptopów, aparatów fotograficznych czy komórek.

– Co to oznacza dla podróżnych i lotniska?

– Dla pasażerów to większa wygoda, komfort, bezpieczeństwo oraz mniejszy stres. Dla nas to przede wszystkim skrócenie czasu potrzebnego do obsługi jednej osoby o blisko 30 procent. Nasze dane wskazują, że oczekiwania na kontrolę bezpieczeństwa wynosi teraz średnio poniżej 10 minut. I to nawet w tych momentach, kiedy bite są kolejne dzienne rekordy obsługiwanych pasażerów. Skanery CT znacząco również usprawniły pracę służb odpowiedzialnych za kontrolę

– To najlepszy czas w historii krakowskiego lotniska. W ciągu najbliższych lat na 19 inwestycji zamierzamy wydać rekordowe 4,2 miliarda złotych – podkreśla **Łukasz Strutyński, prezes zarządu Kraków Airport**

bagażu podręcznego. W razie wątpliwości, co do jego zawartości, urządzenia te tworzą trójwymiarowy obraz bagażu, umożliwiając jego „cyfrowe rozpakowanie”. Dzięki tym rozwiązaniom możemy więc zapomnieć o sytuacjach, gdy kolejkę oczekujących do kontroli bezpieczeństwa sięgały często aż na przystanek kolejowy.

– Sporym wyzwaniem, ułatwiającym tym razem lądowanie samolotów w mgliste dni, było również wprowadzenie Low Visibility Procedures. Czym jest LVP?

– Tę specjalną procedurę dla samolotów wprowadzamy tylko wtedy, gdy widzialność na drodze startowej jest niższa niż 60 m, a więc w szczególnie trudnych warunkach atmosferycznych. W takiej sytuacji na płycie postojowej i polu manewrowym przerywa się prace niezwiązane z obsługą samolotów oraz wycofuje się wszystkie osoby i pojazdy, które nie są niezbędne do ich obsługi. Sprawdza się również czystość nawierzchni drogi startowej, kontroluje sprawność oświetlenia, wprowadza dodatkowe ograniczenia w ruchu pojazdów na drodze startowej i drogach kołowania.

– Co zmieniła ta procedura?

– Dzięki niej lądowania mogą odbywać się, gdy widoczność w I tercji drogi startowej, a więc tam gdzie przyziemia samolot, wynosi nie mniej niż 550 m, a podstawa chmur jest większa lub równa 60 m. Przypomnę tylko, że do tego momentu taka widoczność była wymagana na całej długości drogi startowej. Starty samolotów mogą się odbywać przy widoczności co najmniej 350 m.

– Jak długo lotnisko funkcjonowało w tej procedurze?

– W grudniu 2024 r. było to około 40 godzin, a w szczególności dla nas trudnym grudniu 2025 roku ponad 200 godzin.

– Ile lotów w tym czasie musieliście odwołać lub przekierować na inne lotniska?

– Tyle samo, zarówno w grudniu 2024 r., jak i w grudniu 2025 r. Od 5 do 6 proc.

– Co to oznacza?

– Dzięki LVP, np. 2 grudnia 2025 r. przekierowano z naszego lotniska o 90 proc. mniej samolotów, niż miałyby to miejsce przed zmianą procedury, 4 grudnia – 45 proc. mniej, 6 grudnia – 75 proc. mniej, a 8 grudnia – 80 proc. mniej. Od września do końca grudnia 2025 r., tylko dzięki zmianie tej procedury mogliśmy przyjąć ponad 317 tysięcy podróżnych. Bez LVP, np.

w 2024 roku i wcześniej, nie mogliby oni odlecieć z Krakowa lub przylecieć do stolicy Małopolski.

- Kiedy jednak krakowski port lotniczy doczeka się nowoczesnego systemu wspomagającego lądowania samolotów w warunkach ograniczonej widoczności?

- Już wkrótce, dzięki aktywności i współpracy z Polską Agencją Żeglugi Powietrznej, będziemy dysponowali nowoczesnym systemem ILS. Wspomnę tylko, że 4 maja został wyłączony - po 23 latach funkcjonowania - stary ILS. Przez kilka letnich miesięcy samoloty będą więc lądowały i startowały korzystając z innych urządzeń nawigacyjnych. Nowy ILS zostanie włączony od 1 października.

- To oznacza II kategorię operacyjną dla lotniska?

- System będzie nowy, jednak kategoria wciąż pozostanie na poziomie I. Od razu jednak dodam, że równolegle toczą się prace nad tym, aby pod koniec I kwartału 2027 r. mógł on zostać podniesiony do wyższej, II kategorii. Tę możliwość dała nam zmiana przepisów Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego (ICAO), która dotyczy wymaganego oświetlenia nawigacyjnego dla kategorii II. W naszej ocenie wymogi, które wskazano w nowych przepisach, jesteśmy w stanie spełnić, bez ingerencji w drogę startową.

- Co trzeba zrobić, aby stało się to możliwe?

- Musimy m.in. uzyskać możliwość certyfikacji oświetlenia nawigacyjnego zgodnie z przepisami ICAO, zmienić system monitoringu oświetlenia, a także wyznaczyć Obstacle Free Zone (OFZ), czyli strefę wolną od przeszkód. I nie ukrywam, że chcemy to zrobić jak najszybciej.

- Przepisy te są dopiero w trakcie implementacji na poziom europejski.

- To prawda. Jednak w tej sprawie współpracujemy nie tylko z Polską Agencją Żeglugi Powietrznej, ale również Urzędem Lotnictwa Cywilnego, który czuwa nad poprawnością formalną tych działań. Gdyby ten proces udało się sprawnie przeprowadzić, Kraków Airport mógłby się cieszyć z II kategorii operacyjnej już w pierwszym kwartale 2027 r. To zaś oznaczałoby łatwiejsze i bezpieczniejsze lądowanie w trudnych warunkach atmosferycznych.

- Przy jakich warunkach mogłyby się wtedy odbywać lądowania?

- Jeśli będziemy dysponowali kategorią II, w Krakowie będą mogły lądować samoloty, gdy widzialność na drodze startowej będzie wynosiła 300 m, a podstawa chmur znajdowała się będzie na wysokości większej lub równej 30 m. Natomiast starty mogłyby się odbywać przy widzialności 300 m.

- Co oznaczałoby to dla lotniska?

- Rewolucję. Przypomnę tylko, że gdyby system ten działał w minionym sezonie zimowym, to ponad 80 proc. samolotów, które zostały skierowane na inne lotniska, mo-

głyby u nas wylądować. A realnie pewnie więcej, bo przecież wielu pilotów oczekuje w tzw. holdingu na zmianę warunków pogodowych, które na naszym lotnisku często są bardzo dynamiczne. ILS kat. II to będzie rewolucyjna zmiana nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla naszych pasażerów. Jest więc o co walczyć.

- Kraków Airport chce być również ambasadorem Krakowa i Małopolski?

- Nie ukrywamy tego. Osadzenie tego wszystkiego, co robimy, zarówno w Krakowie, jak i regionie ma dla nas olbrzymie znaczenie. Dlatego jeszcze mocniej chcemy być obecni w przestrzeni miejskiej. Stąd nowe umowy o współpracy - z uczelniami, instytucjami kultury, także organizacjami, które współpracują z nowoczesną tkanką miasta.

- Dlaczego tak wielką wagę przywiązujecie do promocji Kraków Airport, Krakowa i Małopolski? Jesteście przecież tak znanymi markami, że nie musicie się tego robić.

- To nasza misja. I chcemy to robić. Przypomnę też, że promocję Krakowa i regionu mamy też wpisana w umowie spółki.

- Jest region, a nie ma Małopolski?

- Wtedy, gdy podpisano umowę, Województwa Małopolskiego jeszcze nie było na administracyjnej mapie Polski.

- Mimo to nie zapominacie o Małopolsce?

- Nie tylko nie zapominamy, ale chcemy ją intensywnie promować. „Kierunek: Małopolska” to nasza propozycja na zwiększenie rozpo-



FOT. DAMIAN SZYMLA

Dyskutujemy także, m.in. z Wawelem i Wieliczką, o ich większej obecności na krakowskim nowym terminalu. I od razu dodam, ta współpraca nie będzie się odbywać na poziomie wymiany komercyjnej, chodzi o pokazanie tego co najpiękniejsze w naszym mieście i regionie. Staramy się też, aby nasz nowy terminal nabrał bardziej miejskiego, krakowskiego charakteru. Tak narodził się, już zrealizowany, pomysł krakowskiej szopki osadzonej w architekturze lotniska, seledynowa maskotka smoka, która już stała się jednym z symboli portu, czy lada dzień inaugurowany nowy element krakowskiego Smoczego Szlaku przy terminalu.

- Jak będzie nazywała się nowa maskotka Kraków Airport?

- Jeszcze tego nie wiemy. W chwili, gdy rozmawiamy, decydują o tym pasażerowie. Właśnie trwa głosowanie internautów.

- W Kraków Airport pojawiła się również Baltona.

- To prawda. Od niedawna jest to nasz nowy kontrahent. I od razu dodam, że swojej największej powierzchni komercyjnej nadała smoczy charakter...



Z Kraków Airport można dostać się praktycznie w każdy zakątek świata. To 173 kierunki do 119 miast w 39 krajach

- Ponoć na lotnisku pojawiają się też specjalne półki regionalne.

- Zgadza się. W ogólnodostępnej części terminalu pasażerskiego i w hali przylotów powstaną tzw. rotacyjne strefy wystawiennicze. Będą w nich prezentowane nie tylko atrakcje turystyczne poszczególnych powiatów, ale także - na specjalnych

„półkach regionalnych” - najciekawsze produkty i wyroby. Będą one także prezentowane na platformie #KierunekMałopolska oraz na lotniskowych ekranach oraz w mediach społecznościowych. Chcemy również przygotować specjalne zestawy promocyjne z produktami regionalnymi.

- Po co to wszystko?

- Sukces Krakowa i Małopolski to także nasz sukces. To właśnie dlatego jeszcze bardziej chcemy zwiększyć rozpoznawalność naszego regionu - nie tylko w Europie, ale także na świecie.

- Kiedy będziemy mogli zająć na pierwszą półkę regionalną?

- Już za kilka tygodni.

- Małopolanie chcą latać, a Kraków Airport im to zapewnia. Czy jednak dojadą do lotniska szybko i wygodnie?

- Robimy wszystko, co w naszej mocy, aby tak się stało. Myśląc jednak o układzie drogowym wokół lotniska, trzeba pamiętać o tym, co można osiągnąć szybko, a co jest rozwiązaniem docelowym.

- Na co więc pasażerowie mogą liczyć najszybciej?

- Już wprowadziliśmy usprawnienia w sytuacjach kryzysowych wywołanych np. uszkodzeniami szlabanu. Bardzo dziękuję Policji za wsparcie nas w tych momentach. Przygotowujemy też zmianę wewnętrznego układu komunikacyjnego, dostosowując go do zaplanowanych inwestycji. Wydaje się, że w tej chwili najszybciej uda się przełożyć - na drugą stronę obwodnicy Krakowa - drogę wojewódzka 774. To inwestycja, która jest już na zaawansowanym etapie przygotowania i wiem, że władze regionu z Marszałkiem na czele mają świadomość znaczenia tego projektu dla rozwoju lotniska.

- Gdyby przekładka się powiodła, to oznaczałoby rewolucję w układzie drogowym wokół lotniska?

- Gdyby droga wojewódzka 774 stała przeniesiona na drugą stronę obwodnicy, nasze problemy stałyby się zdecydowanie mniejsze. Przecięcie drogi i linii kolejowej generuje w tej chwili wiele problemów. Gdy dochodzi do np. uszkodzenia rogatki na przejeździe kolejowym, od razu tworzą się gigantyczne korki. I jest to ogromny kłopot nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla naszych pasażerów oraz mieszkańców tych terenów. Docierają do nas dobre wiadomości, że już niebawem ZDW wystąpi o decyzję ZRiD. Trzymamy mocno kciuki za tę inwestycję, która w istotny sposób udrożni nasz układ komunikacyjny.

- To rozwiązałyby wszystkie problemy komunikacyjne.

- Nie. Dałaby nam jednak spory oddech.

- Kolejny etap modelowania układu komunikacyjnego wokół lotniska?

- Rozbudowa węzła autostradowego Balice. Dzięki bardzo dobrej współpracy z Ministerstwem Infrastruktury i Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad koncepcję jego przebudowy udało się tak zaprojektować, że zjazd z autostrady na lotnisko i wjazd na autostradę z lotniska, nie będą kolidowały z linią kolejową. „Ślimaki”, które powstaną, to idealne rozwiązanie dla wszystkich poruszających się w tej okolicy. Dodam też, że ma jeszcze powstać wydzielony pas dedykowany wyłącznie dla tych, którzy będą korzystać z lotniska. Trzeba również dodać, że GDDKiA planuje również dobudowę dodatkowych pasów autostrady oraz rozbudowę dróg dojazdowych wokół niej.

- Był jeszcze pomysł Trasy Balickiej?

- Wiemy, że miasto zmieniało swoje plany w tym zakresie, proponując inne rozwiązania drogowe.

- Kraków to również niezwykle okno na świat dla Krakowa i Małopolski...

- Także sporej części ościennych województw, a nawet Słowacji, Czech i Ukrainy. Z naszego lotniska można dostać się praktycznie w każdy zakątek świata. Oferujemy aż 173 kierunki do 119 miast w 39 krajach. I zapewniam, że nie jest to nasze ostatnie słowo.

Rozbudowa terminalu pasażerskiego, nowy pas startowy, biurowiec, hala utrzymania lotniska i specjalny hangar dla samolotów. Ponad cztery miliardy złotych na inwestycje w Kraków Airport

Marek Długopolski

– Ponad 4 miliardy złotych na inwestycje to rekord krakowskiego lotniska?

– Tak. Nowy Plan Inwestycyjny to najbardziej ambitny z planów w historii Kraków Airport. Obejmuje 19 zadań. Gdy wszystkie zostaną zrealizowane, największe lotnisko regionalne w Polsce będzie jednym z najnowocześniejszych portów w Europie. Wygodnym, przestronnym, przyjaznym dla pasażerów, gotowym przyjąć w komfortowych warunkach nawet 20 milionów gości. Dzięki rozbudowie nową przestrzeń zyskają również nasze służby oraz linie lotnicze.

– Jedną z najbardziej spektakularnych i zarazem widocznych inwestycji będzie rozbudowa terminalu pasażerskiego.

– Ona się już rozpoczęła. 13 maja podpisaliśmy umowę – o wartości ponad 537,7 mln zł – z Mostostalem Warszawa. Rozbudowa terminalu od strony zachodniej – czyli tzw. część T6 – to największe przedsięwzięcie infrastrukturalne w historii naszego portu lotniczego. Roboty ziemne rozpoczną się jeszcze w tym roku.

– Gdzie powstanie?

– Terminal T6 będzie naturalnym przedłużeniem doskonale wszystkim znanej bryły obecnie istniejącego terminalu. Jego południowa elewacja będzie miała tradycyjną formę przyzmatu, a także charakterystyczne powtarzające się motywy trójkąta. Na pewno dostrzeżemy je np. w kształtach świetlików dachowych. Od strony płyty postojowej powstaną trzy nowe wieże z klatkami schodowymi i wejściami do gate'ów. T6 będzie miał niemal 45 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Wspomnę tylko, że obecny terminal ma 54 tys. metrów kwadratowych.

– Kiedy zostanie oddany?

– W 2029 r., a więc już za trzy lata.

– Co wtedy się zmieni?

– Wszystko. Gdy zostanie oddany do użytku, lotnisko będzie dysponowało w sumie 47 stanowiskami odprawy bagażowo-biletowej (check-in), 20 punktami kontroli bezpieczeństwa, 26 gate'ami, a także 54 stanowiskami kontroli paszportowej – 22 na odlotach i 32 na przylocach. Przybędą nam więc 2 stanowiska check-in, 6 punktów kontroli bezpieczeństwa, 11 gate'ów, a także trzy nowe wieże z klatkami schodowymi i wyjściami do rękawów, poczekalnie odlotowe oraz pasaż handlowo-gastronomiczny.



Janusz Kardasiński,
członek zarządu
Kraków Airport

FOT. KRAKÓW AIRPORT

– Kto będzie korzystał z terminalu T6?

– Na parterze obsługiwani będą pasażerowie przylatujący. To tutaj znajdą się 32 stanowiska kontroli paszportowej, 10 bramek ABC – automatycznej kontroli granicznej – a także 6 nowych karuzel w hali odbioru bagażu. Na pierwsze piętro przeniesiona zostanie strefa odlotów Non Schengen, a to oznacza nie tylko 22 punkty kontroli paszportowej i 10 bramek ABC, ale także 11 gate'ów oraz dwupoziomowy Salon Business Lounge. Na dachu znajdzie się miejsce na zieleni i instalacje fotowoltaiczne. Podczas tej rozbudowy będziemy wykorzystywali najnowocześniejsze rozwiązania techniczne i technologiczne, powstanie m.in. instalacja, która pozwoli na odzyskiwanie wody do celów gospodarczych.

– To oznacza rewolucję.

– Wszystko to sprawi, że Kraków Airport będzie w stanie wówczas obsługiwać w komfortowych warunkach około 16 milionów pasażerów rocznie. Przypomnę tylko, że obecnie funkcjonujący terminal projektowany był – wtedy wydawało się, że z dużym zapasem – do obsługi 8 milionów pasażerów.

– Kiedy lotnisko przekroczyło tę granicę?

– W 2019 roku.

– W minionym roku z Waszych usług skorzystało ponad 13 milionów pasażerów. W tym roku jest mowa, choć są to ostrożne szacunki, o 15 milionach podróżnych. Rozbudowa się dopiero rozpoczęła, a terminal nie jest z gumy.

– Dlatego też, myśląc o komforcie podróżnych, zmieniliśmy plany rozbudowy terminalu pasażerskiego. Zamiast rozpocząć ją od części wschodniej – jak wcześniej zakładano – przystąpiliśmy do budowy od strony zachodniej. Pierwotnie planowano terminal o przepustowości 12 mln podróżnych rocznie, którą miał osiągnąć w 2031 roku. Zgodnie z aktualnym harmonogramem powstanie obiekt o przepustowości większej niż pierwotnie zakładano, za 45 proc. szacowanej kilka lat temu wartości (wtedy mowa była o 1,2 mld zł). W ten sposób nie tylko obniżymy koszty inwestycji, ale także w dawnym budynku Cargo mógł powstać Terminal Wspierający.

– Co on oznacza dla podróżnych?

– Większy komfort. Pod koniec kwietnia, po gruntownej modernizacji dawnego budynku Cargo, pasażerom odlatującym do strefy Non Schengen mogliśmy oddać do dyspozycji 632 miejsca siedzące – każde z osobnym gniazdkiem – w dużej, wygodnej i funkcjonalnej poczekalni. Przygotowano również miejsca do modlitwy



Na krakowskim lotnisku powstanie specjalny hangar. Będą mogły być w nim jednocześnie serwisowane dwa samoloty kodu C, a więc o rozpiętości skrzydeł od 24 do 26 m

– Takiego planu inwestycyjnego krakowski port lotniczy jeszcze nie miał w swojej historii. Jeśli wszystkie inwestycje zostaną zakończone, będziemy jednym z najnowocześniejszych lotnisk w Europie – podkreśla **Janusz Kardasiński, członek zarządu Kraków Airport**

dla wyznawców różnych religii – osobno modlić się mogą kobiety i mężczyźni – specjalny pokój do wyciszenia dla osób neuro różnorodnych, palarnię na świeżym powietrzu, a także dodatkowe punkty kontroli paszportowej oraz sześć gate'ów.

– Ile kosztował Terminal Wspierający?

– Ponad 25 mln zł netto.

– Sporo. Czy warto było tyle inwestować w budynek, który zostanie zburzony za 3 lata?

– Dzięki dodatkowej liczbie pasażerów, nawet ponad 2 milionów rocznie, inwestycja ta zwróci nam się w ciągu roku. Daje nam ona też „paliwo” do wzrostu obsługiwanej liczby pasażerów – z 1800 do 2 700 w ciągu godziny – i to w czasie gdy będzie trwała budowa terminalu T6.

– Gdyby nie powstał?

– Do czasu oddania części T6 nie moglibyśmy się rozwijać w takim tempie, o jakim marzymy. Dzięki niemu możemy dodatkowo przyjąć w Krakowie od 1,5 do 2 milionów pasażerów rocznie.

– Budowa T6 wymusi również przenosiny saloniku VIP.

– To prawda. Stanie się to jednak dopiero około połowy 2027 r. Tymczasowy Terminal VIP stanie przed Terminalem Wspierającym, a więc przed dawnym budynkiem Cargo. Będzie to konstrukcja lekka o powierzchni około 600 metrów kwadratowych.

– Gdy część zachodnia terminalu pasażerskiego zostanie ukończona?

– Prace przeniosą się – oczywiście zakładając, że utrzymają się prognozy wzrostu ruchu pasażerskiego – do części wschodniej. Wtedy też zniknie Terminal Wspierający oraz Tymczasowy Terminal VIP, a lotnisko zyska dodatkowe powierzchnie. Od 2032 r., kiedy zakończą się prace w części wschodniej (T7) oraz modernizacja obecnej części terminalu pasażerskiego (T5), Kraków Airport będzie mógł obsługiwać do 4400 podróżnych w ciągu godziny, a więc nawet 20 milionów pasażerów rocznie w standardzie – według wytycznych IATA – Optimum.

– Czyli zbliżacie się do Okęcia.

– Tak. Takie mamy ambicje.

– Nowy pas startowy to kolejny newralgiczny punkt lotniska.

– Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie wydała w lutym pozytywną decyzję środowiskową dla budowy nowej drogi starto-

wej. Choć decyzji tej został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, nie oznacza to, że od razu mogliśmy przystąpić do budowy. To dopiero początek procesu...

– 1 kwietnia minął okres przewidziany na zgłaszanie odwołań od tej decyzji. Ile ich napłynęło?

– Z tego co wiemy, do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska wpłynęły 44 odwołania. To jedna trzecia mniej niż poprzednim razem.

– Co dalej?

– Czekamy na decyzję Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

– Jak długo to może trwać?

– Trudno to określić. Poprzednio czekaliśmy na nią ponad rok. To inwestycja bardzo duża i skomplikowana. Po prostu czekamy.

– Ile może kosztować budowa nowej drogi startowej?

– Szacujemy, że może to być około 680 milionów złotych.

– Macie plany alternatywne?

– Naszym priorytetem jest utrzymanie obecnej drogi startowej w jak najlepszym stanie. Dlatego intensywnie zajmujemy się pracami utrzymaniowymi. Chodzi o to, aby droga startowa, mająca już 29 lat, mogła nam służyć jak najdłużej.

– Jeśli jednak czas ten się znacznie wydłuży?

– Robimy wszystko, aby do tego nie doszło, ale faktycznie przygotowujemy plan, który uważamy za awaryjny. Wszedłby on w życie tylko wtedy, gdyby postępowania administracyjne dalej się przedłużały, a stan drogi startowej uległ pogorszeniu. Robimy to po to, aby w razie potrzeby móc szybko i w sposób zaplanowany wykonać remont generalny. Plan ten zostałby ogłoszony z dużym wyprzedzeniem, tak aby nie zaskakiwać ani przewoźników, ani pasażerów.

– Zamknięcie lotniska to opcja „atomowa”?

– Tak. Użylibyśmy jej tylko w ostateczności. Wszystko po to, raz jeszcze powtarzam, aby zapewnić bezpieczeństwo pasażerów.

– Droga startowa to jedno, a jej wyposazenie to druga sprawa.

– Zmieniamy dotychczasowe podejście lotniska do strategicznych inwestycji na obecnej drodze startowej. Kumulacja mgieł w Balicach pod koniec minionego roku i związane z tym trudności – nasze, ale przede wszystkim pasażerów – dowodzą, że jest to niezbędne.



- Co więc czeka Kraków Airport?

- Wymiana ILS. System wspierający pilotów podczas lądowań w trudnych warunkach, którym lotnisko w tej chwili dysponuje, ma już 23 lata. Jest nie tylko stary, ale też mocno wyeksploatowany. Polska Agencja Żeglugi Powietrznej postanowiła go więc wymienić na nowy. Pod koniec grudnia 2025 roku PAŻP złożyła do Urzędu Wojewódzkiego wniosek o wyrażenie zgody na budowę nowego systemu radionawigacyjnego. Wojewoda obiecał wtedy, że postępowanie będzie przeprowadzone sprawnie i szybko. I tak też się stało. 1 maja wydał stosowną decyzję, nadając jej rygor natychmiastowej wykonalności. Do tej pory funkcjonujący system został wyłączony 4 maja, a nowy zacznie działać od 1 października. Operacja ta ma kosztować około 14 mln zł.

- Dlaczego wymianę ILS zaplanowano od maja do września?

- Chodziło nam o to, aby wyłącznie systemu ILS było jak najmniej kłopotliwe dla pasażerów, lotniska oraz operujących z niego linii lotniczych. Nim podjęliśmy ostateczną decyzję, dokładnie przeanalizowaliśmy - wiele lat wstecz - warunki atmosferyczne panujące w poszczególnych miesiącach. W trakcie tych badań okazało się, że najmniej proble-

racyjną możemy uzyskać na koniec pierwszego kwartału 2027 roku.

- Naprawdę nie można szybciej?

- Nie ma takiej możliwości. Aby myśleć o staraniu się o podniesienie kategorii ILS musi przez jakiś czas pracować w sposób niezawodny i ciągły. Do tego dochodzi też, o czym wspominałem, kwestia infrastruktury.

- To znaczy?

- Dotychczasową barierą, z którą nie byliśmy w stanie zbyt wiele zrobić, była konieczność dogęszczenia świateł w osi drogi startowej. Dla pierwszej kategorii ILS przepisy przewidują, że są one rozmieszczone co 30 m, a dla kategorii drugiej i trzeciej - nie rzadziej niż co 15 m. W naszym porcie lotniczym światła rozstawione są co 30 m.

- Czy to wielki problem?

- To żaden problem, jeśli budowlibyśmy od podstaw nową drogę startową. Natomiast, gdy mowa o istniejącej drodze startowej, to dogęszczenie świateł wiązałoby się ze sporą ingerencją w pas startowy. Nie chcemy tego robić, bo nasza obecna droga startowa ma już swoje lata i nie zamierzamy pogarszać jej stanu, nie chcemy jej osłabić.

- Jeśli powstanie nowa droga startowa?

był pierwszy krok. Teraz nadszedł czas na kolejny. I dlatego inwestycji PAŻP nie tylko gorąco kibicujemy, ale mocno ją wspieramy. I tę szansę chcemy jednocześnie wykorzystać, starając się o II kategorię operacyjną.

- Na płycie lotniska trwa jednak wymiana oświetlenia.

- Wymieniamy tylko lampy i automatykę sterującą oświetleniem - na nowocześniejsze. W ten sposób podniesie się jakość oświetlenia obecnej płyty. Niestety, nie kategoria lotniska.

- Kraków Airport zamierza również wybudować nowy biurowiec. Dlaczego?

- Wybudowanie biurowca w nowej lokalizacji sprawi, że budynek, w którym obecnie mieści się zarząd firmy, zostanie w całości przeznaczony dla służb, które pracują w strefie airside, czyli już „za kontrolą bezpieczeństwa”. Miejsce to będzie również rezerwą terenową na wypadek dalszego rozwoju portu lotniczego oraz ewentualnej budowy drugiego terminalu w Kraków Airport. To jedyne tak duże miejsce, które ma jeszcze bezproblemowy dostęp do płyty lotniska.

- Gdzie zatem powstanie nowy biurowiec?

- Zostanie on wzniesiony w okoli-



W 2029 roku Kraków Airport będzie w stanie obsługiwać w komfortowych warunkach około 16 milionów pasażerów

a także sala konferencyjna. Koszt inwestycji to około 120 milionów złotych. Budynek stanie przed hotelem Hilton Garden Inn Kraków, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się parking naziemny.

- Będą też nowe parkingi?

- Tak. Na razie zastanawiamy się jeszcze nad ich lokalizacją.

- Ponoć w Kraków Airport „wyróżnienie” również spory garaż dla lotniskowego sprzętu?

- Taki mamy plan. Lotnisko się mocno rozwija, co oznacza, że obsługujemy coraz więcej samolotów. Do tego potrzebny jest specjalistyczny, często unikatowy sprzęt. Nie może on cały czas stać pod chmurką, musi być odpowiednio garażowany i serwiso-

- Kraków Airport zamierza również przełożyć Potok Olszanicki. Dlaczego?

- Celem tej inwestycji jest takie poprowadzenie Potoku Olszanickiego, aby jego wody nie mieszały się z wodami opadowymi z terenu lotniska. Jego przełożenie i poprowadzenie kolektorami - każdy o średnicy 1,4 metra i długości 2,6 km - powinno wyeliminować problem ewentualnego zanieczyszczenia potoku.

- Ile to będzie kosztować?

- Około 99 milionów złotych netto.

- A co stanie się z wodą z lotniska?

- Woda trafiająca z lotniska do naszego systemu kanalizacji deszczowej zostanie opomiarowana tak, aby przez cały czas była badana jej jakość. W sytuacji, gdy będzie ona zgodna z parametrami określonymi w obowiązujących przepisach prawa oraz pozwoleniu wodnoprawnym, odprowadzimy ją kanalizacją deszczową z terenu lotniska do Potoku Olszanickiego.

- Gdy parametry te nie będą dotrzymane?

- W przypadku przekroczenia parametrów jakościowych wody zostaną automatycznie przekierowane - za pośrednictwem układu specjalnych zasuw - do bezodpływowego zbiornika o pojemności około 4000 m³. Stąd zostaną przepompowane do sieci kanalizacji Wodociągów Miasta Krakowa. I w ten sposób trafią do oczyszczalni ścieków. Potok Olszanicki nie będzie więc zanieczyszczony.

- Czy nie łatwiej wybudować własną oczyszczalnię?

- Przełożenie Potoku Olszanickiego gwarantuje rozwiązanie tego problemu już za około 1,5 roku. Gdybyśmy chcieli budować oczyszczalnię od zera, wszelkie procedury trwałyby znacznie dłużej, około 7 lat. Tyle czasu zajęłoby proces otrzymania zgód korporacyjnych i administracyjnych, decyzji środowiskowej, potem do tego dochodzi jeszcze projektowanie, pozwolenie na budowę, wybór technologii, wybór generalnego wykonawcy, budowa... Jeśli jednak okazałoby się, że do Potoku Olszanickiego, mimo jego przełożenia, nadal trafiają wody zanieczyszczone, to oczywiście wybudujemy oczyszczalnię ścieków. Powstanie ona też w sytuacji, gdy okaże się, że odprowadzanie ścieków do systemu miejskiej kanalizacji będzie droższe, niż koszt budowy własnej oczyszczalni. Dlatego obecnie jesteśmy na etapie wykonywania studium wykonalności dla jej budowy.

- Ile będzie kosztowała?

- Jest tyle niewiadomych, że trudno to w tej chwili ocenić. Nie tylko więc analizujemy ten problem, ale jak najszybciej chcemy go rozwiązać.

- Kiedy potok zostanie przełożony?

- Mam nadzieję, że stanie się to w przyszłym roku.

- Gdy Nowy Plan Inwestycyjny zostanie zrealizowany?

- Kraków Airport będzie jednym z najnowocześniejszych lotnisk w Europie. Będziemy w stanie, zapewniając komfortowe warunki, obsługiwać około 20 milionów pasażerów rocznie.



Terminal T6 będzie naturalnym przedłużeniem doskonale wszystkim znanej bryły obecnie istniejącego terminalu. Tak będzie wyglądał w 2029 roku

FOT. KRAKÓW AIRPORT

mów z pogodą jest od maja do września. Stąd taka, a nie inna, decyzja. Lepiej tej operacji zaplanować się nie dało.

- Gdy prace się zakończą, lotnisko będzie miało II kategorię operacyjną?

- Nie. Dzięki tej inwestycji będziemy mieli nowe urządzenie nawigacyjne I kategorii. Podniesienie kategorii operacyjnej lotniska na wyższy poziom nie sprowadza się tylko do urządzenia. Potrzebna jest do tego również odpowiednia infrastruktura, a tej na pewno nie będziemy mieli 1 października.

- Co więc będzie miało lotnisko od 1 października?

- Nowe urządzenie i istniejącą drogę startową. Wprowadzenie drugiej kategorii lotniska, przy nowym urządzeniu, wymaga szeregu procedur i czasu. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to II kategorię ope-

- To ten problem zniknie. Będziemy mieli nie tylko II, ale szansę na III kategorię operacyjną.

- Czy do tego celu na razie nie można wykorzystać zmiany przepisów Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego?

- Działamy i w tej sprawie. Po zmianie przepisów Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego, dotyczących wymaganego oświetlenia nawigacyjnego dla kategorii II, które miało miejsce pod koniec ubiegłego roku, podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu starań o certyfikację lotniska do tej właśnie kategorii. Jeśli tak się stanie, to pozwoliłoby to na lądowania około 80 proc. samolotów, które w trudnym minionym sezonie zimowym zostały przekierowane na inne lotniska. Przypominam też, że w minionym roku - od końca września do grudnia - tylko dzięki zmianom proceduralnym ponad 300 tysięcy pasażerów mogło odbyć podróż w sposób niezakłócony. To

cach dawnego przystanku kolejowego. 1 czerwca planujemy podpisać umowę z wykonawcą dokumentacji projektowej. Inwestycja, której wartość szacujemy na około 230 milionów złotych, zostanie zakończona w 2029 roku.

- Czy będzie to duży budynek?

- Będzie miał 6 kondygnacji nadziemnych i dwie podziemne. Do wykorzystania będzie 9500 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Znajdzie się w nim miejsce nie tylko na biura, ale także na Centrum Edukacji Lotniczej oraz posterunek policji.

- W pobliżu Kraków Airport miał również powstać nowy hotel.

- I powstanie. Inwestycję tę zrealizuje nasza spółka córka, czyli Kraków Airport Hotel. 5 marca podpisaliśmy list intencyjny z grupą Accor, a nowy hotel będzie działał pod designerską marką TRIBE. Na gości czekać będzie 170 pokoi, restauracja z cocktail barem,

wany. Dlatego też niezbędna jest nam do tego osobna hala.

- Kiedy będzie można z niej korzystać?

- Chcielibyśmy, aby Hala Utrzymania Lotniska powstawała równocześnie z budową nowej drogi startowej. Przewidujemy, że jej budowa zakończy się w 2032 roku.

- Czy na swój „dom” liczyć mogą również samoloty?

- I taką inwestycję mamy w planach. Chcielibyśmy, aby w specjalnym hangarze znalazło się miejsce dla dwóch samolotów kodu C, a więc takich, których rozpiętość skrzydeł wynosi od 24 do 26 m. Można byłoby w nim serwisować, albo dokonywać przeglądów, jednocześnie dwóch np. Airbusów A319, A320, A321, Boeingów 737, a także Embraerów E-190 czy E-195. Choć to inwestycja niemała i kosztowna - około 180 milionów złotych - to jednak ważna i bardzo potrzebna.



FOT. KRAKÓW AIRPORT



FOT. DAMIAN SZYMULA

Kraków Airport w 2045 roku



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI



Kraków Airport. Największy port regionalny w Polsce



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI

Terminal Wspierający może rocznie obsłużyć ponad 2 mln gości



FOT. BALTONA

Design sklepu Kraków Duty Free by Baltona odzwierciedla ideę Sense of Place. Jej wizualnym motywem przewodnim są łuski legendarnego Smoka Wawelskiego

Kraków Airport był pierwszym polskim lotniskiem, które zostało wyposażone w supernowoczesne skanery CT. Dzięki temu podróżni nie muszą już wyjmować z bagażu podręcznego np. laptopów



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI

Nowy budynek Cargo jest blisko 2,5-krotnie większy od starej siedziby. W dawnym Cargo powstał Terminal Wspierający



FOT. KRAKÓW AIRPORT

Na lotnisku swoje bazy mają irlandzki Ryanair, węgierski Wizz Air oraz PLL LOT. Ryanair w pobliżu portu lotniczego wybudował również swoje centrum treningowe



Spotterzy to pasjonaci lotniczych fotografii. Nie strasze im żadne warunki

FOT. KRAKÓW AIRPORT

Kraków Airport. Atrakcyjny CEL na lato



FOT. CENTRUM EDUKACJI LOTNICZEJ

„Lotniskowy Patrol” oraz „Na szlaku” - to dwie wyjątkowe ścieżki, które na pewno skradną serca wszystkich miłośników odkrywania lotniczych tajemnic. O ich wytyczenie zatroszczyło się Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport. To dzięki temu dziewięć wakacyjnych tygodni zamieni się w fascynującą przygodę, pełną odlotowych atrakcji i niezwykłych eksperymentów.

Fascynujący wakacyjny CEL

- Jeśli Wasze dzieci kochają samoloty i z ciekawością obserwują wszystko to, co dzieje się na lotnisku, to gwarantujemy, że nasze campy będą wakacyjnym strzałem w dziesiątkę. Lepiej trafić nie można! - zapewnia Daniel Dziob, kierownik Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport. - Kluczem naszych campów zawsze jest dobra fabuła i motyw przewodni. W ostatnich latach dzieci wcielały się m.in. w naukowców, detektywów, bohaterów filmowych czy reporterów, a każdy turnus opierał się na przemyślanej i fascynującej historii. I tak też będzie w tym roku. Szykujcie się na moc atrakcji.

Lotniskowy Patrol

Lotnisko to bardzo skomplikowany, a jednocześnie niezwykle precyzyjny organizm. Każdy jego element musi działać idealnie, jak w przysłowiowym szwajcarskim zegarku. Wystarczy jeden drobny błąd, by pojawiły się poważne konsekwencje. Na szczęście w wakacje nad wszystkim czuwać będzie wyjątkowy Lotniskowy Patrol!

Co zrobić z pozostawionym bagażem? Gdzie powinien trafić zagubiony paszport? Jak się zachować, gdy „zniknie” tag bagażowy? Dla wyjątkowego lotniskowego zespołu nie ma zbyt trudnych wyzwań. Uczestnicy zabawy wcielią się w członków specjalnej drużyny, która będzie musiała poradzić sobie z problemami pojawiającymi się na lotnisku Penguin Airport.

Na szlaku

To nie są zwykłe zajęcia o Polsce. Uczestnicy zamienią się w badaczy i podróżników, którzy będą poznawać fascynujące fakty o przyrodzie, kulturze, dziedzictwie i historii Polski. Nauczą się korzystać z map, poznają zasady orientacji w terenie, odkryją różnorodność regionów oraz dowiedzą się, czym są miejsca wpisane na listy światowego dziedzictwa i dlaczego wymagają szczególnej ochrony. To pełna emocji przygoda, wspólne poznawanie najbardziej zaskakujących miejsc naszego kraju... bo przecież Polska jest najpiękniejsza!

Przed zespołem CEL dni i tygodnie intensywnej pracy i planowania. Jednak jak sami mówią - to ta część pracy, która daje im najwięcej satysfakcji. To czas tworzenia czegoś, co nie tylko uczy i rozwija, ale też daje dzieciom prawdziwą radość i poczucie, że są częścią wyjątkowej historii. A ta historia zacznie się już 29 czerwca. Zapraszamy!

Najważniejsze informacje:

- ▶ Do wyboru jest aż dziewięć terminów - przez całe wakacje.
- ▶ Zajęcia odbywają się od poniedziałku do piątku w godz. 7-16.30 (zajęcia programowe 8-15.30).
- ▶ Dwie grupy wiekowe: 7-10 lat i 11-13 lat.
- ▶ Cena: 950 zł/os. za 5 dni.
- ▶ W cenie: materiały do zajęć oraz pełne wyżywienie (śniadanie, II śniadanie, obiad, podwieczorek).
- ▶ Liczba miejsc jest ograniczona.
- ▶ Link do zapisów: krakowairport.pl/pl/campy

Centrum Edukacji Lotniczej

To unikatowy na mapie Polski ośrodek edukacyjny przybliżający zasady funkcjonowania lotniska.

Misja CEL realizowana jest poprzez organizację zajęć specjalistycznych, szkoleń, warsztatów oraz udostępnianie infrastruktury terminalowej. Z oferty mogą skorzystać osoby w każdym wieku. Mile widziane są rodziny z dziećmi, przedszkola, uczniowie szkół i studenci, a także seniorzy i firmy.



FOT. CENTRUM EDUKACJI LOTNICZEJ



Sokolnik, sokół i pies Aro na straży lotniska

FOT. KRAKÓW AIRPORT



Zen, pies redukujący stres u pasażerów

FOT. KRAKÓW AIRPORT



Maskotka Kraków Airport

FOT. KRAKÓW AIRPORT

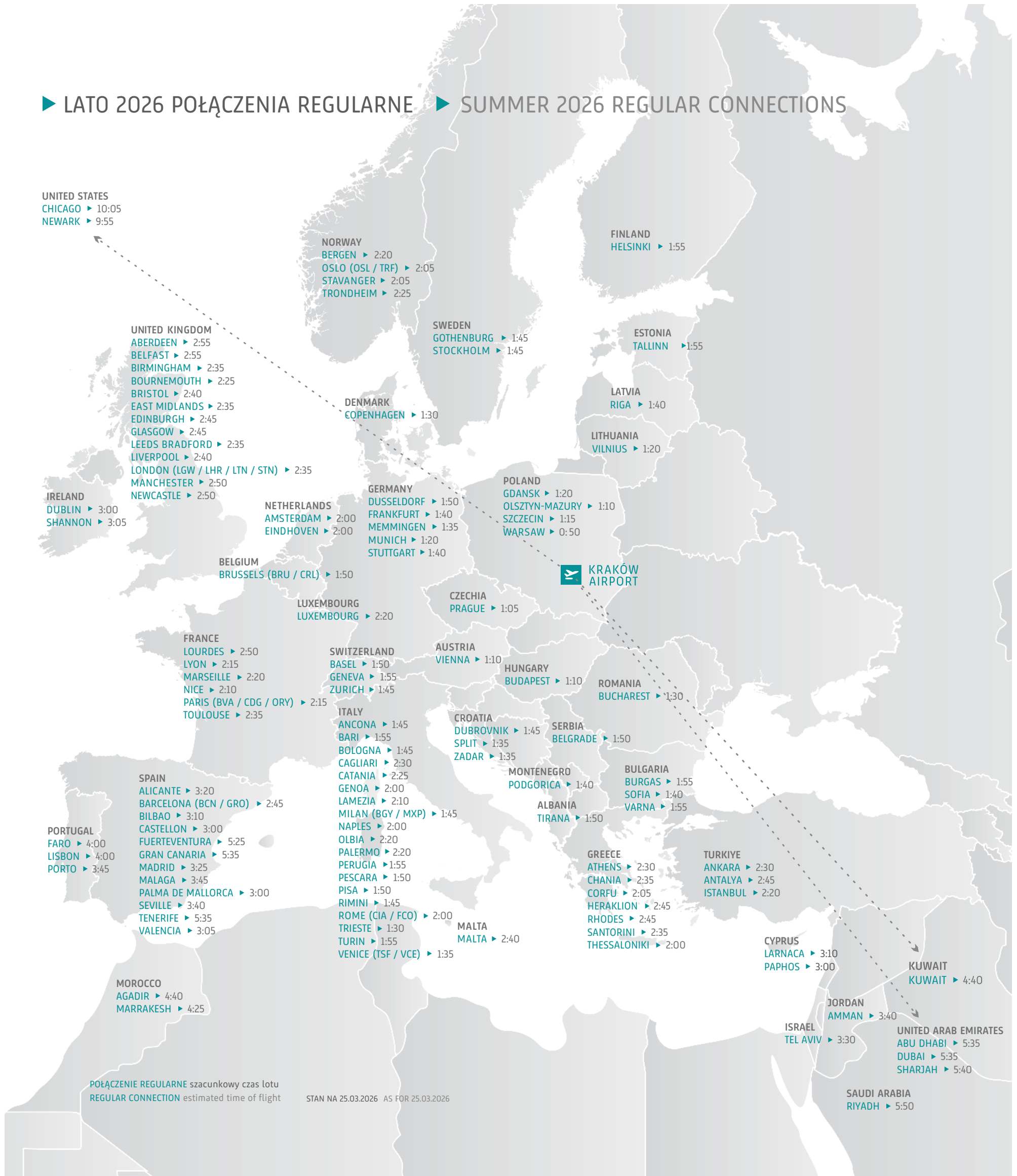


173 połączenia do 119 miast w 39 państwach - oto letnia oferta Kraków Airport. Ze stolicy Małopolski można polecieć do najbardziej atrakcyjnych zakątków Europy, Bliskiego Wschodu i Ameryki Północnej

FOT. DAMIAN SZYMULA



► LATO 2026 POŁĄCZENIA REGULARNE ► SUMMER 2026 REGULAR CONNECTIONS



Infografika

Kraków

Ruch turystyczny w Krakowie w 2025 roku

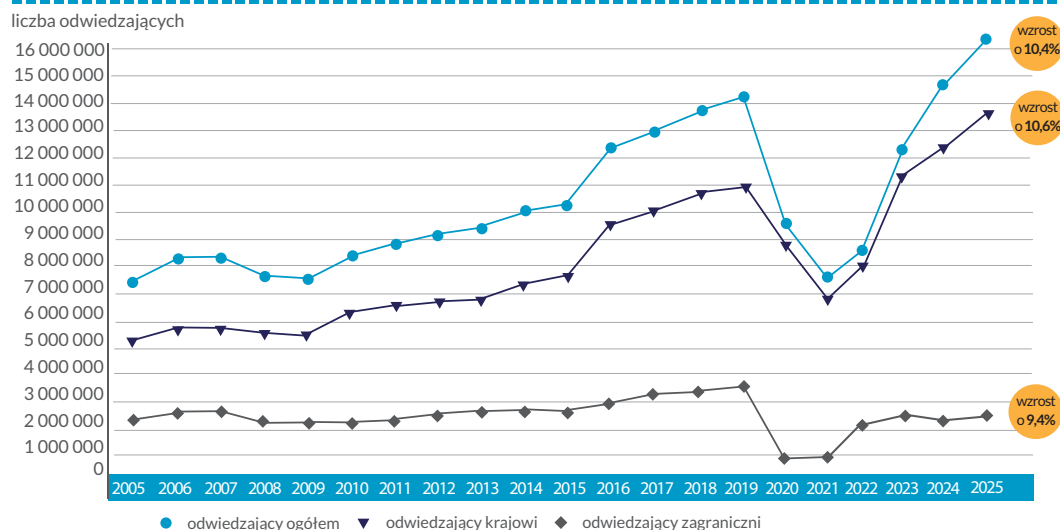
Szacunek rozmiaru ruchu turystycznego w Krakowie w roku 2025



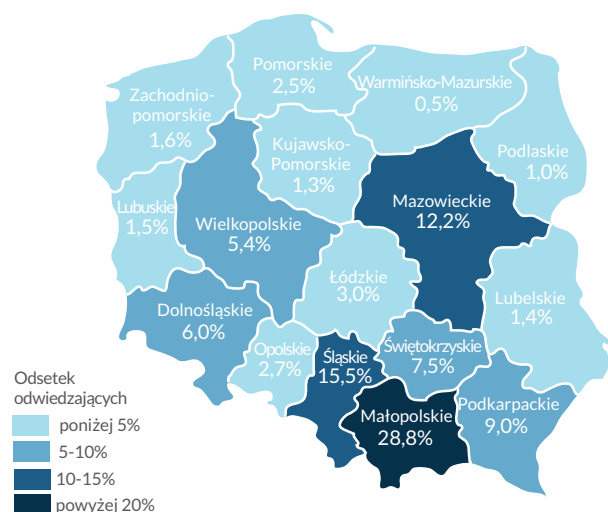
Badania zrealizowane przez Małopolską Organizację Turystyczną dla Gminy Miejskiej Kraków, Wydział ds. Turystyki Urzędu Miasta Krakowa

Turyści krajowi i zagraniczni: 54,1% ogółu odwiedzających.
Zagraniczni odwiedzający (turyści i jednodniowi): 15,7% ogółu odwiedzających.

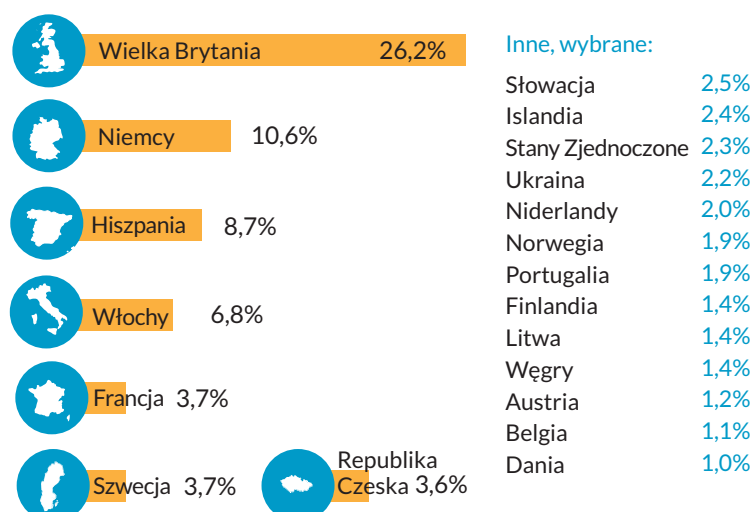
Szacunkowa liczba gości odwiedzających Kraków w latach 2005-2025



Struktura przyjazdów Polaków do Krakowa z miejsca zamieszkania, według województw w 2025 roku



Struktura przyjazdów odwiedzających zagranicznych do Krakowa w 2025 roku według wybranych państw



Kraków sercem polskiej turystyki

15,4 miliarda złotych – tyle wydali goście odwiedzający Kraków w 2025 roku. Osoby z kraju, podczas pobytu w stolicy Małopolski, pozostawiły średnio 448 zł, a odwiedzający zza granicy 1683 zł. W minionym roku skarby Starego Miasta, Kazimierza, Podgórze i Nowej Huty skusiły ponad 16,25 miliona osób. Tak wynika z badania „Ruch turystyczny w Krakowie w 2025 roku”, zrealizowanego przez Małopolską Organizację Turystyczną we współpracy z Urzędem Miasta Krakowa.

Małopolanie i Brytyjczycy

Spośród 16,25 mln osób, które w 2025 roku przyjechały do stolicy Małopolski, zdecydowaną większość – 13,7 miliona – stanowili odwiedzający jednodniowi i turyści krajowi. Gości zza granicy było w sumie ponad 2,55 miliona. I co warto wspomnieć, od kilku lat liczba odwiedzających krajowych i zagranicznych systematycznie rośnie.

Kto najchętniej zagląda do Krakowa? Zdecydowany prym wiodą tu Małopolanie, stanowiąc aż 28,8% odwiedzających stolicę swojego regionu. Wyjątkowe walory Krakowa doceniają również mieszkańcy województw: śląskiego (15,5%), mazowieckiego (12,2%), podkarpackiego (9%) i świętokrzyskiego (7,5%).

Jeśli chodzi o odwiedzających z zagranicy to zdecydowany prym w przyjazdach wiodą mieszkańcy Wielkiej Brytanii (26,2%), Niemiec (10,6%) i Hiszpanii (8,7%). Pierwszą piątkę zamykają goście z Włoch (6,8%) oraz Francji i Szwecji – po 3,7%.

Co sprowadza turystów do Krakowa?

Na zdecydowanym pierwszym miejscu jest wypocznik. Tak odpowiedziało blisko 57% odwiedzających zagranicznych i 54% gości z kraju. Na kolejnych pozycjach znalazło się zwiedzanie zabytków, cele religijne oraz zakupy.

I deklaracje te mają odzwierciedlenie na liście miejsc najchętniej odwiedzanych przez turystów. To Rynek Główny, galerie handlowe, Zamek Królewski na Wawelu, Wzgórze Wawelskie, uliczki i zaułki Starego Miasta, a także parki, restauracje, Bulwary Wiślane, kościoły i Sukiennice.

Dokończenie - str. 4

Kraków sercem polskiej turystyki

Dokończenie ze str. 3

Kto najwięcej wydaje w Krakowie?

Odwiedzający krajowi, jeszcze przed przyjazdem do Krakowa, wydają średnio 494 zł, a podczas pobytu w mieście kolejne 448 zł. Zdecydowanie więcej w urlop w stolicy Małopolski inwestują goście z zagranicy – przed przyjazdem to 2223 zł, a do tego dochodzi jeszcze 1683 zł w trakcie pobytu.

Jeszcze przed podróżą do Krakowa najwięcej wydają Włosi (3050 zł), Niemcy (2718 zł), obywatele Stanów Zjednoczonych (2393 zł), Niderlandów (2333 zł) i Francji (2197 zł). Podczas pobytu w Krakowie zdecydowanie najmniej z pieniędzy liczą się za to mieszkańcy USA, pozostawiając w stolicy regionu 2958 zł. Średnio 2012 zł w Krakowie wydają Hiszpanie, 1915 zł Niderlandczycy, 1865 zł Słowacy, a 1823 zł Włosi.

Hotel czy hostel? Samochód czy mikrobus?

Jakie środki lokomocji wybierają turyści i odwiedzający jednodniowi, by dostać się do Krakowa? Najczęściej jest to samochód (36%). Co może nieco zaskakiwać na drugim miejscu jest samolot – aż 28%, a na trzecim stopniu podium pociąg – blisko 26%. Zdecydowanie mniej wybiera dojazd autokarem turystycznym, a najmniej – tylko 2,6% – zadeklarowało, że do stolicy Małopolski przybyło autobusem lub mikrobusem.

Gdzie najchętniej zatrzymują się turyści? Zdecydowana większość wybiera hotele – tak odpowiedziało aż 41% badanych. Na pensjonaty zdecydowało się blisko 11%, a na apartamenty i apartohotele około 10%. Hostele wybrało 9,4%, motele – 7,2%, a 5,1% zakotwiczyło na ten czas u rodziny.

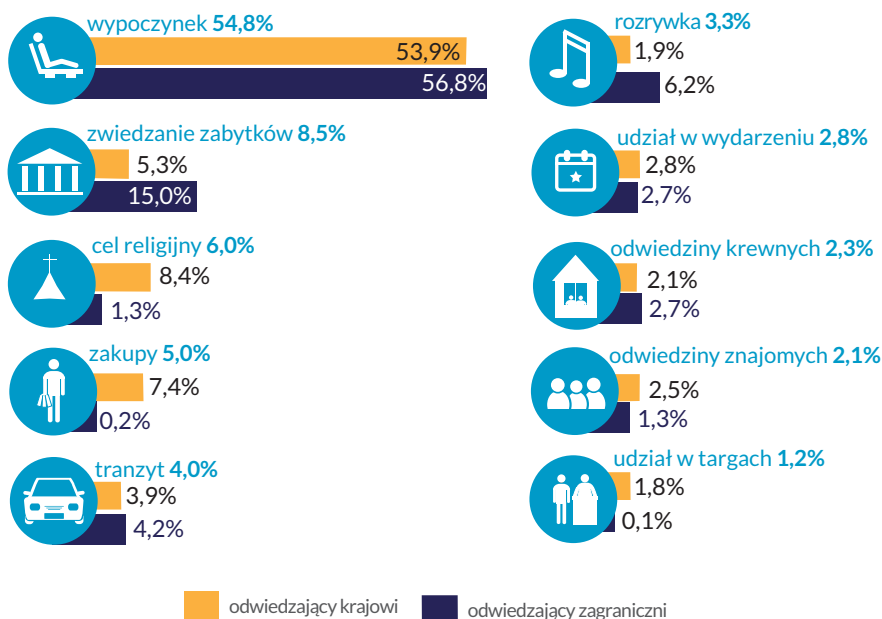
– Widoczny jest rosnący udział gości korzystających z hoteli 4- i 5-gwiazdkowych, co potwierdza rosnące znaczenie segmentu premium w strukturze ruchu turystycznego – mówił Krzysztof Borkowski, prof. Wyższej Szkoły Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej. Opracowanie, które zaprezentowano podczas Forum Turystyki 2026, powstało we współpracy z Małopolską Organizacją Turystyczną, Urzędem Miasta Krakowa oraz Międzyuczelnianym Zespołem Ekspertów MOT.

Kraków

Atrakcje/miejsca najchętniej odwiedzane w Krakowie w 2025 roku



Istotne cele przyjazdu odwiedzających Kraków w 2025 roku

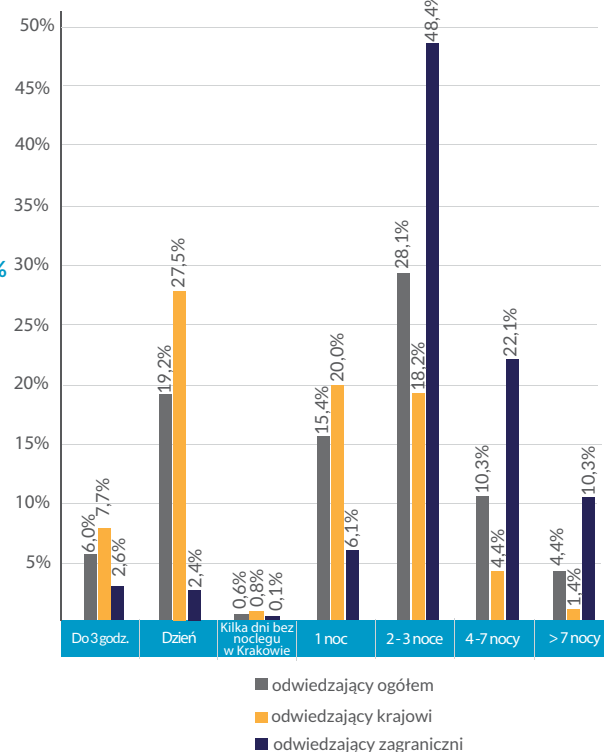


Najistotniejsze cele przyjazdu wskazane w 2025 roku przez

odwiedzających krajowych

odwiedzających zagranicznych

Struktura procentowa długości pobytów odwiedzających Kraków w 2025 roku



KRAKOWSKIE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW WOBEC NOWEJ DYREKTYWY UE

Jak Płaszów i Kujawy zmieniają ścieki w energię i tworzą przedsiębiorstwa przyszłości?

Bez nich żadna aglomeracja nie mogłaby funkcjonować. To dzięki nim mieszkańcy Krakowa mogą spać spokojnie. Mowa o dwóch Zakładach Oczyszczania Ścieków Płaszów i Kujawy, które są czymś więcej niż elementem miejskiej infrastruktury. To nowoczesne centra odzysku energii, surowców i danych o środowisku. Ich rola w najbliższych latach stopniowo, ale znacząco się zwiększy, dopasowując się do nowych unijnych przepisów. Wszystko za sprawą dyrektywy ściekowej Unii Europejskiej, która od 2025 roku wyznacza zupełnie nowy kierunek dla gospodarki wodno-ściekowej.

To największa od ponad trzech dekad zmiana legislacyjna na poziomie UE dotycząca oczyszczania ścieków. Jej cel jest ambitny. Oczyszczalnie mają nie tylko skutecznie chronić środowisko, ale również stać się neutralne energetycznie. Dla wielu europejskich miast oznacza to konieczność kosztownej i trudnej transformacji. W Krakowie ten proces - solidnie i systematycznie planowany - trwa od lat.

Ścieki jako źródło energii? Poznaj strategię Wodociągów Miasta Krakowa

Jeszcze kilkanaście lat temu oczyszczalnie ścieków kojarzyły się przede wszystkim z wysokim zużyciem energii i kosztowną eksploatacją. Dziś podejście do tego typu obiektów zmienia się diametralnie. Nowoczesna oczyszczalnia ma nie tylko oczyszczać ścieki, ale także produkować energię, odzyskiwać surowce i ograniczać swój wpływ na środowisko. I właśnie w tym kierunku rozwijają się krakowskie oczyszczanie ścieków Płaszów i Kujawy.

Okazuje się, że największy potencjał kryje się w osadach ściekowych. To one, po odpowiednim przetworzeniu, stają się źródłem biogazu zawierającego metan. W procesie fermentacji powstaje paliwo, które następnie wykorzystywane jest w układach kogeneracyjnych do jednoczesnej produkcji energii elektrycznej i ciepła. Wiedzieliście o tym? W praktyce oznacza to, że część energii potrzeb-



nej do działania oczyszczalni powstaje bezpośrednio w zakładzie, ze ścieków dostarczanych przez mieszkańców. Żeby to w pełni zobrazować, wystarczy dodać, że w Zakładzie Oczyszczania Ścieków Kujawy poziom samowystarczalności energetycznej sięga już około 80 procent. W Płaszowie jest niższy, ale również tam trwa intensywna rozbudowa systemów energetycznych i biogazowych, co podkreśla Piotr Ziętara, Prezes Zarządu Wodociągów Miasta Krakowa.

- To zmiana, która ma znaczenie nie tylko ekonomiczne. W czasach rosnących cen energii i napiętej sytuacji geopolitycznej niezależność energetyczna infrastruktury krytycznej staje się jednym z fundamentów bezpieczeństwa miasta - wyjaśnia.

Metamorfoza Kujaw. Oczyszczalnia przekształcana w nowoczesną elektrownię

Oczyszczalnia Ścieków Kujawy jest dziś jednym z najbardziej zaawansowanych tech-

nologicznych obiektów tego typu w Polsce. Zakład obsługujący Nową Hutę i okolice każdego dnia oczyszcza dziesiątki tysięcy metrów sześciennych ścieków, ale jego rozwój coraz bardziej koncentruje się wokół efektywności energetycznej.

Obecnie w Zakładzie Oczyszczania Ścieków Kujawy działają agregaty kogeneracyjne, mikroturbiny oraz instalacje odzysku ciepła. System został uzupełniony o elektrownię fotowoltaiczną, a w planach są kolejne zbiorniki magazynowania biogazu i nowe generatory umożliwiające jeszcze bardziej elastyczne zarządzanie energią. Szukanie alternatywnych rozwiązań stawia Wodociągi Miasta Krakowa w czołówce liderów branży wod-kan. Jak podkreśla Piotr Ziętara, Prezes Zarządu Wodociągów Miasta Krakowa, w przyszłości właśnie ta elastyczność i dopasowywanie się do wymogów m.in. UE będą pożądanymi i wymaganymi.

- Oczyszczalnie nie mogą już działać wyłącznie jako zakłady

technologiczne. Coraz częściej przypominają nowoczesne centra energetyczne, które muszą reagować na zmienne ceny energii, warunki pogodowe, klimat oraz zagrożenia związane z bezpieczeństwem infrastruktury.

Największe wyzwanie krakowskiego systemu - Zakład Oczyszczania Ścieków Płaszów.

Jeszcze większa transformacja czeka oczyszczalnię Płaszów. To największy tego typu obiekt w Małopolsce. Do Zakładu trafiają ścieki z dużej części Krakowa, a sama oczyszczalnia każdego dnia mierzy się ze zmienną ilością i jakością dopływających nieczystości.

Zakład Oczyszczania Ścieków Płaszów już dziś produkuje energię z biogazu, wykorzystuje turbiny gazowe i odzyskuje energię ze ścieków oczyszczonych. Jednak nowe przepisy unijne wymagają od wodociągów znacznie więcej. Dlatego najbliższe lata będą dla zakładu okresem dalszego rozwoju.

Oczyszczalnie będą musiały wdrożyć tzw. czwarty stopień oczyszczania, umożliwiając usunięcie mikrozanieczyszczeń, takich jak pozostałości: leków, kosmetyków czy substancji chemicznych. Zaostrzone zostaną również normy dotyczące azotu i fosforu, a same oczyszczalnie będą objęte regularnymi audytami energetycznymi.

- To oznacza, że sektor wodociągowo-kanalizacyjny staje się jednym z kluczowych elementów europejskiej transformacji klimatycznej. Jeszcze niedawno mówiło się głównie o energetyce czy transporcie. Dziś coraz wyraźniej widać, że równie ważna jest infrastruktura ukryta pod ziemią - tłumaczy Piotr Ziętara, Prezes Zarządu Wodociągów Miasta Krakowa.

Pamiętajmy, że droga ścieków zaczyna się w naszych domach: w toalecie, wannie, pralce czy kuchennym zlewie. To, co znika w odpływie, trafia do podziemnej sieci kanalizacyjnej, a następnie wielkimi kolektorami płynie do oczyszczalni ścieków.

Tam na początkowym etapie kraty gęste i żwirowniki, działające jak ogromne sito, zatrzymują wszystko to, co nigdy nie powinno znaleźć się w kanalizacji: kamienie, tekstylia, patyczki higieniczne, tampony, podpaski czy nawilżane chusteczki oraz resztki jedzenia. Pracownicy oczyszczalni usuwają dziennie setki kilogramów takich odpadów. Dlatego pamiętajmy o kampanii edukacyjnej „To się w ścieku nie mieści!” Wodociągów Miasta Krakowa i nie traktujmy toalet jak koszy na śmieci.

- Modernizowana jest gospodarka biogazowa, powstają nowe zbiorniki magazynowe, rozbudowywane są układy kogeneracyjne. W planach znajduje się również dalszy rozwój fotowoltaiki oraz Stacji Termicznej Utylizacji Osadów - wyjaśnia Piotr Ziętara, Prezes Zarządu Wodociągów Miasta Krakowa i dodaje:

- To właśnie tam w przyszłości odzyskiwana ma być dodatkowa energia oraz fosfor, który jest dziś uznawany za jeden z kluczowych zasobów strategicznych Europy. Chcę podkreślić, że mamy na pokładzie znakomity zespół ekspertów. To inżynierowie, którzy opracowują i z odwagą wprowadzają nieszlachetne rozwiązania. Dzięki temu od 125 lat Wodociągi Miasta Krakowa promują innowacje.

Nowa dyrektywa i nowe wyzwania. Wodociągi Miasta Krakowa wdrażają zmiany

Zmiany wynikające z nowej dyrektywy ściekowej wykraczają jednak daleko poza kwestie energetyczne.



WIERZYMY, ŻE MAKSIU ZAGRA KIEDYŚ W PIŁKĘ NOŻNĄ

Po tym, jak influencer Łatwogang zebrał 12 mln zł na pomoc 8-letniemu Maksiu, choremu na genetyczną chorobę dystrofii mięśni, w życiu jego rodziny pojawiło się światło nadziei. Chłopiec będzie mógł przejść nowatorską terapię genową w Stanach Zjednoczonych

Piotr Samolewicz

Po sukcesie pierwszego challenge'u (ang. wyzwania) Łatwoganga na rzecz dzieci chorych onkologicznie, wielu ludzi zaczęło zgłaszać się do Piotra Hanckiego o pomoc, także rodzice Maksymiliana, Anna i Robert Toccy ze wsi Dziurdziów koło Leska na Podkarpaciu. Zaledwie na kilka dni przed planowaną akcją Łatwoganga dowiedzieli się, że chce on przejechać na rowerze bez snu z Zakopanego do Gdańska w celu zebrania pieniędzy na leczenie ich synka.

- Na życzenie Piotra akcja była utrzymywana do końca w tajemnicy. Bo nie było wiadomo, czy uda się ją „spiąć” organizacyjnie - mówi mama Maksymiliana.

Państwo Toccy zegnali influencera w piątek, 22 maja w Zakopanem. Potem cała rodzina pojechała samochodem do Gdańska.

- Nie wyobrażaliśmy sobie, że może nas nie być w Gdańsku i mu nie podziękować za to, co dla nas zrobił.

Piotr Hancke pokonał ok. 660 km w 52 godziny. Jego wyczyn był transmitowany w sieci, im bardziej zmniejszał się dystans do Gdańska, tym więcej ludzi wpłacało pieniądze na pomoc dla Maksa, a później też dla drugiego chłopca chorego na tę samą chorobę, Adasia.

Piotra Hanckiego witaly tłumy

- Z Piotrkim spotkaliśmy się na stacji paliw przed Gdańskiem. Już na niej były tłumy. Ludzie czekali na niego

przy drogach, witali transparentami i flagami. Najwięcej ludzi powitało go w mieście: dzieci, motocykliści, rowerzyści. Wszyscy podążali za autobusem, w którym jechał Piotrek i jego ekipa. Miało się wrażenie, jakby ludzie witali jakąś sławę, bohatera. Zresztą nie ma co ukrywać, że Łatwogang jest bohaterem - mówi pani Anna.

- Zwierzył nam się, że miał już takie momenty, że czuł się naprawdę słaby, szczególnie w ostatnią noc przed finałem przed stadionem Arena w Gdańsku. Ale dał radę, jego wyczyn jest nie do opisania. Na stacji paliw, na której spotkaliśmy się, widzieliśmy, że jest słaby, tymczasem to on się nas pytał, jak my się czujemy. „U mnie wszystko jest OK” - mówił. Niesamowity człowiek! Myślę, że witający go ludzie na finale w Gdańsku, krzyczący i machający, dodali mu energii. Wszyscy zaśpiewali mu „Sto lat!”.

We wtorek, 26 maja Łatwogang oświadczył, że dla Maksa i Adasia zebrał 15,5 mln zł. Pieniądze nadal wpływają, ale nie pomogą wszystkim dzieciom w Polsce chorym na dystrofię mięśni Duchenne'a (DMD). Dlatego streamer zaapelował do premiera i prezydenta, by - działając ponad politycznymi podziałami - obniżyli w Polsce olbrzymie koszty leczenia tej choroby.

Akcja Piotra Hanckiego przyniosła na leczenie Maksa 12 mln zł, 3 mln zł pochodzi z lokalnych charytatywnych akcji w Bieszczadach. Suma pozwoli na przeprowadzenie genowej terapii Maksa w klinice w Bostonie. Szczegóły badań

chłopca i operacji będą dopiero ustalane.

- Terapia ta została wprowadzona w USA kilka lat temu. Poprzedziły ją lata badań. Najpierw była stosowana tylko w przypadku dzieci do 4. roku życia. Potem trwały badania, by ją rozszerzyć na starsze. To jest jedyna rzecz, która daje nam nadzieję. Nie mamy innego wyboru. Lek zostanie podany dożylnie. Pobyt w klinice będzie trwał 3 miesiące. Przed i po aplikacji leku będzie monitorowane serce i wątroba dziecka - wyznaje Anna Tocka. Mocno wierzy w to, że operacja uda się i syn będzie mógł zagrać w ukochaną piłkę nożną.

Maksymilian daje siły rodzicom

8-letni Maksymilian jest jedynym i długo wyczekiwany dzieckiem państwa Tockich. „Przez cały okres ciąży, a także po narodzinach, żadne wyniki badań nie wskazywały na to, że nasz syn może być tak poważnie chory. O jego chorobie dowiedzieliśmy się zupełnie przypadkowo. Podczas pobytu w szpitalu związanego z infekcją Maksa, zostały wykonane rutynowe badania, których wyniki okazały się mocno niepokojące. Zalecone później badania genetyczne potwierdziły tę straszną chorobę...” - piszą rodzice na stronie fundacji siepomaga.pl, na której w październiku 2025 roku założyli zbiórkę na pomoc synkowi.

Gdy mama Maksa dowiedziała się, że jej synek jest poważnie chory, zrezygnowała z pracy, by poświęcić mu więcej czasu (mąż pracuje w branży budowlanej). W tej



Burmistrz Leska Adam Snarski (obok Maksia) i jego urzędnicy założyli teatr, a dochód z granych przez siebie spektakli przeznaczili na pomoc chłopcu

chorobie ważne jest, by utrzymać sprawność fizyczną w celu zachowania mięśni. Kilka razy w tygodniu chłopiec ma zajęcia rehabilitacyjne i fizjoterapeutyczne, rodzice zabierają go też na basen. Mało tego, także w domu trzeba z nim codziennie ćwiczyć.

Od założenia zbiórki w 2025 roku życie rodziny radykalnie się zmieniło. Wszyscy włączyli się w gminie Lesko i w innych miejscowościach w organizowanie pikników i innych wydarzeń. Rozdzwoniły się telefony, Toccy zaczęli jeździć na różne spotkania i współorganizować imprezy, pomagali nawet piec ciasta.

Spoleczna mobilizacja w Bieszczadach

Największym pomocowym wydarzeniem w Bieszczadach okazał się styczniowy koncert w Lesku „Bieszczady dla Maksa na MAXA”, na którym udało zebrać się ok. 230 tys. zł. W organizację koncertu było zaangażowanych mnóstwo ludzi. Odbywały się też mniejsze koncerty w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku, pikniki charytatywne w wielu miejscowościach.

Historia Maksa zainspirowała burmistrza Leska Adama Snarskiego i jego urzędników do założenia nieprofesjonalnego Teatru Urzędowego bez Renomy. Swoją prywatny czas poświęcili na próby i wystawienie napisanej przez siebie sztuki zatytułowanej „GEN:END”. Zagrała w niej m.in. Katarzyna Dudzińska.

- Stworzyliśmy offowy, plastryczny spektakl z pytaniami, kto decyduje o tym, że jedni ro-

dzą się zdrowi, inni chorzy, że jedni rodzą się w rodzinach bogatych, a inni w biednych. W Lesku wystawiliśmy spektakl trzy razy przy pełnej sali i zebraliśmy ponad 18 tys. zł - mówi.

Maks marzy o spotkaniu z Robertem Lewandowskim

Maks uczy się w Zespole Szkół Samorządowych w Hoczwi, gdzie jest życzliwie traktowany. Gdy nie mógł zagrać na WF w piłkę nożną, nauczyciel wręczył mu gwizdek, by się dźwigał. W ten sposób wyróżnił chłopca, który jest wielkim fanem piłki. Uwielbia Roberta Lewandowskiego, jego marzeniem jest spotkać się z idolem.

- Jak większość chłopców w tym wieku marzy, by zostać piłkarzem. Cały pokój ma obwieszony plakatami, zbiera karty piłkarskie, piłki, na prezent zawsze coś dostaje związanego z tą dyscypliną sportu. Jest w tym wszystkim radośnym dzieckiem. Gdy spotyka się ze starszym o rok kuzynem, przebijają się w stroje piłkarskie i razem kopią piłkę, Maksiu oczywiście na tyle, na ile może, bo zna swoje ograniczenia - opowiada mama.

Maks należy do scholi kościelnej. Starsi członkowie scholi traktują go jak młodszego brata. Ładnie też czyta i inteligentnie wyraża się.

- Naszym rytuałem było czytanie Maksiu przed snem jakiejś książki. Stąd ma bogatą biblioteczkę. Cały czas dostaje nowe książki, wybór od nowinek kosmicznych, technologicznych, po historię. Bardzo lubi historię Polski, od Piastów po współczesną. Czyta też

książki o historii świata i geograficzne. Pomagamy mu w rozwoju jego pasji.

Rodzice Maksa czerpią siły do walki o jego zdrowie od niego samego.

- Cieszymy się, że znalazł się ktoś taki jak Piotrek Hanke i że mu się udało. Nie zapominamy też o mieszkańcach Bieszczadów, którzy pokazali wielkie serca. Nie było instytucji i człowieka, które by nie dołożyły swoje cegiełki, były challenge strażackie, także koła gospodyń wiejskich organizowały swoje wydarzenia. Przyjdzie jeszcze czas, by podziękować tym wszystkim ludziom. Dzięki nim zgromadziliśmy w Bieszczadach aż 3 mln złotych - mówi Anna Tocka.

Choroba dotyka głównie chłopców

Dr n. med. Katarzyna Skórka pisze na chorobyzradkie.edu.pl, że dystrofia mięśniowa Duchenne'a (DMD) to choroba genetyczna charakteryzująca się postępującą degeneracją i osłabieniem mięśni z powodu zmian w białku zwanym dystrofina. Choroba dotyka głównie chłopców, ale w rzadkich przypadkach może wystąpić u dziewczynek. W ostatnich latach pojawiły się nowe terapie działające przyczynowo. To Ataluren oraz Exondys 51, które działają na poziomie mRNA i mają na celu poprawienie produkcji dystrofiny, co jest kluczowe w leczeniu dystrofii mięśniowej Duchenne'a. W Polsce Ataluren nie jest refundowany. Jak pisze doktor Katarzyna Skórka, wciąż trwają badania nad nowymi terapiami genowymi.

System kaucyjny od kuchni. **Co zrobić, żeby nie tonąć w plastikowych butelkach?**

System kaucyjny wszedł w życie i szybko zmienił codzienne nawyki Polaków. Choć jego celem jest ograniczenie ilości odpadów i zwiększenie poziomu recyklingu, dla wielu osób oznacza również nowe wyzwania związane z przechowywaniem i transportem opakowań.

Butelki PET i puszki pod specjalnym nadzorem

Nowe przepisy wynikają bezpośrednio z unijnej dyrektywy SUP (Single-Use Plastics), której celem jest zwiększenie poziomu selektywnej zbiórki odpadów. Do punktów zwrotu trafiają butelki z tworzyw sztucznych (PET) o pojemności do 3 litrów oraz puszki metalowe do 1 litra, za które przy kasie pobierana jest dodatkowa opłata. Choć statystyki pokazują, że Polacy chętnie oddają opakowania, codzienne funkcjonowanie w nowym systemie bywa dla konsumentów sporym wyzwaniem.

Z jakimi uciążliwościami się mierzymy?

Poparcie dla idei czystego środowiska to jedno, a codzienne funkcjonowanie w małych mieszkaniach i kuchniach to drugie. Nawet najbardziej proekologiczni konsumenci zauważają, że system generuje kilka stałych niedogodności:

- Brak możliwości zgniatania butelek.
- Uciążliwy transport opakowań.
- **Noszenie worków z butelkami i puszkami do punktów zwrotu bywa niezwykle niewygodne.**
- Zamrażanie gotówki przy kasie.

Jak zaadaptować przestrzeń kuchenną?

Projektanci wnętrz i specjaliści od domowej ergonomii podkreślają, że polskie kuchnie nie były projektowane z myślą o przechowywaniu dużej liczby niezgniecionych butelek PET.

Choć nowoczesne systemy meblowe mogą czę-

ściowo pomóc w organizacji przestrzeni, znacznie wygodniejszym rozwiązaniem jest po prostu ograniczenie kupowania wody w jednorazowych opakowaniach plastikowych na rzecz filtracji wody kranowej.

Głos eksperta: Filtrowanie wody jako alternatywa dla plastiku
Czy da się pogodzić troskę o środowisko z eliminacją uciążliwego zbierania i wożenia butelek PET?

Odpowiedzią jest ograniczenie powstawania odpadów u samego źródła. Coraz więcej osób zamiast kupowania wody w plastikowych butelkach wybiera nowoczesne systemy filtracji wody kranowej. Jednym z wygodniejszych rozwiązań są podzlewowe systemy filtrujące, które zapewniają stały dostęp do świeżej wody bez konieczności magazynowania zgrzewek czy oddawania opakowań w ramach systemu kaucyjnego – **dodaje**



Piotr Ściegienny, Członek Zarządu Formaster SA, właściciela marki Dafi.

Urządzenie montuje się bezpośrednio pod zlewem i podłącza do domowej instalacji wodnej. Odpowiednio dobrane wkłady filtrujące poprawiają smak i zapach wody, a także pomagają ograniczyć osadzanie się kamienia w sprzętach AGD.

Ekspert dodaje, że dzięki takiemu rozwiązaniu użytkownik zyskuje stały dostęp do filtrowanej wody prosto z kranu, ogranicza ilość plastikowych odpadów i odzyskuje miejsce w kuchni.

Innowacyjne rozwiązania Flow Comfort od DAFI
Przykładem takiego rozwiązania jest system pod-

zewowy Dafi Flow Comfort. W zależności od potrzeb użytkownika system może współpracować zarówno z dedykowanym kranikiem do wody filtrowanej, jak i z nowoczesną baterią trójdrożną umożliwiającą korzystanie z wody filtrowanej oraz standardowej z jednej wylewki.

W ofercie dostępne są trzy rodzaje wkładów filtrujących dopasowanych do różnych potrzeb domowników: Perfect, Basic, Coffee&Tea.

Świadomy wybór w trosce o planetę i domowy budżet

System kaucyjny bez wątpienia pomaga zwiększać poziom recyklingu i ograniczać ilość odpadów. Jednak z perspektywy codziennego życia coraz więcej osób szuka rozwiązań, które pozwolą ograniczyć ilość plastiku już na etapie zakupów.

Bo najprostszy sposób na mniej plastiku to po prostu ograniczyć jego codzienne kupowanie.



Smaczna, filtrowana woda prosto z kranu

Bez kaucji | Bez problemu



ANIA WYSZKONI: UWIELBIAM PŁAKAĆ. W TEN SPOSÓB WYRZUCAM Z SIEBIE EMOCJE

Najpierw dała się poznać jako wokalistka zespołu Łzy. Potem zaczęła udaną karierę solową. Na jesień szykuje dla fanów swój siódmy album o rockowym brzmieniu. Nam zdradza, że obecnie jej wielką pasją są... skoki spadochronowe

Patryk Gzyl

4 czerwca podczas koncertu SuperJedynek w Opolu będziesz świętowała trzydziestolecie swej kariery. Jak streścić całe swoje muzyczne życie w pół godziny?

Ciężko. Rzeczywiście wybór repertuaru na ten recital był dosyć trudny. Staralam się kierować swoimi odczuciami, ale też tym, czego fani oczekują. Będą na pewno piosenki, z którymi wcześniej pokazywałam się w Opolu i za które otrzymałam nagrody: „Oczy szeroko zamknięte”, „Czy ten pan i pani” i „Wiem, że jesteś tam”. Przygotowałam też na ten występ niespodzianki. Zaśpiewam dwie piosenki w duetach – jeden z nich będzie z Kubą Badachem, z którym znamy się dobrze ze sceny. Czujemy się w swoim towarzystwie bardzo dobrze, mam nadzieję, że uda nam się to przenieść również do opolskiego amfiteatru i będziemy się świetnie bawić.

Pierwszy raz pojawiłaś się na scenie słynnego amfiteatru w 2002 roku jako wokalistka Łez. Bardzo się wtedy stresowałaś?

Graliśmy wówczas utwór „Jestem, jaka jestem”. I niewiele więcej z tego występu pamiętam. Byłam totalnie rozemocjonowana, ponieważ wcześniej jako młoda dziewczyna zawsze marzyłam, aby stanąć na deskach opolskiego amfiteatru. Po występie zadzwoniłam do mojej mamy, a ona powiedziała, że czuła mój stres, który wręcz przebijał się przez szklany ekran. Cieszę się, że mogłam później wrócić do Opolu i wystąpić jeszcze wiele razy, ale już z zupełnie innymi emocjami. Dopiero ponad dwie dekady od czasu mojego debiutu zaczęłam je bardziej notować w pamięci, a tym samym czuć się swobodniej i bawić się nimi. Chociaż tak naprawdę to są dla mnie za-

wsze bardzo ważne występy i tremy nie brakuje.

Jako artystka solowa zadebiutowałaś w Opolu w 2009 roku z „Czy ten pan i pani”. I od razu zgarnęłaś trzy nagrody. To było dla ciebie potwierdzeniem tego, że wybierasz właściwą drogę?

Byłam jeszcze wtedy w zespole Łzy i nie planowałam odejścia. Chciałam to wszystko zgrabnie połączyć. Chciałam nagrać solowy album i pokazać się od innej strony. Nie mogłam sobie odmówić przyjemności współpracy z Bogdanem Kondracikiem, który zaproponował, że wyprodukuje moją solową płytę, a niekoniecznie chciał pracować ze Łzami. Uznałam to za niepowtarzalną okazję do rozwoju. Konsekwencją tego okazało się oczywiście moje odejście z Łez, ale ostatecznie spowodowały to już inne czynniki. Pojawiły się coraz większe nieporozumienia i w 2010 roku rozstałam się z kolegami.

Potem byłaś w Opolu jeszcze wiele razy, a w 2017 roku odsłoniłaś swoją gwiazdę w Alei Gwiazd Polskiej Piosenki. Poczulaś się wtedy prawdziwą gwiazdą?

Do dzisiaj nie traktuję swojej drogi zawodowej w ten sposób. Romansuję z muzyką i ciągle jest to dla mnie ekscytujące. Nigdy nie postrzegałam tego w kategorii kariery. Lubię być w innym wymiarze na scenie, ale lubię też zejść z niej i być po prostu sobą. Jest mi to bardzo potrzebne, aby być mamą, sąsiadką, koleżanką. Staram się więc to jakoś zgrabnie równoważyć w życiu. Niemniej nagrania i występy to spełnienie moich młodzińskich marzeń. Odsłonięcie gwiazdy w Alei Gwiazd w Opolu było dla mnie kolejnym milowym krokiem i zostanie ze mną na zawsze.

No właśnie: jesteś już częścią historii polskiej muzyki rozrywkowej.

Myszę, że po tych trzydziestu latach, można tak powiedzieć. (Śmiech) Cały ten czas jestem na scenie i jest to ciągle bardzo intensywna praca. Nigdy nie pozwalałam sobie na odpuszczanie, nigdy nie odcinałam kuponów od wcześniejszych sukcesów. Dzisiaj, kiedy gram trasę podsumowującą te trzy dekady, nie wykonuję tylko tych najbardziej znanych piosenek. Oprócz tego postanowiłam zaproponować coś nowego. Przygotowałam kolejną płytę i wykonuję już kilka premierowych utworów. Publiczność przyjmuje je ciepło, co jest dla mnie potwierdzeniem, że ta moja droga ma sens. Bo przecież tworzę dla siebie, ale i dla moich fanów, których na szczęście ciągle to niesie i inspiruje.

Liczysz te trzydzieści lat od 1996 roku, kiedy zostałaś wokalistką Łez. Byłaś wtedy nieśmiałą i wycofaną nastolatką, ale ciągnęło cię na scenę. Jak to możliwe?

Zawsze czułam, że scena to dla mnie właściwe miejsce. Pokazywałam bowiem na niej inną twarz. Przez długi czas, wychodząc na scenę, czułam się bardzo pewna siebie. Wiedziałam czego tam szukam, co i jak chcę przekazać. Może ten kontakt z publicznością był nieco słabszy, bo byłam trochę speszona, ale śpiewając, czułam się zawsze doskonale. Schodząc ze sceny byłam jednak trochę zahukana. Czułam się zamknięta w sobie, stroniłam od ludzi, byłam niepewna w towarzystwie. Zmieniło się to dopiero z czasem, co ma oczywiście związek z tym, czym się zajmuję, ale też z tym, jak się rozwijam jako kobieta i artystka.

Radio nie chciało grać waszych piosenek, internetu jeszcze

nikt wtedy nie miał, a „Agnieszka”, „Narcyza”, „Julie” czy „Oczy szeroko zamknięte” śpiewała cała Polska. Jak tego dokonaliście?

Działała poczta pantoflowa. Głównie wśród studentów. To był taki czas, kiedy nie było takiego tłoku w show-biznesie jak dzisiaj. Kiedy pojawiał się ktoś ciekawy, fama o nim rozchodziła się bardzo szybko. Dlatego szybko poczuliśmy nasz potencjał. Najpierw nagraliśmy demo, żeby mieć coś, co możemy sprzedawać na koncertach, a potem wzięliśmy kredyt i zarejestrowaliśmy nasz debiutancki album. Pchaliśmy się wszędzie drzwiami i oknami: graliśmy w małych i dużych klubach, zdarzyło nam się wystąpić nawet dla sześciu osób i każdy koncert traktowaliśmy bardzo poważnie. Myszę, że to właśnie ta konsekwencja doprowadziła nas do celu. Niewątpliwie bardzo przyspieszyła to „Agnieszka”, bo była to piosenka, którą znali i śpiewali wszyscy.

Wtedy był zupełnie inny show-biznes niż teraz. Który wolisz?

Wszystko ma swoje plusy i minusy. Kwestią jest, aby odnaleźć się w danej rzeczywistości. Tamten świat był dla mnie bardzo naturalny. Bardzo ceniłam w nim to, że artyści byli owiani większą tajemnicą. Dzisiaj to się zatarło, głównie przez media społecznościowe, które dają duży dostęp do naszego życia prywatnego. Kiedyś ukazał się w prasie jeden artykuł, wszyscy czytali i komentowali. Dzisiaj taki artykuł żyje jeden dzień, następnego dnia mamy milion innych informacji. Dzisiaj podoba mi się z kolei szeroki dostęp do muzyki i możliwości, aby ją tworzyć. Teraz nie trzeba wielkich nakładów finansowych, aby nagrać płytę.

Dziennik Polski
Piątek, 29.05.2026

Można to tak de facto zrobić w domu. A potem słuchacze to wszystko weryfikują. Jest więc całe mnóstwo muzyki, która przepada w internecie. Niektórzy mają pecha, ale myszę, że większość z tego nie ma wielkiej wartości. Bo to, co ma wartość, jednak zostaje.

Ostatecznie po czterech latach rozstałaś się ze Łzami i wyrwałaś się w szeroki świat. Potrzeba było do tego dużo odwagi?

Nie patrzyłam wtedy na to w kategorii odwagi. Po prostu byłam bardzo zmęczona. Czułam, że to już nie jest moje miejsce i chciałam z niego uciec. Męczyliśmy się ze sobą, po każdym koncercie schodziłam ze sceny i płakałam w garderobie. Czułam, że nie patrzmy w tym samym kierunku. Nie mogliśmy tworzyć nowego repertuaru, bo ja oczekiwałam czegoś innego, a chłopcy chcieli pozostać w innej przestrzeni muzycznej. To po prostu przestało działać. Nasza wspólna energia się wyczerpała. Rozstanie z kolegami było więc dla mnie jedynym sensownym rozwiązaniem. Pamiętam, że był taki moment, iż pomyślałam, że mogę nawet pracować na kasie w Biedronce, byleby już nie być w tym bylepie, bo bardzo się w nim dusiłam. To było po prostu niezdrowe.

Jako solowa artystka powoli rozkwitałaś: zamiast głań i rozciągniętego swetra zaczęłaś nosić kolorowe sukienki i buty na obcasie, a do tego zamieniłaś rock na pop. Tego właśnie potrzebowałaś?

Zawsze działałam zgodnie z tym, co podpowiadało mi serce. Czułam wtedy, że tego potrzebuję, chciałam uwolnić się od wizerunku zbuntowanej dziewczyny i sama dla siebie odkryć swoją kobiecość, bo nigdy nie doceniałam swego ciała i figury, a raczej je ukrywałam. Wtedy zaczęłam dojrzywać jako kobieta i to było bardzo ciekawe. Zaczęłam pracować ze stylistami, czego nigdy nie robiłyśmy ze Łzami. Działaliśmy w swoim hermetycznie zamkniętym środowisku i bardzo ciężko było chłopaków na cokolwiek namówić. Tymczasem ja potrzebowałam tego dla swego rozwoju i to odejście dało mi możliwość pracy z innymi kompozytorami i tekściarzami, ale też pozwoliło eksperymentować pod kątem wizerunkowym. Chociaż przyznaję, że odchodząc z Łez, musiałam włożyć ogromny wysiłek, aby niektórzy spojrzeli na mnie inaczej – jak na dojrzałą artystkę, która wie czego chce, a nie na wystraszoną i zahukaną dziewczynę.

Nie obawiałaś się, że publiczność Łez nie pójdzie za tobą?

Gdybym zastanawiała się, czego oczekuje ode mnie pu-

bliczność, to albo bym zwariowała, albo nie mogłabym się zajmować tym, czym się zajmuję. To działało wtedy, ale działa też teraz, kiedy nagrywam kolejne płyty. Nie mogę zastanawiać się jak kolejny album będzie odebrany przez publiczność, bo nie czułabym się swobodnie. A ja tworzę głównie z potrzeby serca. Każda nowa piosenka jest wyrazem moich emocji, bez względu na to, czy jest stworzona przeze mnie czy dla mnie. I myszę, że ta szczerłość była kluczem do tego, by publiczność za mną poszła i ze mną została.

Nagrałaś sześć albumów i właściwie każdy jest trochę inny. To dlatego, że ty też nieustannie zmieniasz się jako człowiek?

Na pewno. To naturalny proces. Ale też chęć zabawy, bo kiedy mam się bawić, jak nie teraz? Każda płyta powstawała w ważnym momencie mojego życia i była wyrazem tego, co wtedy mi najbardziej w duszy grało. Zawsze było to więc całkowicie naturalne. Nigdy nie kalkulowałam co jest modne, nigdy nie zastanawiałam się jak powinnam zaśpiewać, czy drapieżniej czy delikatniej. Wiem bowiem, że nigdy nie zadowolę wszystkich. Zawsze będzie jednak tak, że znajdzie się ktoś, kto to doceni.

Dorobiłaś się do dzisiaj wielu przebojów. Kiedyś powiedziałaś: „Lubię, kiedy piosenka ma duszę”. To sekret przeboju?

Na pewno nie jest to jedyny czynnik. Żeby piosenka stała się przebojem, musi zgadzać się kilka innych rzeczy. Ale myszę, że ta „dusza” jest kluczowa. Oczywiście trudno uogólniać. Patrząc na współczesny rynek muzyczny, są takie piosenki, które zostały wykalkulowane. A jako osoba bardzo wrażliwa, doskonale to czuję. I one też stają się przebojami. Ale takie przeboje zostają z nami na krótko. To sezonówki, które nie zostaną na zawsze. A ja mam w repertuarze kilka takich utworów, które ciągle mają wielkie znaczenie dla publiczności, choć powstały wiele lat temu. Bardzo to doceniam. Nigdy nie odwracałam się i nie obrażałam na swoje przeboje, bo to część mojej historii. Bardzo doceniam to, że widzowie ciągle czekają na „Agnieszka” lub „Czy ten pan i pani”, że brawa po „Wiem, że jesteś tam” są najdłuższe podczas całego koncertu. To dla mnie sygnał, że te piosenki są dla ludzi ważne. Absolutnie nie mają więc dla mnie daty ważności.

Większość twoich utworów ma nostalgiczną nutę. Nawet te bardziej energetyczne. Skąd się to bierze?

To wynika z mojej natury. Jestem bardzo nostalgiczna i me-



FOT. MATRAS

Ania Wyszkonil: Romansuję z muzyką i ciągle jest to dla mnie ekscytujące. Nigdy nie postrzegałam tego w kategorii kariery

lancholijna. Lubię posiedzieć sobie sama w ciszy, pójść na samotny spacer, otoczona tylko przyrodą. Nie należę do tych osób, które są głośne i lubią być w centrum uwagi. Na imprezy chodzę niezwykle rzadko. Długo buduję zaufanie z nowo poznanymi ludźmi, potrzebuję na to czasu. I to przejawia się też w dźwiękach, które naturalnie mi się układają. Kiedy tworzę piosenkę, to nie kombinuję melodii pod modę czy jakiś inny trend. To są dźwięki, które wypływają ze mnie naturalnie. I one zwykle mają w sobie nostalgię. Ja to bardzo lubię i sama też słucham takiej muzyki na co dzień.

Zdarza ci się płakać przy piosenkach?

Pewnie. Ja uwielbiam płakać. W ten sposób wyrzucam z siebie emocje. Bardzo często płaczę przy piosenkach, na koncertach czy filmach i serialach. Ostatnio byłam na koncercie Rosalii i wprost nie wiedziałam co ze sobą zrobić od tych emo-

cji, które we mnie wywołał. Bardzo się wzruszyłam i też sobie popłakałam. Autentycznie. To było tak mocne i wyraziste przeżycie dla mnie, że pozwoliło mi też w ten sposób uwolnić emocje. Bardzo to lubię. Płacz jest po prostu zdrowy.

Dziesięć lat temu odkryto u ciebie guza tarczycy i musiałaś się poddać operacji, po której mogłaś stracić głos. Tymczasem po trzech tygodniach od zabiegu, stałaś już na scenie.

Gdzie znalazłaś do tego siłę? Byłam wtedy w jakimś trybie zadaniowym. Świątowałam wówczas swoje dwudziestolecie i nie mogłam sobie pozwolić, żeby odpuścić. Ta diagnoza bardzo mnie zaskoczyła. Sześć dni po operacji z wielkim plastrzem na szyi byłam na planie spotów reklamowych do festiwalu w Sopocie, bo miałam tam wtedy recital. Wszystko działo się więc bardzo szybko. Czułam oczywiście po operacji dyskomfort, miałam niedowład struny głosowej. Bardzo

szybko zaczęłam więc działać i udałam się po pomoc do osób, które szybko mnie z tego wprowadziły. Sześć tygodni później byłam już w dobrej formie. Wymagało to jednak ciężkiej pracy: jeździłam codziennie z Wrocławia do Gliwic do mojej nauczycielki śpiewu, która mnie wówczas rehabilitowała. Pracowałyśmy, aby ten głos wrócił do formy. Co ciekawe: kontynuujemy tę współpracę do dziś, spotykając się co tydzień na lekcjach śpiewu. W konsekwencji mogę powiedzieć, że był to przełom w moim życiu wokalnym - i dzisiaj śpiewa mi się dużo lepiej niż kiedyś. Przedtem śpiewałam naturalnie i może było to spoko, ale nie była to taka jakość, jaką czuję teraz.

Dzisiaj artyści popowi coraz rzadziej nagrywają albumy. Tymczasem ty zapowiadasz nową płytę na jesień. Dlaczego idziesz na przekór modzie?

Przedę wszystkim dlatego, iż w takich czasach stałam się

chowana. Ja tego po prostu potrzebuję. Każdy mój album jest spójną i logiczną historią, a nie zbiorem pojedynczych piosenek. Dlatego czuję potrzebę nagrywania płyt. Zresztą uwielbiam trzymać fizycznie wydany album w dłoniach, mieć okładkę, przeczytać teksty, pooglądać zdjęcia. To ma dla mnie ogromną wartość. Na szczęście mam wielu fanów z pokolenia, które też to docenia i kupuje płyty. Choć wiadomo, że te ilości są już inne niż kiedyś. Na pewno jednak uczę się funkcjonowania w nowej rzeczywistości. Stąd wiem, że dzisiaj nie jest to jeden singiel i album, ale pięć czy sześć singli, a potem płyta jako zwieńczenie tej drogi i podziękowanie dla fanów, którzy na nią czekają.

Mamy już trzy single z nowego albumu - i mimo popowych melodii, brzmią one bardziej gitarowo i rockowo niż twoje poprzednie dokonania. To dlatego, że stworzyłaś je z Pawłem Krawczykiem z Heya?

To proces, który się zajął. Poprosiłam o produkcję tego albumu Pawła Krawczyka, ponieważ czułam potrzebę powrotu do większej drapieżności i do gitarowego brzmienia. A to, że on przyjął moje zaproszenie do współpracy, spowodowało, że te nagrania tak brzmią. I to był genialny proces. Tak dobrze rozumieliśmy się z Pawłem, że pracowaliśmy po partnersku i bardzo szybko. Czasem wręcz nie potrzebowałam słów, aby wiedzieć, w jakim kierunku powinna pójść dana piosenka. To był dla mnie najbardziej odpowiedni producent na tym etapie mojego życia. Zakończyliśmy pracę nad tą płytą - i zaczynamy już przebąkiwać, aby kontynuować tę kooperację, bo czuję ciągle jej niedosyt.

Ta nowa płyta będzie dla ciebie wyjątkowo osobista.

Zdecydowanie tak. To będzie pierwszy album, który stworzyłam w całości sama. Skomponowałam wszystkie utwory i napisałam wszystkie teksty. Paweł wspierał mnie na polu aranżacyjno-produkcyjnym. Cała koncepcja wyszła jednak ode mnie. I jestem tak dumna z tego, co udało mi się stworzyć, że mogę śmiało powiedzieć, iż jest to zapis drogi i momentu, w którym człowiek decyduje czy zostać tam, gdzie jest bezpiecznie, czy ruszyć dalej. Mam poczucie, że ten album oddycha wolnością - surową, rockową, czasem bolesną, ale prawdziwą.

Teledysk do „Piosenki młodych spadochroniarzy” zawiera autentyczne sceny z twoich skoków na spadochronie. Skąd ta pasja?

Zawsze chciałam tego spróbować. Potem odłożyłam to na bok, bo pojawiły się dzieci

i inne obowiązki. Mam jednak w swoim otoczeniu kolegę, który skacze ze spadochronem. I on kiedyś tak naturalnie powiedział: „Chodź, pojedziesz ze mną, skoczysz w tandemie”. Zrobiłam to i w momencie, kiedy wylądowałam na ziemi, wiedziałam już, że będę to robić sama. I faktycznie: to jest coś, co mnie totalnie pochłonęło. Skoczyłam w tandemie jeszcze kilka razy i w nowym sezonie rozpoczęłam kurs na samodzielny skoczek. W tym roku jestem już po pierwszym skoku, a w sumie po kilkunastu. Kontynuuję więc tę przygodę z ekscytacją.

Skąd ona się bierze?

Na pewno to wielki wyrzut adrenaliny. Ale dla mnie to też pokonanie własnej bariery lęku. Sięganie poza nią po coś nowego. Niby coś niebezpiecznego, ale dającego ogromne poczucie wolności. Kiedy leci się w swobodnym spadaniu czy po otwarciu czaszy, pojawia się świadomość, że jest się małym punkcikiem w tym wielkim świecie, a jednocześnie w swoim własnym świecie - jest się wszystkim. Miałam to już przy pierwszym skoku. I to jest coś, co mnie nie opuszcza. To mi przypominało, że w moim świecie to ja jestem najważniejsza. Że muszę moje życie przeżyć po swojemu i to w szybkim tempie, bo czas ucieka, a ja nie chcę niczego przegapić. Ostatnio kolega powiedział mi, że każdy ze skoczków jest tam po to, aby coś wyskakać ze swego życia - jakiś lęk, traumę czy problem. I ja też taką trudność wtedy pokonałam. Byłam świeżo po ciężkiej chorobie mojego taty. Walczyłam o jego życie i kiedy wyszedł na prostą, poczułam się przygnieciona. Te skoki spadochronowe pomogły mi ten mur zburzyć i pójść do przodu. Niedawno moja terapeutka też skoczyła ze spadochronem i jest zachwycona. Powiedziała nawet, że każdy powinien tego spróbować. Nie każdy oczywiście wyjdzie z tego z takimi samymi wnioskami, ale na pewno będzie to dla niego mocne doświadczenie. Dlatego gorąco wszystkim to polecam.

W ciągu tych minionych trzydziestu lat urodziłaś i wychowałaś dwójkę dzieci. Trudno było pogodzić macierzyństwo z karierą?

Pierwsze dziecko urodziłam, kiedy miałam 21 lat. Wtedy bardzo pomogła mi mama i jestem jej za to bardzo wdzięczna. To było kluczowe, abym mogła kontynuować swoją przygodę z muzyką. Nie było jednak odstępstw. Wracałam do domu z trasy i zajmowałam się dzieckiem. Nieważne ile mogłam spać. Wstawałam rano w pełnej gotowości i po prostu byłam mamą. Sprzyjało mi to, że byłam taka młoda. Regeneracja organizmu następowała bardzo

szybko, co pozwalało mi dobrze funkcjonować. I okazało się, że da się połączyć jedną miłość z drugą miłością, bo nie chcesz odpuścić w żadnej sferze. Decyzja o urodzeniu Poli była już bardziej świadoma. Wtedy przez rok mieliśmy opiekunkę. Zabieraliśmy ją i Polę w trasę. Po roku stwierdziliśmy jednak, że musimy to odpuścić, bo widzieliśmy zmęczenie u dziecka i u nas. Byłam wyczerpana, bo nie miałam żadnej przestrzeni dla siebie: schodziłam ze sceny i od razu brałam na ręce dziecko. Nie miałam chwili oddechu. Ale kobiety są w stanie zrobić wszystko. Jeśli więc się chce, to da się pogodzić rodzinę z karierą, bez względu na to w jakiej branży. Kobiety potrafią to zrobić doskonale. To tylko kwestia organizacji i wewnętrznego przekonania, że potrafię.

Twój syn Tobiasz ma już 25 lat i również zajmuje się muzyką - ale jako didżej. Cieszy cię to?

To było nieuniknione. On się długo buntował wobec tego, że ma muzyczny talent. Bardzo się cieszę, że funkcjonuje dziś w świecie artystycznym, bo widzę, że ma dużą wrażliwość i to dla niego najodpowiedniejsze środowisko. Mimo że tak bardzo się nie znam na tym, czym się zajmuje, to mocno mu kibicuję, ponieważ czuję jego dużą potencjał. On naprawdę potrafi to robić, ma za sobą już pierwsze występy, teraz przygotowuje się do kolejnego - będzie supportować Gromeego. Bardzo to przeżywa, ale wiem, że jest odpowiedzialny i na pewno przygotowuje się na dwieście procent. Ma potencjał, musi się więc obronić.

Może kiedyś zrobicie coś razem?

Niewykluczone. Po tym okresie, kiedy buntował się i deklamował, że muzyka w ogóle go nie interesuje, dzisiaj mamy świetny kontakt i doskonale się rozumiemy. Cieszy mnie, że Tobiasz chce pojechać ze mną na koncert swego ulubionego didżeja i producenta - i kolejny raz wyciąga mnie na Skrillexa. Ma oczywiście swoich znajomych i przyjaciół, ale ja jestem w tej jego przestrzeni nie tylko jako mama, ale też jako przyjaciółka od muzyki. Bardzo to doceniam.

Pola ostatnio interesowała się jeździectwem. Nadal to jej pasja?

Tak. Jeździ konno i rozwija się przepięknie. Widzę w niej dużo z siebie, ponieważ ja też żyłam bardzo szybko. Ostatnio Pola poprosiła mnie, abym zapisała ją na motocross. Skakała już też dwa razy w tandemie ze spadochronem i szykuje się do kolejnego skoku. Obserwuję mnie i odważnie spełnia swoje marzenia i realizuje plany. Jest po prostu dziewczynką z charakterem.

Czy sztuczna inteligencja zastąpi lekarza?

Gdy rozpoznaje obrazy, osiąga skuteczność na poziomie 93-94 procent. Ciągłe się myli, trochę rzadziej niż lekarz, ale tandem lekarz - sztuczna inteligencja (AI) może osiągać nawet około 98 procent poprawnych diagnoz. To połączenie powoduje, że dostajemy coś lepszego, bardziej szczegółowego i szybciej. Gdy 9 lat temu zaczęliśmy przygodę ze sztuczną inteligencją, ucząc ją rozpoznawania obrazów, sami jeszcze nie mieliśmy świadomości, jak ogromny i szybki może być postęp w tej dziedzinie. Na nasz pierwszy projekt AI otrzymaliśmy grant z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Pracowaliśmy nad nim z lekarzami z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dzięki tej współpracy opracowaliśmy nasz pierwszy algorytm służący rozpoznawaniu obrazów przez AI. Wielki sukces odnieśliśmy po dwóch latach pracy - nauczyliśmy sztuczną inteligencję czytać obrazy anatomiczne i rozpoznawać, czy na zdjęciu rentgenowskim jest klatka piersiowa, głowa czy stopa. Byliśmy dumni z tego, co udało się nam osiągnąć, bardzo się cieszyliśmy z tego wyniku. Wtedy nasz kolega Jacek, który prowadził projekt, przyniósł czarno-białe zdjęcie orangutana i wrzucił je do modelu AI,

SZTUCZNA INTELIGENCJA MYLI SIĘ RZADZIEJ NIŻ LEKARZ, ALE SAMA NAS NIE WYLECZY

Rozmawiamy z Jakubem Musiałkiem z Łodzi, właścicielem firmy Pixel Technology, która tworzy systemy sztucznej inteligencji (AI) wspierające analizę i opis badań radiologicznych dla placówek medycznych na całym świecie

Liliana Bogusiak-Józwiak

nad którym pracowaliśmy. Model sztucznej inteligencji, nad którym pracowaliśmy przez dwa lata, uparcie twierdził, że to jest ludzka głowa. Przez pół roku nie byliśmy w stanie nauczyć go, że jest to obraz spoza danych medycznych, na których był trenowany. Byliśmy bliscy załamania i poddania się. Na szczęście nastąpił przełom. Program zaczął działać z coraz większą skutecznością.

Jak dokładnie AI rozpoznaje obrazy?

W tym momencie potrafimy podzielić mózg na setki anatomi-

cznych części według bardzo dokładnych atlasów medycznych. Tego typu analiza byłaby niezwykle czasochłonna do wykonania ręcznie.

Czy przy tworzeniu programów pracowaliście tylko z lekarzami z ICZMP?

Zaczelśmy od współpracy z lekarzami z Matki Polki, ale w międzyczasie nawiązaliśmy współpracę z lekarzami radiologami ze szpitala im. Norberta Barlickiego w Łodzi. Łódzka radiologia wywodzi się z tej placówki i tamtejsi specjaliści pod kierownictwem profesora Ludomira Stefańczyka włożyli

mnóstwo pracy, aby nam pomóc na starcie.

Ale zaczęło się nietypowo...

W szpitalu im. Barlickiego popsuł się tomograf komputerowy. Ówczesny dyrektor szpitala, profesor Piotr Kuna, skontaktował się z nami przez wspólnego znajomego. Poprosił o pomoc, bo naprawa sprzętu miała kosztować pół miliona złotych, a nowy kosztował półtora miliona. Szpital nie miał takich pieniędzy. Albo go naprawimy, albo w szpitalu nie będzie tomografu - przekaz był jasny. Przez dwa tygodnie próbowaliśmy go naprawić. Zaczął dzia-

łać, a my bardzo się z tego cieszyliśmy. Dwa dni później zadzwonił do nas profesor Ludomir Stefańczyk z informacją, że chyba coś jest nie tak. Na obrazach pojawiał się artefakt po prawej stronie głowy pacjentów. Pierwsze skojarzenie: coś popsuliśmy. Pojechaliśmy przeżać do szpitala. Okazało się, że źle wyczyściliśmy detektor. Zostało na nim zanieczyszczenie powodujące artefakt obrazu. Tak zaczęła się nasza współpraca z tą placówką. Po tym zdarzeniu rozpoczęliśmy wspólny projekt - rozwiązanie do wspierania diagnostyki stwardnienia roz-

sianego. O wyborze zdecydował przypadek - jeden z naszych kolegów miał podejrzenie SM i okazało się, że diagnostyka tej choroby jest w Polsce bardzo trudna. Połączyliśmy siły z kolegami neurologami i radiologami ze szpitala Barlickiego i złożyliśmy wspólny wniosek o grant unijny na model, który będzie wspierał analizę badań rezonansu magnetycznego pod kątem stwardnienia rozsianego. Ten projekt doprowadził nas do stworzenia jednego z najbardziej zaawansowanych modeli sztucznej inteligencji do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego w Europie. Wtedy poczuliśmy, że jesteśmy w awangardzie tego, co się dzieje w tym obszarze. Pracujemy nad tym, aby ten model rozszerzyć.

Czym jeszcze się zajmujecie?

Opracowaniem modelu, który ma wspierać wykrywanie nowotworów na badaniach rezonansu magnetycznego. O ile na tomografii komputerowej robi to wiele firm na świecie, to na rezonansie magnetycznym ta lista nie jest tak duża.

Jak w praktyce wygląda współpraca specjalistów od AI z lekarzami?

Widzimy się raz-dwa razy w tygodniu i mówimy o tym, co model wykrył lub oznaczył w danym tygodniu. Oni to ko-

REKLAMA

0411525668

MAŁOPOLSKA ALCHEMIA BIZNESU STRATEGIA, RELACJE, WYNIK

Już 3 czerwca 2026

spotkajmy się w **Centrum Konferencyjnym Fabryczna 13** w Krakowie!

25. jubileuszowa edycja Forum Przedsiębiorców to wyjątkowe wydarzenie dla liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, którzy wspólnie wytyczają nowe kierunki rozwoju Małopolski.

Czeka nas dzień pełen inspirujących debat, najnowszych trendów i realnych rozwiązań dla przedsiębiorców. Pokażemy, jak z dostępnych na miejscu zasobów budować firmy, które radzą sobie w każdej sytuacji gospodarczej.

forum
PRZEDSIĘBIORCÓW
MAŁOPOLSKI
edycja 25

Skorzystaj z kodu QR
I ZAREJESTRUJ SIĘ



www.forumprzedsiębiorcow.pl

ORGANIZATOR:

PATRONAT MEDIALNY:

PARTNER GŁÓWNY:

PARTNER REGIONALNY:

PARTNERZY:

POLSKA
PRESS
GRUPA

DZIENNIK POLSKI
GAZETA
KRAKOWSKA.PL

strefa
BIZNESU

WODOCIĄGI
Miasta Krakowa
125 lat! Jesteśmy z Wami. Każdego dnia.

W KRAKOWIE
DOBRA WODA
prosto z kranu

Krajowa
Izba
Dozadców
Podatkowych

MAŁOPOLSKA

Business
in Małopolska

Kraków

KOLEJE MAŁOPOLSKIE

ASTOR
główna technologia spotyka
się z Twoim światem

PoTechnika Krakowska
im. Tadeusza Kościuszki

OR | Ornatowski
Roszczyński

ACATOM®



Jakub Musiałek, właściciel firmy Pixel Technology

rygują i za każdym razem jest lepiej. Celem jest szybsze i bardziej precyzyjne wykrycie nieprawidłowości. Teraz pomiary wykonywane są najczęściej tak jak człowiek najlepiej potrafi to zrobić - w wymiarach 2D, czyli określone są podstawowe wymiary zmiany. Tymczasem sztuczna inteligencja potrafi wykonać takie pomiary również w 3D - powie, ile centymetrów sześciennych ma zmiana, opisz jej kształt, powie, na co naciska lub naciska. Lekarz też potrafi to zrobić, ale z uwagi na ilość badań, jaką ma opisać, nie zawsze ma na to czas.

Ktore z badań naukowych, nad którymi pracujecie, są najbardziej obiecujące?

Robimy wiele projektów badawczych, które w przyszłości mogą zmienić się w coś wyjątkowo fajnego. Proszę sobie wyobrazić, że przyjeżdża do szpitala pacjent. Ma wykonywaną tomografię komputerową pod kątem tego, czy ma udar. Na tomografii zmian jeszcze nie widać podczas standardowej oceny, ale sztuczna inteligencja już potrafi wykrywać subtelne asymetrie między półkulami mózgu. Planujemy, że za około 2 lata opublikujemy wyniki tych badań. Będzie potrzeba dalszych kilku lat, aby do tych wyników odniosły się neurologiczne autorytety i dopiero wtedy nasze badania

mają szansę być zastosowane w szpitalach.

Ale to niejedyny duży projekt, nad którym Pixel Technology pracuje...

Naszym złotym Graalem jest zbudowanie modelu AI, który wspierałby wykrywanie cech sugerujących zatorowość płucną na badaniach bez kontrastu. Gdański Uniwersytet Medyczny ma pomysł, jak to zrobić, i będziemy składali wspólny grant do NCBR. Jeśli uda się nam ten projekt zrealizować, pozwoli to zmienić życie milionów ludzi. Inny znaczący program to badanie serca pod kątem zwężenia naczyń. Chcemy wykrywać je na tyle wcześniej, aby można było leczyć pacjenta wyłącznie farmakologicznie. Kolejny projekt to model, który pozwala skrócić czas potrzebny na opis badania. Dziś pacjent czeka na wynik 3-4 tygodnie. Pracujemy nad tym, aby specjalista mógł to zrobić w 3-4 godziny.

Kto korzysta z waszych projektów AI?

Dziesiątki placówek medycznych w Polsce i sporo za granicą. Certyfikowaliśmy nasze modele medyczne zgodnie z MDR i jesteśmy jednym z niewielu europejskich podmiotów, które taką certyfikację posiadają. Jesteśmy blisko podpisywania kontraktów

z dużymi organizacjami międzynarodowymi.

Co dalej?

Programy i modele z wykorzystaniem sztucznej inteligencji będą nas diagnozować bardzo szybko i bardzo dokładnie. Super byłoby, gdyby te informacje miał kto wykorzystać i wdrożyć leczenie na wczesnym etapie, tam gdzie wystarczy jeszcze zmiana stylu życia pacjenta lub farmakologia.

Jest obawa, że będziemy w stanie diagnozować bardzo wiele i bardzo szybko, ale system ochrony zdrowia tego nie udźwignie...

Rzeczywiście. Problem polega na tym, że w zdrowie części pacjentów należałoby zainwestować już dużo wcześniej. Postawić w większym stopniu na profilaktykę, choć jej efekty nie zawsze są od razu widoczne. Czujemy, że to jest dobra droga, ale problemem są pieniądze. Kto miałby zapłacić za badania pilotażowe dla 10 tysięcy pacjentów? To jest duża grupa.

Który z projektów badawczych, nad którym pracowaliście, uważa Pan za najciekawszy?

W pandemii z profesorem Miłozem Parczewskim ze Szczecina zrobiliśmy model AI, który przewidywał,

czy pacjent trafiający na SOR przejdzie ciężko chorobę. Mieliśmy również drugi model, który prognozował rokowania pacjentów podłączonych do respiratora. Początkowo mieliśmy skuteczność na poziomie 77 procent, w końcowej fazie 84 procent skuteczności. W momencie gdy w szpitalach brakowało łóżek i respiratorów, to było coś wyjątkowego. Wyniki badań na grupie 20 tysięcy pacjentów już opublikowaliśmy. Ten projekt pokazywał, że technologia działa i może realnie wpływać na zdrowie i życie ludzi. Niestety, nie udało się nam wtedy doprowadzić do tego, aby był on gdzieś w Polsce wykorzystywany na masową skalę.

Nie obawia się Pan, że AI zostanie wykorzystana w sposób budzący wątpliwości etyczne?

Zgłosiła się do nas jedna z dużych firm prawniczych w Polsce. Zaproponowała, abyśmy przygotowali dla nich taki program, do którego pacjent mógłby wgrać wynik swoich badań. AI oceniałaby poprawność opisu wyniku badania, pod którym podpisał się lekarz i gdyby okazało się, że są niezgodności w opisie, program automatycznie generowałby pozew do sądu o odszkodowanie. Zmroziło mnie to. Zawsze uważałem, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

AUTOREKLAMA

0111521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

strefa BIZNESU.pl

PATRONAT HONOROWY



ŚMIERĆ ADOLFA EICHMANNA, ARCHITEKTA HOLOKAUSTU

W nocy z 31 maja na 1 czerwca 1962 roku w słynnym więzieniu Ramli w Izraelu stracono – po długim procesie – SS-Obersturmbannführera Adolfa Otto Eichmanna. Jego prochy rozsypano, by nie było grobu zbrodniarza

Mariusz Grabowski

Egzekucję hitlerowca przeprowadzono minutę po północy, bezpośrednio po tym, jak prezydent Izraela Icchak Ben-Zwi odrzucił jego prośbę o ułaskawienie.

Zabić czy nie?

W czasie głośnego procesu, który był transmitowany na cały świat przez radio i telewizję, Eichmann został uznany winnym zbrodni „przeciwko ludności żydowskiej, zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości oraz przynależności do zbrodniczych organizacji”. Choć część zarzutów została oddalona, ława sędziowska uznała go winnym, fanatycznym antysemitą, głęboko zaangażowanym w proces tak zwanego ostatecznego rozwiązania.

Werdykt odbił się szerokim echem na świecie. Do prokuratora generalnego napłynęło wiele listów potępiających wyrok, lecz także wyrażających satysfakcję. Wielu polityków, filozofów, historyków z Izraela i z zagranicy naciskało, by prezydent ułaskawił skazanego. Zebrał się nawet gabinet, któremu przewodniczył Ben Gurion, by rozpatrzyć kwestię: czy w tym jedynym przypadku można zastosować nieistniejącą w kodeksie karę śmierci.

29 maja 1962 roku apelacja adwokatów Eichmanna została odrzucona i wyrok został utrzymany w mocy.

Prawo i polityka

Proces 55-letniego Niemca rozpoczął się 11 kwietnia 1961 r. w Jerozolimie. Głównym oskarżycielem był Gidon Hausner, prokurator generalny Izraela, a obrońcą dr Robert Servatius, prawnik z Kolonii, którego wynagrodzenie opłacone zostało przez Izrael i RFN. W trakcie procesu przesłuchano 112 świadków oraz zaprezentowano setki dokumentów stanowiących dowód na rolę Adolfa Eichmanna w przeprowadzeniu zagłady Żydów.

„Proces Eichmanna – pisze historyk Krzysztof Persak – miał dwa cele, nie całkiem ze sobą zgodne. Z jednej strony chodziło o osądzenie Eichmanna za popełnione czyny – a zbrodnię, w których osobiście uczestni-



Na procesie było obecnych 700 dziennikarzy z całego świata. Wielu publicystów uznało proces za zbyt zbiurokratyzowany i niepokazujący całego zła Eichmanna

czył, z pewnością były wystarczającą podstawą do skazania”.

Wbrew jednak temu jak go przedstawiano, nie był głównym organizatorem Zagłady. Tymczasem w zamyśle władz Izraela jego proces miał posłużyć jako ważny instrument państwowej polityki historycznej. Prokurator Gideon Hausner i premier Dawid Ben Gurion chcieli przekształcić proces Eichmanna w wielki historyczny sąd nad mordercą Żydów.

„Chodziło im o nakreślenie całościowego obrazu Zagłady, pokazanie światu ogromu cierpienia Żydów, a także o opowiedzenie o ich poświęceniu i aktach oporu” – dowodzi Persak.

Proces był wydarzeniem

Na procesie było obecnych 700 dziennikarzy z całego świata. Powstało wiele dzieł literackich, filmów i sztuk teatralnych dotyczących tego wydarzenia. Wielu komentatorów i publicystów uznało proces za nieudany – jako za zbyt zbiurokratyzowany i niepokazujący

prawdziwego Eichmanna – wroga ludzkości.

Aktem oskarżenia, w którego redagowaniu uczestniczył ponoć sam premier Ben Gurion, objęto w zasadzie wszystkie etapy Zagłady. Eichmannowi przypisano główną odpowiedzialność również za zbrodnie, w których bezpośrednio nie uczestniczył ani ich nie organizował, np. masowe egzekucje Żydów na Wschodzie prowadzone przez Einsatzgruppen czy oznaczoną kryptonimem „Reinhard” operację wymordowania Żydów w Generalnym Gubernatorstwie.

Było to miejscami prawniczo wątpliwe i przewodniczący sądu Mosze Landau kilkakrotnie zwracał prokuratorowi Gideonowi Hausnerowi uwagę, by „ściślej trzymał się osobistej roli podsądnego”. Prokurator bowiem luki w materiale dowodowym często pokrywał retoryką.

Hitlerowiec buddysta

Przez cały czas procesu Eichmann utrzymywał, że był

przede wszystkim Nietzschem, i buddyzmowi. Twierdził, że absurdalne było, że wszechmogący Bóg pozwolił ukrzyżować Swego Syna.

Uważał, że droga do Boga nie prowadziła przez Chrystusa i przejawiał wiarę w fatalizm i panteizm. Według niego Bóg zwalniał człowieka z moralnych rozterek. Widział wszechświat na kształt konferencji w Wannsee. Szefostwo SS (czyli bogowie) podjęło decyzję, a on „jedynie wypełniał ich rozkazy”.

„Nie bronił się, nie płakał”

Wróćmy do momentu przed egzekucją. Po otrzymaniu informacji o odrzuceniu apelacji i powrocie do celi skazany napisał kilka listów do rodziny i wypił pół butelki czerwonego wina Carmel. Przed północą do celi przyszedł pastor Hull, z którym Eichmann często dyskutował o religii. Skazany powiedział do niego: „Nie będę dzisiaj z panem dyskutował o Biblii. Nie mam wiele czasu do stracenia”. W celi pojawił się następnie Rafi Eitan – agent Mosadu, który skuł zbrodniarza. Ten spojrzął na niego i powiedział po niemiecku: „Mam nadzieję, że będziesz następnym”.

Wykonawcę wyroku śmierci przez powieszenie wybrano spośród strażników więziennych w drodze losowania. Los padł na pochodzącego z Jemenu Shaloma Nagara. „Eichmann nie bronił się, nie płakał, nie drżał” – wspominał Nagara. „Stałem kilka kroków od niego i patrzyłem mu prosto w oczy”.

Prochy rozwiął wiatr

Eichmanna zaprowadzono do sali straceń, gdzie wypowiedział ostatnie słowa. Wedle świadectw brzmiały: „Sieg heil Deutschland! Sieg heil Argentinien! Sieg heil Österreich! To są te trzy kraje, z którymi byłem najbardziej związany i których nie zapomnę. Pozdrawiam mą żonę, moją rodzinę i mych przyjaciół. Jestem gotowy. Spotkamy się ponownie wkrótce, bo taki jest los wszystkich ludzi. Umieram, wierząc w Boga”. W ostatniej woli skazaniec poprosił o białe wino i odmówił założenia worka na szyję.

Uznano ten gest za oznakę, że nie boi się swojego losu.

Shalom Nagara wspominał, że przygotowując zwłoki do kremacji, nie wiedział, że u duszonej osoby w płucach pozostaje powietrze. Gdy uniósł zwłoki do góry, wydobył się z nich makabryczny odgłos, coś jak „grrrrererere”, co wedle niego zabrzmiało jak „Jemeńczyku”.

Ciało Eichmanna spalono w przygotowanym krematorium niedaleko plaży, a jego prochy rozrzucano nad międzynarodowymi wodami Morza Śródziemnego.

Spór po latach

Proces Adolfa Eichmanna do dziś wzbudza emocje. Już w 1963 r. ukazała się książka „Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła” autorstwa niemieckiej filozof Hanny Arendt. Opisowała kulisy procesu i pisała, że „Eichmann działał bezmyślnie, niczym trybik w nazistowskiej maszynie zagłady. Był jedną z wielu podobnych sobie jednostek”.

Pół wieku później do kwestii procesu wrócił reżyser i badacz Holokaustu Claude Lanzmann. „Proces Eichmanna w roku 1962 w Jerozolimie został przeprowadzony skandalicznie źle i przez ignorantów” – mówił w wywiadzie dla „Nwsweeka” w 2014 r. „To był polityczny show zamówiony przez Ben Guriona, mający stanowić akt założycielski państwa Izrael. Nikt nie szukał prawdy i nikt nie pracował tak jak należy. Sędziowie i prokuratorzy wszystko mieszały: nie odróżniali getta w Chełmie od obozu zagłady w Chełmie. (...) Rzekoma »banalność zła« to jedynie banalność konkluzji pani Arendt. Eichmann był fanatycznym antysemitą, na dodatek niewiarygodnie skorumpowanym. Kochał pieniądze. Był gotowy na wszystko, żeby je zdobyć”.

Zadzwoił telefon

„Przez rok miałem koszmary” – wspominał wykonawca wyroku, zmarły w 2024 roku Shalom Nagara. Spokój przywróciła mu religia. Przeniósł się do nowego osiedla żydowskiego na Zachodnim Brzegu Jordanu, zamieszkanego przez radykalnych osadników; walczył podczas wojny siedmiodniowej.

W 1994 r. Nagara modlił się w synagodze, gdy w pobliżu żydowski fanatyk zastrzelił przy grobie patriarchy Abrahama 29 muzykmanów. W obawie przed zemstą Palestyńczyków sprzedał dom i powrócił do Holonu.

W 1988 r. zadzwonił do niego dawny szef więzienia Ramli. „Chcesz wykonać wyrok na Johnie Demianiuku?” – usłyszał w słuchawce. Ukraiński oprawca z obozu zagłady w Sobiborze został właśnie skazany na śmierć. Tym razem Szalom Nagara odmówił...



Sprzedaj swoje złoto w Twojej okolicy

Jak działa Gold Adam?

Umów się na prywatną wycenę w Twojej okolicy

Zarezerwuj wizytę, abyśmy mogli zagwarantować Ci najlepszą cenę za złoto. Możesz również przyjść do nas bez wcześniejszego umawiania się na wizytę, jeśli tak wolisz.



Bezpieczna obsługa na osobności

Aby zagwarantować Ci bezpieczeństwo i prywatność, w zaciszu pojazdu eksperci od złota przyjmują klientów pojedynczo.



Uczciwa cena za Twoje złoto

Jeden z naszych ekspertów przedstawi Ci bezpłatną wycenę bez żadnego zobowiązania do sprzedaży. Jeśli zdecydujesz się na sprzedaż, masz gwarancję uczciwej ceny a pieniądze zostaną przesłane szybko, bezpiecznie i bezpośrednio na konto w banku.



Zarezerwuj spotkanie lub przyjdź bez rezerwacji!

goldadam.pl



Sprawdź harmonogram naszych przystanków

KRAKÓW

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
30-148	Pt 29.5.	10.10-11.10	Lidl, Bronowice
30-418	Pt 29.5.	13.50-14.50	Carrefour, Łagiewniki-Borek Fałęcki
30-444	Pt 29.5.	15.00-16.00	Lidl, Libertów
30-835	Pt 29.5.	12.40-13.40	Lidl, Ruczaj
31-133	Pt 29.5.	11.25-12.25	Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie
31-357	Pt 29.5.	09.00-10.00	Ikea, Bronowice Wielkie

MAŁOPOLSKIE

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
32-005	Nd 31.5.	10.05-11.05	Lidl, Niepołomice
32-010	Nd 31.5.	16.35-17.35	Biedronka, Luborzyca
32-020	Nd 31.5.	09.00-09.45	Biedronka, Nowy Świat, Wieliczka
32-040	Pt 29.5.	16.15-17.15	Biedronka, Świątniki Górne
32-100	Nd 31.5.	15.10-16.10	Rynek w Proszowicach
32-120	Nd 31.5.	14.00-14.50	Delikatesy Centrum, Nowe Brzesko
32-400	Sb 30.5.	09.00-10.00	Carrefour, Mysłenice
32-410	Sb 30.5.	16.10-17.10	Biedronka, Dobczyce
32-431	Sb 30.5.	10.10-11.10	Delikatesy Centrum, Stróża
32-700	Nd 31.5.	11.35-12.25	Biedronka, Krzeczowska, Bochnia
32-709	Nd 31.5.	12.50-13.40	Delikatesy Centrum, Drwinia
32-800	Sb 30.5.	12.55-13.55	Delikatesy Centrum Mokrzeska
32-800	Sb 30.5.	14.05-15.05	Galeria Odyseja Brzesko
32-824	Sb 30.5.	11.35-12.20	Dino Bielcza
32-830	Sb 30.5.	15.25-16.25	Biedronka Wojnicz
32-840	Nd 31.5.	15.30-16.30	Biedronka Polna, Zakliczyn
33-100	Pt 29.5.	09.00-10.00	Biedronka, osiedle Westerplatte, Tarnów

33-100	Pt 29.5.	10.05-11.05	Delikatesy Centrum Tarnów
33-100	Sb 30.5.	09.00-10.00	Centrum Handlowe MAX
33-100	Sb 30.5.	16.45-17.45	Lidl Warsztatowa, Tarnów

ŚLĄSKIE

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
43-100	Pt 29.5.	09.00-10.00	Galeria Kwiatowa Tychy
43-100	Pt 29.5.	10.15-11.15	Castorama Towarowa
43-190	Nd 31.5.	16.35-17.35	Centrum Handlowe Auchan Mikołów
43-200	Pt 29.5.	11.35-12.35	N-Park Pszczyna
43-246	Sb 30.5.	13.20-14.20	Lewiatan Strumień
43-300	Pt 29.5.	14.15-15.15	Galeria Sfera
43-316	Sb 30.5.	09.00-10.00	Kaufland Bielsko-Biała-Os. Karpack
43-346	Pt 29.5.	13.00-14.00	Comfy Park Bielik
43-374	Pt 29.5.	15.40-16.40	Lidl Buczkowice
43-400	Sb 30.5.	10.35-11.35	Kaufland Cieszyn
43-430	Sb 30.5.	12.00-13.00	Lidl, Górny Bór, Skoczów

Wielu naszych klientów jest zachwyconych wartością swojej nieużywanej złotej biżuterii. Ten zestaw pierścionków, uszkodzony naszyjnik i niepasujące kolczyki były warte 10 962 zł.

44-200	Nd 31.5.	10.10-11.10	Silesian Gallery
44-203	Nd 31.5.	11.20-12.20	OBI Rybnik
44-217	Nd 31.5.	09.00-10.00	Lidl Rybnik Orzepowicka
44-240	Nd 31.5.	12.45-13.45	JYSK Żory
44-240	Nd 31.5.	13.55-14.55	Auchan Francuska
44-240	Nd 31.5.	15.05-16.05	Galeria Wiślanka
44-270	Sb 30.5.	17.30-18.30	Biedronka Józefa Rymera
44-300	Sb 30.5.	16.10-17.10	Carousel Mall
44-335	Sb 30.5.	14.45-15.45	Lidl Podhalańska

Zatrzymujemy się bezpośrednio przed lokalizacjami wymienionymi w rozkładzie jazdy lub na pobliskim parkingu. Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce. Wszystkie rozkłady jazdy znajdziesz na: goldadam.pl



Gold Adam

Uczciwa cena za Twoje złoto

Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl

Cena złota jest aktualnie wysoka!



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH CZEMU PŁACZEMY PRZY KROJENIU CEBULI?

Cebula jest warzywem bardzo cenionym - i słusznie, bo wpływa ona bardzo korzystnie na funkcjonowanie organizmu spożywającego ją człowieka. Zawiera liczne witaminy oraz minerały. Są przypuszczenia, że chroni ona przed nowotworami, bo jest bogata w przeciwutleniacze, które likwidują wolne rodniki w komórkach i zmniejszają prawdopodobieństwo wystąpienia raka.

Ta ważna jej zaleta jest jeszcze ciągle przedmiotem badań naukowych, więc nie należy jej traktować jako pewnik. Natomiast jest całkiem pewne, że ma ona działanie przeciwpalne, więc pomaga zwalczać infekcje i zwiększa odporność na choroby zakaźne. Generalnie wspomaga układ krążenia, stabilizuje ciśnienie krwi i zmniejsza poziom cholesterolu, a także układ pokarmowy, gdyż wspomaga trawienie i reguluje pracę jelit.

Jeśli nie czuje się zapachu (na przykład podczas silnego kataru albo u ludzi z uszkodzoną opuszką węchową), to cebula smakuje jak jabłko.

Po przeczytaniu tej listy zalet cebuli Czytelnik zapewne szuka w szafce z warzywami ładnej złocistej główki i już szykuje nóż do jej obrania oraz pokrojenia w celu spożycia, ale wstrzymuje go zapewne wspomnienie tego, jak się ostatnio popłakał przy takiej czynności.

Czemu przy krojeniu cebuli płaczymy? Otóż w komórkach miąższu cebuli są dwie substancje, które normalnie są od siebie odseparowane. Te substancje nazywają się allinazyna i allina. Te dwie nazwy można jeszcze przeczytać, chociaż zapamiętywać nie trzeba.

Jednak gdy przetniemy nożem tkankę cebuli, obie wymienione substancje łączą się ze sobą chemicznie i powstaje substancja, której nazwy niepodobna już normalnie wymówić: kwas 1-sulfopropenylowy, który z kolei wydziela lotny S-tlen tiopropanal drażniący powierzchnię naszych oczu. Od samych nazw tych substancji można się popłakać!

Rogówka oka jest bardzo wrażliwa, więc podrażniona przez ten tiopropanal zaczyna

łzawić, żeby zmyć czynnik, który wywołał reakcję (pieczenie, ból). Ale z tym tiopropanalem ten naturalny odruch obronny nie działa, bo zmieszany z naszymi łzami wytwarza kwas siarkowy - jeszcze bardziej drażniący oczy. No i płaczymy!

Cebula wykształciła w trakcie ewolucji ten mechanizm drażniący oczy każdego, kto naruszy jej tkanki, bo w ten sposób broni się przed zjedzeniem przez roślinożerne zwierzęta. Jak się jakiś roślinożerca do niej dobierze, to zaraz się mocno popłacze i potem unika. Ale roślinożerca, jakim jest człowiek, radzi sobie z tym mechanizmem obronnym, bo zna zalety smakowe i zdrowotne cebuli. Czasem warto zapłacić za nie tę cenę łez, bo - jak wspominałem na wstępie - zalet jedzenia cebuli jest bez liku! W Palestynie wykryto dowody archeologiczne, że cebulę jedzono tam od przynajmniej 7 tysięcy lat. W Biblii jest wzmianka (w Księdze Liczb), że Izraelici uciekający z Egiptu, chociaż karmieni manną z nieba, tęsknili za cebulą! W Egipcie jedzono jej dużo. Są dowody na to, że robotnicy budujący piramidy (między innymi tę najśłynniejszą, Cheopsa) dostawali w charakterze wynagrodzenia za pracę właśnie cebulę, która była w tamtych czasach bardzo cenną, a była łatwa do gromadzenia i przechowywania do momentu „wyplaty”.

Warto zapamiętać, że cebulowego płaczu jest mniej, jeśli użyjemy bardzo ostrego noża. Tępy nóż rozgniata większą ilość komórek cebuli i powoduje, że tej drażniącej oczy substancji wydostaje się więcej. Również ochłodzenie cebuli przed krojeniem w lodówce albo w zimnej wodzie ogranicza efekt łzawienia.

Co więcej, archeolodzy wykryli, że starożytni Egipcjanie używali jej na pewnym etapie mumifikacji zwłok faraonów. Niekiedy kawałki cebuli wkładano do oczodołów mumifikowanych, bo to ułatwiało utrwalanie głowy i wnętrza czaszki, z której usuwano mózg!

zauważa jednocześnie, że liczni katolicy nie znają dobrze nauki Kościoła, nie potrafią wskazać jej biblijnych podstaw, a ludzie, którzy chcą rozmawiać o wymaganiach i zasadach Bożych, nie traktują poważnie.

Trochę historii

Do Polski badacze Pisma Świętego przybyli w 1895 roku. Obecnie Świadków Jehowy jest u nas około ćwierć miliona. Jest to w naszym kraju trzecie co do wielkości wyznanie - po katolikach i prawosławnych. Ponad 120 tysięcy osób to pełnoprawni członkowie wspólnoty - tzw. głosiciele. Druga połowa (tzw. uczestniczący) przygotowuje się do pełni apostołowania, kaznodziejstwa i werbowania.

HUMOR

Żona do męża:

- Kochanie, potrzebuję nowej sukienki na twoją ceremonię wręczenia Nagrody Nobla.
- Ale ja jeszcze nie dostałem żadnego Nobla.
- A, to twój problem.

●
- Jadzia, a ty się za męża nie wybierasz? - pyta sąsiadka sąsiadkę.
- Wybieram się, wybieram, ale nie mogę znaleźć pasującego. Wiesz, cały czas myślę o twoim mężu...
- O moim Józku myślisz?!
- Ano, boję się, by mi się też nie trafił taki sam matolek...

●
- Dlaczego zaprosiłeś mnie do restauracji, w której byłeś już z inną kobietą?
- Kobiet jest mnóstwo, ale dobrych restauracji niewiele.

●
- Tania, jak ci się udało tak schudnąć?
- To przez wzrost cen benzyny.
- Chodzisz pieszo?
- Jeżdżę głodna!

●
- Kochanie, przyprowadziłem dziecko z przedszkola! Sam!
- Cudownie, jak mu damy na imię? Bo nasz chodzi do szkoły.

●
- Przynieś mi - prosi umierająca żona swego męża - że w czasie pogrzebu będziesz szedł koło mojej matki...
- No dobrze, chociaż wiesz, że mi to zepsuje humor na cały dzień.

●
- Marian, jutro dzień pantoflarza. Będziesz obchodził?
- Nie sądzę. Żona się nie zgodzi...

NASZE SMAKI



Mówi się, że polskie truskawki są najlepsze pod słońcem. Coś w tym jest, owoce te rosną bowiem najlepiej w klimacie umiarkowanym. Truskawki zawierają więcej witaminy C niż owoce cytrusowe! Ponadto są świetnym źródłem innych witamin i minerałów. Poprawiają przemianę materii, oczyszczają jelita i korzystnie wpływają na florę bakteryjną. Wzmacniają kości i zęby, wpływają dobrze na cerę i włosy. Jednym słowem - to polskie superfoods!

Rolada bezowa z truskawkami i serkiem mascarpone

Składniki:
8 białek
500 g serka mascarpone
250 g truskawek
50 g borówek
1 mały słoiczek wiśni
400 g cukru kryształ
50 g mąki ziemniaczanej
3 łyżeczki soku z cytryny
cukier puder do posypania
po wierzchu
kilka truskawek
listki świeżej mięty

Białka ubijamy ze szczyptą soli na najwyższych obrotach. Gdy piana jest już sztywna, zmniejszamy obroty na wolniejsze i dodajemy partiami cukier. Ostatnią partię mieszamy z mąką ziemniaczaną i łączymy z pianą.

Na samym końcu dodajemy

sok z cytryny i ponownie ubijamy około 2 minut. Beza ma być śnieżnobiała i lśniąca. Przekładamy ją na wyłożoną papierem do pieczenia blaszkę z wyposażenia piekarnika. Dokładnie rozsmarowujemy na całości i wkładamy do nagrzanego do 150 stopni piekarnika na 30 minut.

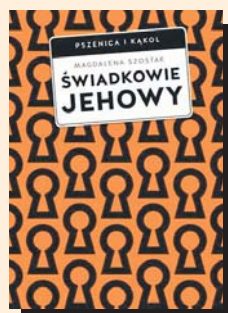
Wyciągamy, przygotowujemy kolejny arkusz papieru, który kładziemy na wierzch upieczonej bezy, i obracamy do góry spodem. Zwijamy na kształt rolady i wkładamy do wyłączonego piekarnika, by jeszcze troszkę podeschła. 150 g truskawek dokładnie blendujemy i łączymy z mascarpone z pomocą miksera. Do masy dodajemy pokrojone na małe kawałki pozostałe truskawki, borówki oraz odcisnięte z nadmiaru soku wiśnie. Bezę wyciągamy z piekarnika, ściągamy górny papier, rozsmarowujemy krem i zwijamy, odrywając powoli papier od spodu. Gotową roladę posypujemy cukrem pudrem i dekorujemy truskawkami. Przed podaniem chłodzimy w lodówce.

Przepis Joanny Tokarz, autorki bloga „Kuchnia w czekoladzie”

CEBULA WYKSZTAŁCIŁA MECHANIZM DRAŻNIĄCY OCZY, BO W TEN SPOSÓB BRONI SIĘ PRZED ZJEDZENIEM

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Lucjan Strzyga



Magdalena Szostak, „Świadkowie Jehowy”, wyd. W drodze, Poznań 2026, cena 29,90 zł

„Czy wasza to rzecz znać czasy i chwile?”

Autorka tej 134-stronicowej rozprawki, kryjąca się pod pseudonimem Magdalena Szostak, wychowana w środowisku Świadków Jehowy, podjęła się analizy doktryny i działalności Towarzystwa Strażnica, dość egzotycznego elementu polskiej religijności. Przedstawiła też zasadnicze różnice między wiarą chrześcijańską a nauczaniem byłych współwyznawców. „Jako konwertytka zatem przezwyciężam w sobie bolesny podział wyznaniowy», przerzucam most na drugą stronę” - pisze Szostak. Ale

Twórcą wyznania i zarazem sprawnie funkcjonującej organizacji religijnej był Charles Taze Russell (1852-1916), handlarz tekstyliami i obuwiem, były adwentysta. W zakresie wiedzy biblijno-teologicznej był samoukiem. Dzięki publikacjom w swoim piśmie „Strażnica Syjońska. Zwiastun obecności Chrystusa” zdobył sporą popularność i zyskał licznych zwolenników.

Oko na doktrynę

Świadkowie Jehowy odrzucają główne dogmaty wiary chrześcijańskiej: dogmat Trójcy Świętej i bóstwo Chrystusa. Upraszczając, można ich uznać za judaistyczną sektę eschatologiczną, która nie zalicza się do Ko-

ściołów i wspólnot chrześcijańskich. Według Świadków Jehowy Bogiem jest tylko jeden Bóg - Jehowa, wszechmocny Stwórca wszystkich bytów we wszechświecie. Chrystus jest pierwszą osobą stworzoną przez Jehowę, archaniołem, który wcielił się w człowieka, rodząc się z dziewicy Maryi. Nie jest więc Synem Ojca Niebieskiego, choć istnieje od prawieków. Duch Święty jest synonimem mocy Bożej, nie zaś osobą. Chrystus - ich zdaniem - jest pierwszym Świadkiem Jehowy.

Biblia i jej interpretacja

Centralnym punktem nauki Świadków Jehowy jest koncepcja wiecznego zbawienia. Zbawieni będą tworzyć dwie klasy: „Pomazań-

ców”, 144 tysiące zjednoczonych z Bogiem Jehową i współkrólujących z Jezusem w niebie. Dla milionów szeregowych członków, tzw. drugich owiec, będzie istniał wieczny raj na Ziemi. Będzie on przypominał biblijny Eden.

Piekła nie ma, a doktryna o nieśmiertelności duszy nie pochodzi z Biblii, lecz od szatana i demonów. Celem formacji i przygotowania kaznodziejskiego jest głoszenie wszystkim ludziom orędzia o rychłym nadejściu królestwa Bożego, ze wszystkimi konsekwencjami końca świata.

„Czy w sytuacji rozmowy ze Świadkiem Jehowy jesteśmy w stanie dać świadectwo wiary?” - zasadnie pyta Szostak.

TEOLOGIA/ZOOLOGIA

Kwestia wielbłądza w Nowym Testamencie

Rozdział 23 Fabrice Hadjadj, autor „Boga i jego menażerii. Summy zooteologicznej”, poświęcił wielbłądom z Biblii. Już z samych zainteresowań autora widać, że to bardzo ciekawy człowiek. 55-letni Żyd z rodziny komunistów fanatyków, którzy aktywnie brali udział w rewolucji 1968 roku. W młodości Hadjadj był ateistą i anarchista, później nawrócił się na katolicyzm i przyjął chrzest. Stało się to w opactwie Saint-Pierre z Solesmes w 1998 r. Uważa się za „Żyda z arabskim nazwiskiem katolickiego wyznania”.

Wszędzie zwierzęta

Na stronach „Boga i jego menażerii” od zwierząt aż gęsto. Ale to nie tylko opowieść zoologiczna, ale przede wszystkim o ludzkim powołaniu i odpowiedzialności. Hadjadj przypomina, że człowiek został ustanowiony strażnikiem tego niezwykłego świata, odpowiedzialnym za troskę o każde żyjące stworzenie. Wskazuje, że - jak pisze - „w prostej obserwacji natury, w śpiewie słowika czy w tajemniczym milczeniu karpia kryje się zaproszenie do uwielbienia i kontemplacji Stwórcy”.

Zwierzęta stają się naszymi przewodnikami, nauczycielami pokory, wdzięczności i uważności, pomagając odkryć piękno i sens naszego istnienia w kontekście stworzenia.

Hadjadj dowodzi, że od ofiarnego barana, który zastąpił Izaaka, przez przemawiającą oślicę Balaama, kruki karmiące Eliasza, aż po wiernego psa Tobiasza - każde z tych stworzeń staje się żywym znakiem Bożej obecności, Jego fantazji i niewyczerpanej szczodrości. Bóg bowiem objawia się w całym swoim stworzeniu, w każdym, nawet najmniejszym detalu.

Wielbłąd? Nieprzypadkowo

No dobrze, a wielbłąd? Dlaczego to wielbłąd stał się tym bytem, który ma się przecisnąć przez ucho igielne, a nie na przykład baran, wół czy osioł? Wielbłąd w Nowym Testamencie pojawia się przecież zaledwie sześć razy.

Słowa Chrystusa o wielbłądzie i uchu igielnym z Ewangelii św. Mateusza są hiperboliczne, kontrastujące największe według ówczesnych wyobrażeń zwierzę z przysłowiowo małą igłą. Nie trzeba wcale łagodzić tego porównania, jak czyniono to w przeszłości, czego ślady znajdujemy w starożytnych manuskryptach.

Zastępowano np. słowo „wielbłąd” z identycznie brzmiącym słowem „sznur” albo odnoszono określenie „ucho igielne” do wąskiego przejścia obok szerokiej bramy miejskiej, przez które wielbłąd mógł się przecisnąć na kolanach po zdjęciu z niego ciężarów.

Wedle Hadjadja Jezus świadomie użył takiej hiperboli. Gdy uczniowie pytali zdziwieni: „Któż więc może się zbawić?”, Jezus wskazuje na moc Bożej łaski. Z ludzkiego punktu widzenia to niemożliwe, ale nie z Boskiego. Ostatecznie, „dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”.

margra



Fabrice Hadjadj, „Bóg i jego menażeria. Summa zooteologiczna”, wyd. W drodze, Poznań 2026, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

KATARZYNA CEREKWICKA Została mamą

Popularna piosenkarka rzadko dzieli się swym życiem prywatnym w mediach. Powszechnie panowało jednak przekonanie, że jest singielką. Tymczasem niespodziewanie w minionym Dniu Matki ogłosiła, że sama niedawno została mamą i pokazała na Instagramie swoje zdjęcie z malutkim synkiem u piersi. We wpisie zacytowała wiadomość, którą dostała od swojej mamy. Przyznała, że dopiero teraz lepiej rozumie, czym jest macierzyństwo i jak silna potrafi być więź między matką a dzieckiem. Napisała, że narodziny synka całkowicie zmieniły jej codzienność i spojrzenie na świat, a ona sama odkryła w sobie więcej czułości i cierpliwości niż przypuszczała. „Macierzyństwo to najpiękniejsza przygoda mojego życia. Pełna miłości, wzruszeń i szczęścia, którego nie da się opisać słowami” - podsumowała.

OSKAR CYMS Stracił zab

Młody piosenkarz słynie z energetycznych występów i świetnego kontaktu z fanami. Tak było też i podczas jego koncertu w minioną sobotę na Święcie Kwitnących Jabłoni w Grójcu. Żywiolowy piosenkarz szalał na scenie i kręcił mikrofonem na wszystkie strony. Nagle przypadkowo uderzył nim w dźwieszko, co poskutkowało... wypadnięciem jednego z zębów. Podczas instrumentalnej części piosenki Cymś pospiesznie sprawdził palcem, co się stało i w którym miejscu zrobiła się dziura. Cała sytuacja nie umknęła uwadze jednej z uczestniczek występu, która nagrała wydarzenie telefonem komórkowym i wrzuciła na TikToka. Ceny u stomatologów dziś horrendalne - wszystko wskazuje więc, że piosenkarz będzie musiał przeznaczyć sporą część swego honorarium z występu na wizytę u dentysty.

SEBASTIAN FABIIAŃSKI Bardzo dba o psychikę

Liczne zawirowania w życiu prywatnym sprawiły, że



Katarzyna Cerekwicka rzadko dzieli się swym życiem prywatnym. Teraz jednak ogłosiła, że została mamą

młody aktor czasem zaskakiwał swymi publicznymi zachowaniami. Występ w ostatniej edycji „Tańca z gwiazdami” ocieplił jednak jego wizerunek, pokazując od wrażliwej strony. Potwierdza to niedawna rozmowa Fabijańskiego z Plotkiem. Aktor przyznał się, że od pewnego momentu w swym życiu korzysta z pomocy terapeuty, a doświadczenia sprzed lat zmieniły jego podejście do dbania o siebie. - Myślę, że mój pobyt w szpitalu psychiatrycznym swego czasu przyniósł do mojego życia model dbania o psychikę i troszczenia się o nią. Problemy psychiczne są często bardzo wstydliwe - powiedział. I wyjaśnił: - Bardzo długo zwlekałem i doprowadziłem się do takiego stanu, że musiałem po prostu iść do szpitala, bo nie było innej możliwości.

MARCIN PROKOP Został przyłapany

Od czasu ogłoszenia rozstania z żoną, prezenter jest pod ostrzałem plotkarskich mediów. W efekcie w poniedziałkowe popołudnie został przyłapany przez paparazzich Pudelka w centrum Warszawy. W towarzystwie tajemniczej blondynki spędził ponad dwie godziny w jednej z włoskich restauracji, delektując się wspólnym obiadem. Po zakończonym posiłku para ruszyła w stronę sportowego auta

Prokopa - Porsche 911 Carrera Cabriolet. Następnie oboje odjechali do jednego z mieszkań w centrum miasta, a prezenter niósł ze sobą okazałych rozmiarów turystyczny plecak. Kiedy Pudelek zadzwonił do dziennikarza, aby spytać, kim jest jego znajoma, usłyszał: - To Gosia, naręczona mojego kumpla Karola, para, z którą się przyjaźnię od lat, razem i osobno.

IZABELA JANACHOWSKA Pokazała braciszka

Celebrytka spodziewa się drugiego dziecka i ochoczo dzieli się z internautami tym wyjątkowym czasem w mediach społecznościowych. W Dzień Matki pokazała nagranie z badania USG, na które zabrała swojego syna. Na filmie można zobaczyć, jak Christopher Alexander, który kilka dni temu świętował siódme urodziny, z zaciekawieniem wpatrywał się w ekran komputera podczas badania USG. W tle słychać wyraźne bicie serca nie narodzonego dziecka. Christopher ponoć bardzo pozytywnie zareagował na wiadomość, że niebawem powita na świecie młodszego brata. - Bardzo się ucieszył. Tak naprawdę bycie starszym bratem to było jego wielkie marzenie. Od początku bardzo przeżywa całą sytuację, dopytuje, interesuje się i już teraz chce opiekować się rodzeństwem - powiedziała Janachowska w TVN.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop dzienny mówi, że podejmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości w relacjach z ludźmi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa przyniesie Ci ulgę i pozwoli uniknąć napięć. Horoskop na dziś zapowiada udany dzień.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowe wiadomości poprawią nastrój. Horoskop dzienny na piątek wróży, że zachęcą Cię też do działania w sprawach odkładanych od dawna.

Byk (20.04 - 20.05)
Bliska osoba okaże wsparcie. Horoskop dzienny mówi, że potrzebujesz go, by spokojnie zakończyć wreszcie ważną i trudną sprawę.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi gotowych pomóc Ci w realizacji ambitnych planów. Horoskop na dziś wróży, że los będzie Ci sprzyjać.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja i cierpliwość pozwolą Ci uporządkować różny sprawy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że uda Ci się też nadrobić zaległości.

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny wróży, że miłe spotkanie odmieni Twój humor i przypomni, że warto mówić o swoich uczuciach...

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja pomoże Ci uniknąć błędów i skieruje uwagę na szansę wartą większego zaangażowania. Horoskop na dziś zapowiada, że dobrze na tym wyjdiesz.

Waga (23.09 - 22.10)
Krótka podróż lub nowy kontakt przyniesie inspirację. Horoskop dzienny na piątek mówi, że może to być początek ciekawych zmian.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja w działaniu przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że zaskoczysz tym nawet najbliższe osoby.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Współpraca z kimś kreatywnym pobudzi Cię do działania. Horoskop na dziś wróży, że odkryjesz nowe możliwości.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Horoskop dzienny na piątek mówi, że spokojny wieczór pomoże Ci odzyskać równowagę i przygotować się na nadchodzące wyzwania.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ lokal 150 m², centrum
Krakowa. 501-334-338

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

Michalowice ul. Krakowska
sprzedam działkę budowlaną 19
arów. Tel. 501-502-513.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B do piekarni na
miesiąc w zastępstwie od 21.06.2026 r.
przyjmę, Kraków. Tel. 785-086-940.

SPRZĄTANIE poszukuję osoby
chętniej do współpracy - sprzątanie
biur. Niepołomice ul. Grabska.
Kontakt: 727-003-242.

Zdrowie

STOMATOLOGIA



Akryle, protezy, nylony, szkielety,
mosty. Boh. Września 1,
12/645-93-33.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix,
ekspresy, odkurzacze, kopiarki.
12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY malowanie 608 791 579

MALOWANIE dachów 883 993 709

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielegnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

Beskidy turnusy 7 dni od 1050
zł z 30% dofin. dla emerytów/
rencistów, tel 501-642-492.

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny
pozna życiową partnerkę, stanu
wolnego w wieku 22-43 lata, może być
z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730- 244-629.

PANIĄ 60 -70 lat bez nałogów
i niepalącą, może być puszysta,
168 cm, wykształ. podstawowe,
zawodowe. Oferty składać pod nr
11528731 BO Kraków ul.Zabłocie 43a
30-701 Kraków

PANIĄ 60 -70 lat bez nałogów
i niepalącą, może być puszysta,
168 cm, wykształ. podstawowe,
zawodowe. Oferty składać pod nr
11528731 BO Kraków ul.Zabłocie 43a
30-701 Kraków

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

LITERATURA SF

Czytając Lema,
często oglądaj się przez ramię

Wśród tzw. znawców literatury słychać opinie, że „Głos Pana” Stanisława Lema to nie tylko jedna z jego najwybitniejszych powieści, ale jedno z tych dzieł, które należą do tzw. kanonu sf. Sam Lem uważał „Głos...” za prowokację intelektualną, zmuszającą do ponownego przemyślenia wielu fundamentalnych kwestii dotyczących - by użyć lekkiego zadęcia - naszego miejsca w kosmosie.

Czy mamy się bać?

Bohaterem powieści jest profesor Hogarth, błyskotliwy matematyk i uczonec, którego postawa staje się swoistym lustrem dla zmagającej się z wszechświatem ludzkości. Jego analityczny umysł i pragmatyczne podejście do problemów odzwierciedlają ludzkie dążenia do zrozumienia rzeczywistości, ale zarazem ukazują wszystkie ograniczenia (a jest ich mnogość) ludzkiego bytu. Nie bez powodu Lem pisał, że „Profesor Hogarth z »Głosu Pana« to ja”. Hogarth bierze udział w przedsięwzięciu rozszyfrowania tajemniczego sygnału płynącego do Ziemi z kosmosu, Lem analizuje tęsknoty i lęki przeżywane przez człowieka końca XX w. Obaj wyciągają podobne wnioski. I w obu przypadkach nie są one zbyt radosne. By nadać powieści stosownej dramaturgii, Lem jej intrygę nie tylko komplikuje, ale też demonizuje. Czymże jest ów sygnał z kosmosu, przewany przez ludzi wkrótce „The Master's Voice”? Czy produktem wyższej cywilizacji, która chce nam coś przekazać? Czy „genotypem kosmosu”? Czy ostatnim głosem ginącego wszechświata, który przedostał się w obręb naszego, młodszego kosmosu?

A może, i to jest najbardziej kręjące, przesłaniem od diabła, ofiarującego ludzkości nową, straszliwą broń? Wszystkie te opcje mają w tekście powieści swoje uzasadnienie i może dlatego problematyka powieści i toczone w niej dyskusje brzmią tak pasjonująco.

Lem nieoczywisty

„Głos...” wyszedł po raz pierwszy nakładem wydawnictwa Czytelnik w roku 1968. Od razu okrzyknięto go powieścią z klu-

Dziennik Polski
Piątek, 29.05.2026

czem. Pod niektórymi postaciami autor ukrył (czyżby szyderczą?) prawdziwe osoby: Baloyne to prawdopodobnie krytyk Jan Błoński, Prothero to literat Jan Józef Szczepański, Eney to tow. minister Janusz Wilhelmi, zaś Hogarth, jak już wiemy, to sam Lem.

Niektórzy biografowie Lema dowodzą, że zawarty w powieści opis sceny rozstrzelania grupy Żydów przez żołnierzy SS stanowi jeden z nielicznych autobiograficznych fragmentów w dziełach autora, które bezpośrednio odnoszą się do jego przeżyć w czasie wojny i do jego żydowskiego pochodzenia. Potwierdza to krótki passus w liście pisarza do tłumacza Michaela Kandla:

„Przygoda doktora Rappaporta jest moją przygodą, ze Lwowa 1941, po wejściu wojsk niemieckich - miałem być rozstrzelany...”.

Na koniec ciekawostka: w 2018 roku György Pálfi nakręcił film „Głos Pana”. Fabuła nie odnosi się jednak do treści powieści, ale antycypuje wydarzenia, które miałyby rozegrać się w przyszłości. Oto młody mężczyzna poszukuje ojca, profesora matematyki Petera Hogartha, który zaginął podczas pracy nad tajnym projektem rządu USA. Skala blamażu reżysersko-artystycznego Pálfiego jest tak wielka, że trudno uwierzyć, że kiedykolwiek trzymał on w ręku książkę Lema. **Mariusz Grabowski**



Stanisław Lem,
„Głos Pana”,
Wydawnictwo Literackie,
Kraków 2026,
cena 64,90 zł

REKLAMA

0011530836

Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka

zawiadamia że:

Na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Wieliczce przy ul. Powstania Warszawskiego 1 i ul. Pocztowej 1, na stronie internetowej urzędu www.wieliczka.eu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Wieliczka przeznaczone do:

- **dzierżawy:** obejmujące części działki numer **1043** położonej w miejscowości Węgrzce Wielkie, część działki numer **583/1** oraz część działki **584/1** położone w Wieliczce obręb 1, działkę numer **94** oraz część działki numer **95** położone w miejscowości Byszyce, część działki numer **313** położonej w miejscowości Czarnochowice.

REKLAMA

0011531351

Zarząd Województwa Małopolskiego

z siedzibą w Krakowie przy ul. Basztowej 22 informuje,

że na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Raławickiej 56, parter i III p. (nowy budynek) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od 27 maja 2026 r. do dnia 17 czerwca 2026 r. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użytkowanie wieczyste, stanowiącej działkę nr 41/14 o pow. 0,0498 ha, obr. 75, położoną w Nowym Sączu przy ul. Bulwar Narwiku.

REKLAMA

0011531591

INFORMACJA

Burmistrz
Miasta i Gminy Książ Wielki

informuje,

że w dniu 27.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Książ Wielki, ul. Warszawska 17, 32-210 Książ Wielki, oraz BIP wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w formie przetargu nieograniczonego ustnego, stanowiącej własność Gminy Książ Wielki.

Nieruchomość gruntowa położona w obrębie Książ Mały – Kolonia, Gmina Książ Wielki, na działce o nr ew. 348/3, o powierzchni 0,1291 ha.

Nieruchomość ta objęta jest księgą wieczystą o nr KR1M/00062803/3, składająca się z jednej działki. Kształt działki regularny, zbliżony do prostokąta. Teren płaski. Nieruchomość zabudowana jest budynkami: mieszkalnym i gospodarczym. Wokół budynku teren jest częściowo ogrodzony drewnianym płotem w złym stanie technicznym. Teren zaniedbany, od lat nieużytkowany. Działka położona na terenie wiejskim w miejscowości Książ Mały – Kolonia, w otoczeniu zabudowy zagrodowej. Dojazd na teren nieruchomości bezpośredni od drogi publicznej – droga wąska. Nie jest obciążona hipoteką ani służebnościami. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego, działka położona jest na terenach oznaczonych symbolem RM – zabudowa zagrodowa.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera operat szacunkowy, znajdujący się w Urzędzie Miasta i Gminy Książ Wielki – pokój nr 13, tel. 41 383 80 02.

REKLAMA

0011531261

Wójt Gminy Raławice

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Raławice, przeznaczonych do zbycia w drodze darowizny na rzecz Skarbu Państwa.

AUTOREKLAMA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi


0011531716

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana Doktora

**Jerzego
Radziszowskiego**

Prezesa Przychodni Lekarskiej Diamed
oraz
Koordynatora do Spraw Organizacyjnych KZLO



Rodzinie Doktora, Bliskim
oraz
Współpracownikom

składamy wyrazy
szczerego i głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
NZOZ Kraków-Południe Sp. z o.o.

0011532247

śtp

Genowefa Rachwał


Wybitna,
wieloletnia nauczycielka matematyki
w V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.
Wypromowała rzeszę laureatów i finalistów
Olimpiady matematycznej oraz cenionych naukowców.
Opracowywała autorskie programy nauczania
i prowadziła zajęcia z metodyki dla studentów matematyki
na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Przeżywszy lat 97,
opatrzona św. Sakramentami,
zmarła dnia 27 maja 2026 r.

Msza Św. Żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, 2 czerwca 2026 r. o godz. 11.00
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce spoczynku,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Bogumiła Boczkowska KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE



STELA
ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY
ul. Powstańców 48 ☎ 12/413 02 02

12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

również w soboty i święta

ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

0011449270

0011532024

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
Ukochanego

Męza

naszej Koleżanki
Ani Parlickiej

Łączymy się w bólu i składamy
najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy
dla całej Rodziny.

Koleżanki i Koledzy
z Kliniki Chorób Wewnętrznych i Geriatrii
Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

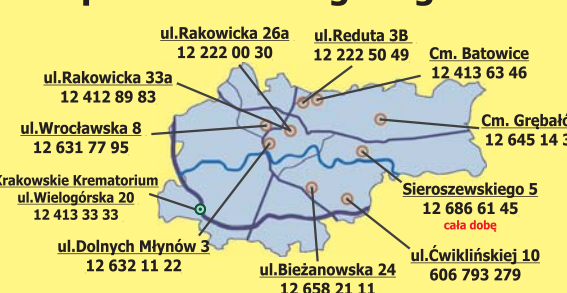
KARAWAN GRUPA **CAŁĄ DOBĘ**
FIRM POGRZEBOWYCH TRADYCJE OD 1981 ROKU

12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011517264

0011517240



Czytaj
„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na
www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

**DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ**



ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej) www.gabriel24.pl

0011517317

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

0011517224

FINAŁ LIGI MISTRZÓW PSG OBRONI TROFEUM, CZY ARSENAL WYGRA CHAMPIONS LEAGUE PO RAZ PIERWSZY?

W Paryżu zachowują spokój

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niebawem wystartuje piłkarski mundial, ale na razie w Paryżu wszyscy żyją finałem Ligi Mistrzów Paris SG - Arsenal, który zostanie rozegrany w sobotę, początek o godz. 18.00

Tomasz Bzymek to polski trener od lat mieszkający we Francji. Jego najśłynniejszym wychowankiem był N'Golo Kante, mistrz świata z 2018 roku. Nasz rodak jest znawcą PSG. Jakie typuje rozstrzygnięcie w finale Champions League?

Paryżanie są zdecydowanym faworytem?

Tomasz Bzymek: Na pewno tak, choć ja daję im 60 procent, Arsenalowi 40, a w takich meczach wszystko może się zdarzyć. Ręka w polu karnym, czy jakaś decyzja sędziego mogą zmienić oblicze i przebieg finału, dlatego też we Francji wszyscy podchodzą ze spokojem do spotkania



Vitinha, Ousmane Dembele i trener Luis Enrique zamierzają obronić zeszłoroczne trofeum Ligi Mistrzów

Paris SG z Arsenalem. Mówi się, że Paryż ma drużynę kompletną, a według mnie jest to na pewno zespół bliski kompletnemu, chyba najsłabszym punktem pozostaje Marquinhos mający najlepsze lata za sobą. Na każdej pozycji Luis Enrique może korzystać z fantastycznych piłkarzy. To świetny szkoleniowiec, do tego dopisuje mu szczę-

ście, a po odejściu Messiego, Neymara i Mbappe stworzył prawdziwy kolektyw. Potrafił zapanować nawet nad Ousmane Dembele. Kiedyś odsunął go od składu, bo bodajże spóźnił się na trening i to zadziałało. Dembele nie jest łatwy do prowadzenia, według mnie 1 mecz na 10 zagra wybitnie, kilka dobrze, a Enrique ma wyczucie, wie

kiedy na niego stawiać i umiejętnie nim gospodaruje. Trzon Paryża wygląda niesamowicie, a tacy piłkarze jak Vitinha czy Joao Neves, niby ludzie od czarnej roboty, są gwiazdami światowej piłki z najwyższej półki. Luis Enrique otacza się znakomitymi żołnierzami, a jego zasługą jest zbudowanie fantastycznej atmosfery w zespole, mentalnie to też top.

W czym upatrywać szans Arsenalu?

Arsenal tworzą znakomici piłkarze, lecz Paryż ma lepszych. W Lidze Mistrzów drużyna Luisa Enrique jest bardziej otrząskana w trudnych bojach, z kolei Kanonierzy mają co chwilę trudne wyzwania w Premier League.

Arsenal może, Paris SG musi?

Nikt tak we Francji nie podchodzi. Paryżanie pamiętają jak w Lidze Mistrzów Barcelona odrobiła z nimi straty po porażce 1:4 w pierwszym spotkaniu, wspomina się mecze re-

prezentacji Francji z wielkich turniejów, gdzie uchodziła za faworyta. Francuzi twardo stąpają po ziemi, wierzą w swojego mistrza, ale biorą pod uwagę też niepowodzenie. Na każdy scenariusz po finale przygotowane są służby porządkowe. Na weekend w Paryżu w gotowości pozostaje 22 tysiące policji i służb porządkowych, by uniknąć niszczenia witryn sklepowych i palenia samochodów. Byłem na finale Pucharu Francji Lens - Nice i okazuje się, że można przeprowadzić takie widowisko w pięknej atmosferze, bez burd, dawać radość z piłki nożnej. Meczów PSG, tego co po nich się dzieje normalni ludzie się boją.

Jak przyjęto powołania Didiera Deschamps do kadry Francji na mundial?

Na razie piłkarska Francja skupia się na finale Ligi Mistrzów, a jeśli chodzi o powołania to obyło się bez kontrowersji. Deschamps stawia na swoich sprawdzonych ludzi.

Po raz pierwszy lub drugi

Paris SG przed rokiem osiągnął swój upragniony cel i wygrał Ligę Mistrzów w finale demolując Inter Mediolan 5:0. Tamto spotkanie było demonstracją siły zespołu Luisa Enrique. Paris SG po raz 14 zdobył mistrzostwo kraju. Arsenal ma tyle samo tytułów mistrza Anglii, z ostatniego cieszył się przed kilkoma dniami, a przyszło mu czekać na to aż 22 lata. Kanonierzy są niespełnieni na arenie międzynarodowej, zagrają dopiero drugi raz w finale Ligi Mistrzów, poprzednio w 2006 ulegli Barcelonie.

Książęta Paryża mają w kolekcji wygrane w Lidze Mistrzów 2025 (przegrali też finał z Bayernem w 2020), Pucharze Interkontynentalnym 2025, Superpucharze Europy 2025). Finał Ligi Mistrzów 2025/26 w sobotę w Budapeszcie 30 maja, godzina 18, będzie go można obejrzeć na antenach Canal+ oraz w TVP 1, TVP Sport, tvpsport.pl, aplikacji mobilnej i smart TV. ©©

XXVI edycja Pucharu Tymbark. Warszawa ponownie ugości finalistów



Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Puchar Tymbark po roku wraca do Warszawy. Wielki Finał ogólnopolskiego turnieju piłkarskiego dla dzieci znów odbędzie się na PGE Narodowym i poprzedzi mecz Polska - Nigeria.

Jest zresztą wiele prawdopodobne, że wśród uczestników kryją się przyszli reprezentanci kraju. Na razie wszyscy poczuć ten sam dreszczyk emocji, który towarzyszy od lat na tym stadionie legendarnemu Robertowi Lewandowskiemu.

Było aż piętnaście tysięcy drużyn

Dobiega końca XXVI edycja Pucharu Tymbark. Zgłosiło się do niej przeszło 15 tys. ze-

społów z przedszkoli i szkół podstawowych z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych, oddzielnych dla chłopców i dziewcząt: U-8, U-10 oraz U-12. Najpierw rywalizacja toczyła się w regionie, czyli na szczeblu gminnym i powiatowym. Potem nastąpił etap wojewódzki, a z niego do Finału Ogólnopolskiego awansowały najlepsze zespoły w kategorii U-10 i U-12 dziewcząt i chłopców.

Rozgrywki pokaże publiczny nadawca

Wreszcie w dniach od 1 do 3 czerwca nastąpi długo oczekiwany Finał Ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny reprezentujące wszystkie województwa, aby dobrze się bawić, ale też zawalczyć o tytuł najlepszej w kraju. Wielki Finał XXVI



W dniach 1-3 czerwca nastąpi długo oczekiwany Finał Ogólnopolski Pucharu Tymbark. Zagrają 64 drużyny

edycji Pucharu Tymbark będzie transmitowany na antenie TVP Sport, na platformie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

Pod patronatem prezydenta

W pierwszych dniach finału gra w fazie grupowej toczyć się będzie na boiskach przy ulicy Marymonckiej. Tam też, w Dzień Dziecka, zapowiedziano ceremonię otwarcia z udziałem zaproszonej gwiazdy, której nazwisko jest, póki co, utrzymywane w tajemnicy. W ostatni dzień rywalizacja zostanie przenie-

siona do domu reprezentacji - na PGE Narodowy.

Właśnie w tym szczególnym miejscu poznamy zwycięzców poszczególnych kategorii. Patronat honorowy nad turniejem finałowym objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki.

Zaproszenia dla selekcjonera i kapitana

Zaproszenia otrzymali również selekcjoner Jan Urban i piłkarze reprezentacji Polski na czele z kapitanem Robertem Lewandowskim. Podczas Wielkiego Finału XXVI edycji

zabraknie znanego sędziego, Szymona Marciniaka, który w poprzednich latach gwizdał mecze finałowe.

Marciniak: Wszyscy są już wygrani

Z tej edycji wykluczyły go obowiązki - razem z innymi arbitrami bierze bowiem udział w zgrupowaniu poprzedzającym udział w czerwcowych mistrzostwach świata. Przed startem rozgrywek XXVI edycji Pucharu Tymbark Szymon Marciniak nagrał specjalny film tłumaczący zasady gry w turnieju. - Grajmy fair i bawmy się piłką - apeluje Marciniak i zaznacza: Wszyscy uczestnicy są już wygrani.

Nagroda będzie szczególna

Na wszystkich czeka zresztą moc atrakcji. W środę (3 czerwca) kilka godzin po skończonym turnieju finaliści obejrzą mecz swoich idoli z reprezentacji Polski, którzy zmierzają się towarzysko z Nigerią. Kto wie, może za kilka lat tak jak starsi koledzy też wystąpią w koszulkach z orzełkiem na piersi?

Drogę od Pucharu Tymbark do kadry przebyli w końcu Ewa Pajor, Dominika

Grabowska, Paulina Dudek, Weronika Zawistowska, Weronika Araśniewicz, Arkadiusz Milik, Krzysztof Piątek, Oskar Pietuszczyński, Sebastian Szymański, Karol Świdorski czy Piotr Zieliński. W sumie mowa o ponad 80 piłkarzach i piłkarkach!

To jest powrót do do stolicy

Ubiegłoroczny, jubileuszowy finał Pucharu Tymbark odbył się na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Wśród dziewczynek triumfowały Prywatna OMS w Opocznie (U-10) i SP Przeźmierowo (U-12), zaś wśród chłopców SMS Wrocław (U-10) i SP 7 Częstochowa (U-12).

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi minister sportu i turystyki, minister edukacji oraz minister zdrowia. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
11, 14, 16, 18, 20, Eurosport 1, 16, Eurosport 2, tenis, French Open; 12.15, Eurosport 2, kolarstwo, Giro d'Italia (19. etap: Felitre - Alleghe); 17.30, Canal Plus Sport, Canal Plus Sport 5, żużel, KRONO-PLAST Włóknierz Częstochowa - Betard Sparta

Wrocław (PGE Ekstraliga); 20, Canal Plus Sport, żużel, ORLEN OIL Motor Lublin - BAYERSYSTEM GKM Grudziądz (PGE Ekstraliga); 20.05, Polsat Sport 1, koszykówka, Legia Warszawa - Dzikie Warszawa (ORLEN Basket Liga). (BK)

LOTTO
Środa, 27.05; Multi Multi (22): 9, 10, 12, 22, 23, 24, 30, 32, 37, 38, 39, 42, 45, 46, 56, 60, 62, 66, 72, 77; plus 77; Kaskada (22): 1, 3, 4, 6, 7, 9, 12, 14, 16, 21, 22, 23; Mini Lotto: 5, 8, 14, 18, 25; Ekstra Pensja: 5, 6, 18,

28, 32 - 1; Ekstra Premia: 14, 21, 22, 25, 28 - 3
Czwartek, 28.05; Multi Multi (14): 4, 7, 8, 10, 13, 14, 18, 19, 20, 22, 23, 28, 29, 40, 42, 53, 54, 55, 61, 65; plus 13; Kaskada (14): 5, 6, 8, 11, 13, 18, 19, 20, 21, 22, 24

Oskar Wójcik z Cracovii zasłużył na powołanie. Zasłużył na wyjazd?

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIĘKARSKA.
Oskar Wójcik dostał powołanie do reprezentacji Polski na towarzyskie mecze z Nigerią i Ukrainą. To spore zaskoczenie

Piłkarz Cracovii ma za sobą dobry sezon, choć jego klub nie może tego absolutnie powiedzieć o sobie.

Tuż przed ogłoszeniem nominacji mówił nam: - Wiadomo, że jest to marzenie każdego zawodnika. Będę pracował ciężko, będę dawał zawsze z siebie sto procent i mam nadzieję, że kiedyś to powołanie przyjdzie, ale nie ma czegoś takiego, że muszę już być w tej kadrze. Wiadomo, jest to marzenie każdego zawodnika, ale trzeba małymi krokami iść do przodu i wiem, że kiedyś w tej kadrze na pewno będę.

Stało się to szybciej niż przypuszczaliśmy.

- Powołanie do reprezentacji było moim marzeniem - mówi już po powołaniu w wywiadzie dla sportowefakt.wp.pl. - Wierzyłem, że prędzej czy później je dostanę, ale nie sądziłem, że tak szybko. Jestem dumny, że je dostanę. Gdyby przed sezonem ktoś mi powiedział, że za rok będę na Gali Ekstraklasy jako jeden z nominowanych, a dzień później dostanę powołanie, tobym go wyśmiał - mówi Wójcik.

Co do Gali, to był w piątce nominowanych w kategorii „Obrońca sezonu”. Wygrał Wojciech Mońka z Lecha Poznań, ale już sama nominacja Wójcika była nagrodą.

Środkowy obrońca Cracovii ma za sobą udany sezon. Był najlepszym piłkarzem „Pasów”, najrówniej grającym.

- Czy się z tym zgadzam? Ciężko mi powiedzieć - mówi skromnie piłkarz. - Myślę, że zagrałem dobry sezon, ale czy jako najlepszy zawodnik? Myślę, że było jeszcze paru piłkarzy, że byłem jednym z lep-



Oskar Wójcik rozegrał 31 meczów w Cracovii w tym sezonie ekstraklasy

szych, ale czy najlepszy? To już niech inni oceniają.

Patrząc jednak na oczekiwania wobec zawodników i efekt końcowy, to z pewnością takiego progresu jak on nie zrobił nikt. W ogóle zaskoczeniem było, że trener Luka Elsner wyciągnął go z rezerwy „Pasów”

- Myślę, że nikt się nie spodziewał, że będę grał od pierwszej minuty, więc na pewno to jest jakieś zaskoczenie dla kibiców - mówi piłkarz.

I wyróżnił się, w wielu meczach był czołową postacią. Mimo dobrego indywidualnie sezonu drżał do ostatniego meczu o utrzymanie. Nie była to komfortowa sytuacja.

- Zgadzam się, mieliśmy inny cel, wiadomo, że mieliśmy marzenia - mówi Wójcik. - Po pierwszej rundzie wyglądało to, jak wyglądało. Byliśmy pod podium, było bardzo blisko. Marzyliśmy o tych pucharach. Niestety runda rewanżowa była fatalna i cieszymy się po prostu, że jesteśmy w ekstraklasie. Mam na-

dzieję, że w następnym sezonie będzie lepiej.

Czy z udziałem Wójcika, który ma propozycje z zagranicy?

- Sezon dopiero co się skończył, a co będzie w następnym, tego jeszcze nie wiadomo. Przeanalizujemy wszystko i zobaczymy - mówi dość dyplomatycznie.

Wiadomo, że piłkarz może już nie zagrać w Cracovii, ale gdyby na szali zważyć, to czy są większe szanse na to, że jednak go nie będzie, czy jednak, że zostanie?

- Pomidor - śmieje się Oskar Wójcik.

Wójcikowi brakowało zdobytej bramki do tych dobrych występów. Kibice jednak piali z zachwytem nad jego grą, przez mniej więcej ¾ sezonu, bo końcówka była już nieco słabsza.

- Zgadzam się, brakowało mi tej bramki - mówi obrońca. - To jest aspekt, nad którym muszę pracować, więc mam nadzieję, że w następnym sezonie będzie więcej wpadać.

A czy środkowy obrońca Cracovii wie, ile goli zdobył

Virgil van Dijk w tym sezonie w Premier League?

- Nie, nie widziałem, ale pewnie sporo (6 - przyp.). Wiadomo, że każdego podpatruje z tych topowych lig, ale myślę, że nie jak strzela bramki, tylko jak broni, po prostu. Bo to jest moje zadanie.

Cracovia jeśli chodzi o obronę, miała jedną z lepszych w lidze mimo tego słabego wyniku, czyli 13. miejsca na koniec. Wiele było czystych kont - aż 14. Szokujące jest to, że zespół miał więc takie kłopoty.

- Wiadomo, że fajnie, że czyste konta są, ale też straciliśmy dużo bramek - zauważa Wójcik. - Mieliśmy np. czyste konto, a w kolejnym meczu straciliśmy trzy bramki, więc na pewno jest pole do poprawy.

Z reprezentacją Polski Wójcik nie zagra na mundialu, ale będzie go pilnie śledził. Komu będzie kibicował?

- Oczywiście mojemu koleździe klubowemu Amirowi Al-Amariemu z reprezentacji Iraku - mówi bez wahania. -

A oprócz tego to Francji, ma takich zawodników, że, wszystkich tam „zje”.

Gdy np. za dwadzieścia lat ktoś zapyta Wójcika o najważniejszych trenerów w życiu, to pewnie wymieni nazwisko trenera Luki Elsnera.

- Tak, to jest człowiek, któremu zawdzięczam jak najwięcej - opowiada zawodnik. - Bez niego nie byłbym tu, gdzie jestem, więc wszystko, co osiągnąłem w tym sezonie, to jest wyłącznie jego zasługa. Myślę, że w dwa miesiące nie stałem się dużo lepszym zawodnikiem, więc po prostu potrzebowałem trenera, który na mnie postawi i mam nadzieję, że odplaciłem się. Trener Elsner dał mi wszystko i będę mu zawsze wdzięczny.

Czy to on przekonał zawodnika, żeby uwierzył w siebie?

- Nawet nie o to chodzi - mówi. - Zawsze byłem pewny

grałem, więc cieszę się z tego.

W końcówce sezonu został jednak uderzony w twarz i finalnie musiał grać w specjalnej masce.

- Było to złamanie kości oczodołu - mówi. - Powiedziano mi, że w sumie w ogóle nie powinienem grać, ale jeśli już, to w masce. Powiedzieli mi, że gdybym był bez maski, to jedno uderzenie w twarz i kwalifikuję się do operacji. W ostatnim meczu już ją musiałem wyrzucić, bo strasznie mi przeszkadzała, więc po prostu lekko zaryzykowałem, ale, już nie mogłem w niej wytrzymać.

Jest już po sezonie, można wspominać. Po ostatnim meczu I rundy Amir Al-Amari wrzucił na Instagram zdjęcie z Oskarem Wójcikiem. Irakijczyk paradował na nim w czapce z przekreśloną białą gwiazdą. Potem usunął zdjęcie z sieci. Ówczesny prezes Cracovii Mateusz Dróżdź nakazał piłkarzom kupno czapki dla kibiców w klubowym sklepie. Dużo ich musiał kupić zawodnik?

- Wiadomo, odbyliśmy karę, jaką mieliśmy. Byliśmy w sklepie, sprzedaliśmy te czapki, więc odpokutowaliśmy - mówi zawodnik.

Obecny trener Cracovii Bartosz Grzelak mówi, że jak Wójcik wchodzi w pojedynek to na sto procent. To czasem się nie opłaca, bo zawodnik jest karany kartkami. Czy taki jest jego sposób grania, czy tak ma nakazane?

- Jak mam być szczerzy, jestem takim zawodnikiem, który odda życie na boisku za Cracovię - mówi środkowy obrońca Cracovii. - Zawsze byłem kibicem Cracovii i zawsze będę oddawał dla niej sto procent. Czasami wiadomo, są niepotrzebne kartki, głupie kartki, ale taki już jestem. Gram do końca, walczę do końca, więc będę oddawał zawsze całe siły na boisku.

Z pewnością taką postawę zaprezentuje też na boisku w meczach reprezentacji. ©